

Rozmawiamy z Kierownikiem Redakcji Ekonomicznej Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza” KATARZYNA GRUBEROWĄ

RED.: Coraz częściej, charakteryzując istniejącą dziś sytuację na odcinku sprzedaży książek naukowych — w tym i ekonomicznych — usłyszeć można groźne w konsekwencjach ostatecznych słowo — kryzys sprzedaży. Czy zgadza się Pani z tą oceną, a jeśli tak, to czym tłumaczyć istniejącą sytuację i co należy czynić, aby przeciwdziałać tej niekorzystnej tendencji?

K. G.: Czy kryzys sprzedaży książki naukowej, a w tym i ekonomicznej? Nie wydaje mi się, aby tak mocne sformułowanie odpowiadało prawdzie. Nie ma kryzysu naukowego podręcznika ani książki popularno-naukowej na średnim poziomie. Ta znajduje licznych odbiorców. Natomiast wskutek coraz większych specjalizacji w nauce trzeba coraz częściej wydawać książkę naukową — specjalistyczną, przeznaczoną dla wąskiego odbiorcy, a więc i niskonakładową. I tu staje się rzeczywisty problem właściwej organizacji sprzedaży. Najważniejszą sprawą jest, moim zdaniem, organizacja informacji, dzięki której książki te dotrą do tych specjalistów, dla których są przeznaczone. Ponadto uważam, że jeśli książka jest dobrze wydana, a rozumieć przez to: po prostu „trafiona”, my jako „Książka i Wiedza” na ogół nie mamy kłopotów z jej zbytem. A jeśli do tego tak „trafiona” książka znajdzie się na rynku w odpowiednim czasie i będzie właściwie rozprowadzana przez sieć księgarń — biorąc pod uwagę potrzeby środowisk, na których terytorium znajdują się księgarnie — to o kryzysie książki naukowej, w tym i ekonomicznej, trudno mówić w ogóle.

Jest prawda, że nakłady książki naukowej są dziś mniejsze niż wcześniej. Lecz ten fakt o niczym jeszcze nie świadczy, bowiem znaczna część wczorajszych nakładów książki naukowej to dzisiejsze rezerwy. Wydaje mi się, że po prostu dziś nakłady są bardziej skorelowane z potrzebami czytelników, a przed laty robiono je „bardziej „na wyrost”. Przy okazji chciałabym wyjaśnić pewne nieporozumienie, z jakim dość często spotkać się można z okazji dyskusji nad polityką nakładów. Otóż, moim zdaniem, należałoby uwzględnić, że książka naukowa w sieci księgarskiej może być przez kilka lat i to bynajmniej nie świadczą, że jej nakład był za duży lub że stała się ona nieaktualna. Cóż to bowiem za naukowa książka, której treść

może się zdezaktualizować w tak krótkim odstępie czasu!

Jeśli mówimy już o tych sprawach, to chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedno niebezpieczeństwo. Otóż zdarza się, że nawet w wypadku dość szybkiej sprzedaży książki z tzw. pierwszego rzutu — księgarnie zapominają powtórzyć zamówienie w hurcie, gdzie ona jeszcze zalega na półkach. Mamy wtedy do czynienia ze sztucznym remanentem. Ale nie tylko na ten moment chcę zwrócić uwagę, kiedy mówimy o pozornym kryzysie książki naukowej. Proszę wziąć pod uwagę, że w Polsce istnieje około 1700 księgarń plus dość bogata sieć bibliotek, nakłady zaś książki naukowej wynoszą 2-3 tys. egzemplarzy. Ile więc egzemplarzy może wypaść średnio na jedną księgarnię, jeśli nawet przyjmujemy, że słusznie taka książka naukowa nie trafia wszędzie.

Jeden tylko przykład na poparcie tego, co wyżej. Blisko 10 lat temu wydaliśmy książkę pt. „Materiały do studiowania ekonomii politycznej kapitalizmu” J. Zawadzkiego, której nakład wyczerpał się lat temu co najmniej osiem, a po książce prawie ustawiła się kolejka. Do dziś zresztą w ośrodkach akademickich istnieje na nią zapotrzebowanie. Jednocześnie Dom Książki wystąpił niedawno z propozycją, aby książkę tę wycofać z księgarń, co świadczy, że gdzieś tam na prowincji zalegały na półkach jakieś jej ilości.

RED.: Doszliśmy więc do problemów dystrybucji książki i problemów reklamy.

K.G.: Tego nie można było uniknąć, bowiem problem dystrybucji książki jest istotną sprawą, zwłaszcza kiedy mówimy o książce naukowej. Zarówno sieć księgarń, jak i ich wyposażenie nie są przystosowane do sprzedaży książki naukowej i ekonomicznej, a niedostatek etatów i odpowiednio wyszkolonego personelu pogłębia istniejące niedomogi na tym odcinku. A reklama, a raczej informacja o książce? Na dobrą sprawę nie ma jej zupełnie.

Nie mamy wyspecjalizowanej organizacji reklamowej, której można by było zalecać „rozkręcanie” popytu na jakąś książkę. Jak dotąd, książkę kupuje się u nas z racji zamiłowania, miłości. Podaż nie stwarza popytu, stąd i niedostatek. Co nie jest paradoksem — popyt przekracza też podaż. Zresztą co tu dużo mówić, reklama książki to już wyższy stopień wrażliwości, my nie pokonalismy nawet w wystarczającej mierze pierwszego etapu — właściwej, rzeczowej informacji o książce naukowej. A te dwa etapy należy jednak rozróżnić, bowiem do określonych środowisk powinna najpierw trafić obszerna, udokumentowana informacja.

Gdybym miała reasumować to, co powiedziałam dotychczas, to ostatecznie sytuację określiłabym następująco: dzisiejszej sytuacji na odcinku sprzedaży książki naukowej, w tym i ekonomicznej, nie odczuwalabym jako sytuacji kryzysowej, niemniej jednak, jeśli nie pokonamy w odpowiednim czasie pewnych przeszkód — o których wspominałam — stojących na drodze sprzedaży książki naukowej, dzisiejsze napięcia na tym odcinku mogą przerodzić się faktycznie w kryzys sprzedaży książki naukowej.

RED.: Czy można mówić o jakiejś specyfice wydawniczej wydawców książek ekonomicznych w Polsce? Jeśli tak, to czym one (tzn. wydawnictwa) różnią się między sobą i czy jest wskazane dążenie do specjalizacji profilu wydawnictwa ekonomicznego pomiędzy PWN, PWE i KIW?

K. G.: Nie ma żadnych, zakładanych z góry, podziałów w polityce wydawniczej i wydaje się, że nikt tego dotąd nie próbował roz-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W NUMERZE:

Józef Pajestka — DOSKONALENIE PLANOWANIA (III) — PLAN A RYNEK str. 1

Kolejna publikacja, w której autor kontynuuje rozważania na temat reform systemu funkcjonowania gospodarki. Sposób powiązania planowania z wykorzystaniem mechanizmu rynkowego jest problemem, o którym widać, że wszystkie inne problemy reform systemu planowania i zarządzania. Sumując swoje wywody autor stwierdza, że planowanie centralne powinno przyjąć kryteria rynkowe jako ważną podstawę dla dokonywania wyborów ekonomicznych. Oznacza to przede wszystkim opieranie kierunków rozwoju produkcji na zasadzie maksymalizowania wartości uznanej społecznie na rynku.

Tadeusz Lubiejewski — PRZEMYSŁ I MEDYCyna str. 3

Słynne operacje przeszczepienia serca ludzkiego zwróciły uwagę społeczeństwa na szereg problemów medycznych i moralnych. Skomplikowane operacje nie są jednak możliwe bez pomocy nowoczesnego, specjalistycznego sprzętu. Czy nasze szpitale, kliniki i sanatoria dysponują wystarczającą ilością potrzebnej aparatury? Czy przemysł odpowiada na zapotrzebowanie medyczne? Rewelacyjne, można powiedzieć, osiągnięcia polskiej myśli technicznej (w dziedzinie aparatury medycznej) nie stały się, niestety, zdobyczą techniczną naszego przemysłu. Dlaczego?

Józef Trendola — DROGI POPRAWY WYNIKÓW FINANSOWYCH (II) str. 5

Artykuł poświęcony problemowi prawidłowego wykorzystania nagromadzonych przez przedsiębiorstwa i jednostki środków finansowych. Autor zwraca m. in. uwagę na niesłuszne precyzyjne działanie służb finansowo-księgowych w niektórych przedsiębiorstwach, które powoduje konieczność korekt nakładowego funduszu zakładowego. Konieczne jest baczniejsze zwracanie uwagi na gospodarkę kapitałami i przestrzeganie zasad gospodarki w działalności inwestycyjnej.

Stanisław Szczepaniak — PRZYCHODY I WYDATKI LUDNOŚCI str. 9

Dynamika globalna przychodów ludności (w 1966 r.) wykazuje duże zróżnicowanie w poszczególnych regionach kraju. W ciągu trzech lat (63-65) najszybciej wzrastały przychody pieniężne ludności w woj. warszawskim i łódzkim, najwolniej w Warszawie, Łodzi i woj. katowickim. Stan ten spowodowany został szybszym wzrostem dochodów ze sprzedaży produktów rolnych oraz z tempa uprzemysłowienia danego regionu powodującego wzrost zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej. Ciekawie prezentują się globalne wydatki ludności: 95,7 proc. przychodów ludności pochłaniaja wydatki bieżące, statystyczny mieszkaniec kraju przeznaczając na zakup towarów prawie 10 tys. zł. W nieskończoność dynamicznie wzrasta dysproporcja między stosunkowo wolniejszą dynamiką przychodów pieniężnych ludności, a wolniejszą dynamiką zakupu towarów.

CENA 2 ZŁ

ROK XXIII

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCY

4 LUTEGO 1968 r. Nr 5 (855)

ROZWIJAJĄC gospodarkę i gromadząc doświadczenia przeżywamy zarazem kolejne prógi myślowe, dzięki czemu ogarniamy coraz szersze pole najbardziej

obecnie palącej problematyki przemian strukturalnych. Odeszliśmy już daleko od poglądu, że jedynym miernikiem potencjału gospodarczego jest wielkość produkcji węgla, stali, kwasu siarkowego itp., aczkolwiek nie można twierdzić, że nie mają one fundamentalnego znaczenia. Przed laty już rewizji musiał ulec również tendencje do objęcia w produkcji możliwie szerokiej gamy wyrobów w możliwie dużej liczbie gałęzi; dążenie takie odcieńczyło nas od korzyści jakie można i należy czerpać z międzybranżowego podziału pracy. Prawo ohywałości zyskało koncepcję wyboru kierunków rozwoju i wynikającego stąd uprzywilejowania wiodących gałęzi wytwarzania — przemysłu elektromaszynowego i chemicznego. Obecnie z kolei staje się jednak coraz bardziej jasne, że tego rodzaju „gruba” selektywność jest również niewystarczająca.

„Szybka zmiana struktury”, „Jama strukturalna”, „unowocześnianie przemysłu” itp. — to już dziś pojęcia nie abstrakcyjne, lecz przechodzące ze sfery postulatów do sfery realizacji. Wiadomo też, że, najogólniej mówiąc, te zmiany jakościowe mają przyspieszać tempo wzrostu dochodu narodowego przy względnie zmniejszeniu kapitałochłonności tego procesu. Ale w jakich dziedzinach naciskać pedał akceleratora, a gdzie uruchomić hamulce i z jaką siłą — z wszystkimi tego konsekwencjami w zakresie alokacji środków?

Stwierdzając konieczność bardziej precyzyjnego określania kierunków rozwoju, czyli ścisłego wyboru celów gospodarowania, wysuwamy tym samym na plan pierwszy kwestię — raz można — narodowej specjalizacji. Czy współcześnie struktura gospodarki danego kraju determinują bez reszty warunki naturalne, a m. in. zasoby surowcowe, siły robocze itp.? Czy i w jakiej mierze współczesny poziom techniki i technologii dopuszcza swobodę manewru w kształtowaniu konkretnych celów gospodarowania?

Rozglądając się po świecie, dostrzegamy szeroką gamę rozmaitych koncepcji specjalizacyjnych, skrajnych i pośrednich. Ale ująłabym one, z biegiem czasu coraz bardziej wyrażające, pewną wspólną cechę. Jest to dynamika uruchamiania nowych wyrobów, lawi-

nowa fala nowości, zasłana surowcami albo importowanymi, albo własnymi, ale maksymalnie przetworzonymi i uszlachetnionymi aż do ostatecznej fazy produktu finalnego.

W tego rodzaju strategii tkwi założenie, że problemem o pierwszorzędnej znaczeniu jest dysponowanie wysokiej wartości „walutą wymienną” w postaci urządzeń i produktów przemysłowych o najwyższej technice. Jest to sprawa wiodąca, skupiająca skoncentrowane wysiłki w czołowych krajach nie tylko ze względu na handel zagra-

zołowe, ten, kto zyskuje w wybranych dziedzinach przedwzrostu naukowe i techniczne potrafi je szybko zdyskontować doświadczalnie i przemysłowo. Niewiele jest krajów zdolnych do napędzenia sil na szerokim froncie, Polska zaś do nich na pewno nie należy. Tak więc wracamy do problemu wyboru struktur i kierunków specjalizacji, mogących stanowić nasz atut techniczny i handlowy.

Ale jasne jest przecież, że nowa struktura, niby *deus ex machina* nie pojawi się natychmiast, skoro tylko wyrażymy takie życzenie.

uczonych polaków należy do elit światowej. Wśród licznych luminarzy mają wybitnych matematyków, a „polska szkoła matematyczna” zyskała sławę wszędzie, gdzie istnieją matematyki i matematyka. Pozostawiając tymczasem na boku inne ważne dziedziny, można by zapytać — czy przemysł dyskontuje z dostateczną energią te „zasoby” w rozwijaniu elektroniki, produkcji maszyn liczących itp.? Zwalając, że w PAN wykonane zostały badania w zakresie teorii i konstrukcji maszyn matematycznych i wyniki przekazane w odpowiednim trybie do przemysłu.

Zniżając wysokie naukowe loty napotykały i inne szanse, które jednak również z trudem przebijają się przez skorupę biurokracji przemysłowej. Na przykład — precyzyjne automatyczne prasy przemysłowe konstrukcji inż. E. Nowaka, stanowiące techniczną rewelację. Istniała możliwość szybkiego rozwinięcia produkcji, obejmującej wciąż modyfikowane długie serie całej rodziny typów tych pras, na które zapotrzebowanie zgłasza wiele firm zagranicznych — pod warunkiem właściwej organizacji i koncentracji tej produkcji.

W Poznaniu od paru lat kwitną pomysły, które także powinny już być dawno stać się załącznikiem ekspozycji w rodzaju specjalizacji przemysłowej. Dr J. Moł oraz inż. F. Piłucki konstruują znakomite aparaty do celów medycznych, przewidywające parametry analogiczne urządzeniom krajów zachodnich, skąd zresztą tego rodzaju aparaty są sprostowane. Historia „Krety”, młynów strumieniowych, to kolejne przeznaczone do problemu eksploatacji naszych talentów i pomysłów innowacyjnych. Np. „Kret” od lat draży kanały w wielu krajach europejskich i pozaeuropejskich, rozwijają tam już nawet na podstawie naszych licencji własne konstrukcje, a w kraju „nie było siły”, aby nawet „Kretowi” przetrzeć drogę produkcji i ekspansji eksportowej. Zjawiska niepokojące, zwłaszcza w niedostrzeżeniu tego rodzaju szans rozgrywane są także w szerszej skali. Wzajemne proporcje grup wyrobów i branż są na ogół trwałe i nie ulegają większym zmianom, bez względu na różny stopień „rozwojowości”.

Fakty te dowodzą, że stosować można w programowaniu inną niż dotychczas skalę i kryteria użyteczności. Ową mini-realist, właściwym niektórym ogniwom administracji, nie uznając wartości i perspektyw

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

STRATEGIA NOWOCZESNOŚCI

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Wielki. Nowe wyroby, nowe dziedziny zwłaszcza w zakresie środków produkcji, czyli tzw. nośniki postępu technicznego, stanowią w strategii gospodarczej siłę uderzenia, która z kolei rewolucjonizuje całą technologię i organizację w skali ogólnej (np. tworzywa sztuczne, elektronika a zwłaszcza komputery, kompleksowa automatyka, samochody, energetyka jądrowa itp.) przekształca strukturę globalnego popytu i w sposób ciągły wzmacnia siły napędowe wzrostu gospodarczego.

Niezwykle szybki rozwój nauki, który w szeregu krajów przybrał obecnie charakter wykładniczy, dokonuje przewartościowania szans ekonomicznych i — co za tym idzie — przestawia w hierarchii poszczególnych czynników wzrostu gospodarczego, awansując na pierwszoplanowe miejsce prace badawcze i postępy techniczne, organizację, potencjał intelektualny, umiejętności i szybko przetwarzający pomysły innowacyjne w kształty materialne. Własne zasoby naturalne ten rytm wspomaga. Ich niedostatek nie stanowi jednak nieprzekraczalnej bariery, strzegącej wejścia do elitarnego klubu krajów wysoko rozwiniętych. Wygrwa lub utrzymuje równowagę partnerstwa w

Pewne problemy można rozwiązać stosunkowo szybko i niebitym wielkim kosztem. Inne wymagają ogromnych środków, mozołnych prac wszelkiego typu, a więc i czasu. Chodzi jednak po pierwsze o to, aby uświadomić sobie, że z zapożyczaniem radykalnych zmian i przestawianiem nie wolno zwlekać, po drugie — że pewne uwarunkowania, bądź progi krytyczne, na które często się administracja przemysłu powołuje, nie są aż tak obiektywne i niepokonalne, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. W tym świetle propozycja innego sposobu myślenia i podejścia — siłą rzeczy dyskusyjna, adresowana raczej do wyobraźni (potem do kieszeni) administracji przemysłowej — wydaje się na czasie.

Nasz potencjał intelektualny, naukowy, stanowiący istotną siłę motoryczną rozwoju, ma oczywiście swoje słabe strony, zwłaszcza w zakresie organizacji itp. W wielu dziedzinach musimy opierać się na doświadczeniach innych krajów, m. in. przez zakup i stosowanie licencji. Ale potencjał ten prezentuje także szereg mocnych punktów, m. in. w zakresie badań teoretycznych, porównywalnych (w liczbach względnych) z największymi potęgami. Kilku dziesięciu

DOSKONALENIE PLANOWANIA (III)

PLAN A RYNEK

JÓZEF PAJESTKA

W obecnej fazie naszego rozwoju podstawowe znaczenie ma wykorzystanie intensywnych czynników rozwoju, szersze wyzyskanie się inicjatyw i aktywności społecznej, podniesienie racjonalności działania wszystkich jednostek ekonomicznych, lepsze dostosowanie produkcji do potrzeb, zwiększenie elastyczności działania. Wszystko to wiąże się ściśle z wykorzystaniem mechanizmu rynkowego. Sprawne i właściwe działanie mechanizmu rynkowego jest warunkiem decentralizacji zarządzania i funkcjonowania rozrzuconego gospodarstwa.

Planowanie rozwoju całej gospodarki jest podstawowym środkiem zabezpieczenia racjonalności makroekonomicznej. Powiązanie planowania z mechanizmem rynkowym powinno pozwolić na połączenie racjonalności w skali ogólnospołecznej z racjonalnością na szczeblu podstawowych jednostek ekonomicznych — przedsiębiorstw. W tym właśnie jest zasadniczy sens dążenia do szerokiego wpro-

wadzenia rozrachunku gospodarczego i mechanizmu rynkowego.

Sposób powiązania planowania z wykorzystaniem mechanizmu rynkowego jest tym najbardziej kapitalnym problemem, z którym wiąże się wszystkie inne problemy reform systemu planowania i zarządzania.

Doświadczenie naszej gospodarki, obejmujące również losy reform, przeprowadzanych w niej reform, wydaje się stwarzać podstawę dla sformułowania kilku ogólnych tez, dotyczących wykorzystania rynku w planowej gospodarce socjalistycznej.

1. Rynek może i powinien być wykorzystany jako mechanizm:

a) dostosowywania do siebie działalności różnych jednostek ekonomicznych (przede wszystkim wzajemnego dostosowywania produkcji i potrzeb);

b) bieżącej alokacji środków produkcji;

2. W realizacji powyższych funkcji działanie rynku powinno być re-

gulowane przez politykę cen, instrumenty finansowe i inne środki.

3. Spełnianie przez rynek funkcji koordynacji działalności gospodarczej różnych jednostek powinno iść w parze z rozwojem różnych form tzw. „planowania horyzontalnego” to jest z rozwijaniem wymiany informacji planistycznej, systemu umów itp.

4. Istnieją dziedziny, w zakresie których nie można oczekiwać, że mechanizm rynkowy da racjonalne rozwiązanie społeczno-ekonomiczne. Do dziedzin tych należą przede wszystkim następujące:

a) długofalowe kierunki przemian strukturalnych (struktury produkcji, handlu zagranicznego oraz struktury regionalnego rozwoju kraju);

b) podział dochodów między różne grupy społeczne (z tym wiąże się polityka płac oraz zatrudnienia);

c) rozwój nauki i techniki.

Dla wyborów w tych dziedzinach stosować trzeba właściwe dla każ-

dej z nich długofalowe kryteria społeczno-ekonomiczne oraz środki działania, zapewniające realizację dokonanych wyborów.

5. Wykorzystanie mechanizmu rynkowego w sposób wyżej wskazany absolutnie nie oznacza zmniejszenia roli społeczno-politycznego oddziaływania na społeczeństwo.

Główny sens reform, polegających na wykorzystaniu mechanizmu rynku w planowej gospodarce socjalistycznej zawarty jest w tezie pierwszej. Aby jednak rynek mógł stać się mechanizmem bieżącej adaptacji działalności różnych jednostek ekonomicznych (przedsiębiorstw) potrzeba pewnych poważnych zmian w metodach działania administracji centralnej. Potrzeba przede wszystkim, aby te funkcje, które ma pełnić rynek, nie były pełnione przez aparat administracyjny. Oznacza to konsekwentne odchodzenie od ustalania zadań dyrektywnych w zakresie produkcji (wartościowych i ilościowych) i reglamentowania przydziału środków (surowców i materiałów itp.). Organizowanie rynku i sterowanie jego działaniem stają się podstawową funkcją władz gospodarczych w nowym systemie funkcjonowania gospodarki.

W okresie obecnym ustalanie zadań wartościowych produkcji jest praktykowane. Zmieniło jednak ono poważnie sens w porównaniu z jego stosowaniem w przeszłości. Ustalanie tych zadań

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Aktualności

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W UB. ROKU

Na podstawie wstępnych danych można stwierdzić, że plan społeczno-gospodarczego budownictwa mieszkaniowego w ub. roku wykonano pomyślnie. W planie na 1967 r. założono oddanie do użytku 341 tys. izb, a wykonanie wyniosło 343 tys. izb. Jeśli w zakresie ilości izb plan został dość znacznie przekroczony, to z punktu widzenia powierzchni mieszkalniowej przekroczenie planu jest niewielkie. W Jednostce w porównaniu z 1966 r. nastąpił dalszy wzrost oddanej do użytku powierzchni mieszkalniowej o blisko 6 proc. Plany upośledzonego budownictwa mieszkaniowego najpomyślniej zrealizowano w Krakowie, województwach: krakowskim i gdańskim, poważniejsze niewykonanie planu, wystąpiło natomiast w Poznaniu oraz województwach: poznańskim i wrocławskim, (m.w.)

OBROTÓW ZAGRANICZNE W UB. ROKU

Według danych opublikowanych w 12 numerze Biuletynu Statystycznego GUS z ub. roku eksport w okresie styczeń — listopad ub.r. wyniósł 8 581,4 mln zł dewizowych, import — 8 723,5 mln zł dewizowych. Oznacza to, że ujemne saldo tych obrotów wyniosło 312,1 mln zł de-

wizowych. Trudno przypuszczać, aby w grudniu ub.r. udało się ujemnie zmniejszeniu, mogło wystąpić nawet zwiększenie tego salda. Jak z tego wynika plan zmniejszenia ujemnego salda obrotów zagranicznych nie będzie w pełni wykonany. Niemniej jednak w porównaniu z sytuacją w 1966 r. nastąpiła wydatna poprawa, bowiem w analogicznym okresie 1966 r. ujemne saldo obrotów było przeszło dwa razy większe i wyniosło 839,5 mln zł dewizowych. Opublikowane przez GUS dane dotyczące obrotów z poszczególnymi krajami za 10 miesięcy ub.r. wskazują, że ujemne saldo dotyczy głównie obrotów z krajami socjalistycznymi, gdyż obroty z krajami kapitalistycznymi — ogólnie biorąc — były wyrównane, (m.w.)

10.451 TYS. TON STALI

Jeśli odmierzać postęp w uprzemysłowieniu milionami ton stali, to rok 1967 zaczął się w naszej gospodarce jako rok przełomowy. W tym roku przekroczony poziom 10 milionów ton produkcji stali. Według wstępnych danych nasze budownictwo osiągnęło w 1967 r. 10 451 tys. ton stali. W ciągu dwóch lat, tj. w 1965 r. i 1967 r. osiągnięto przystość produkcji stali blisko 1,4 mln ton, tj. tyle ile wytwarzano w Polsce w 1958 r. Obecnie Polska wytwarza przystość 2,1 proc. ogółu produkcji światowej, gdy przed wojną wywarzała 1,3 proc. tej produkcji, (m.w.)

OŻYWIENIE TENDENCJI ROZWOJU HODOWLI

Niektóre dane za grudzień ub.r. wskazują, że w tym okresie wystąpiły pierwsze tendencje do ponow-

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

PLAN ARYNEK

DOKONCZENIE ZE STR. 1

W połowie stycznia br. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym na wniosek ministra rolnictwa powzięto uchwałę, mającą na celu dalsze wzmocnienie gromadzkiej służby rolnej i usprawnienie systemu kierowania tą służbą w myśl wytycznych IX Plenum KC PZPR. Uchwała przewiduje m.in. utworzenie przy przedsiębiorstwach GRN stanowisk agronomów i zootechników gromadzkiej oraz sukcesywne tworzenie przy przedsiębiorstwach GRN stanowisk referentów rolnych. Zadaniem tej służby jest organizowanie i udzielanie fachowej pomocy gospodarstwom rolnym w dalszym podnoszeniu poziomu produkcji rolnej. Ustalono także zasady współpracy gromadzkiej służby rolnej z kółkami rolniczymi, spółdzielczymi organizacjami wiejskimi oraz innymi organizacjami obsługującymi rolnictwo na terenie gromady. Na wniosek ministra handlu wewnętrznego powzięto uchwałę w sprawie zasad organizacji i finansowania zjednoczeń państwowych terenowych przedsiębiorstw handlu wewnętrznego, której zadaniem jest dostosowanie organizacji zjednoczeń do zmienionego systemu planowania i zarządzania w gospodarce narodowej. KERM powziął też uchwałę w sprawie dalszego usprawnienia systemu ewidencji i statystyki gospodarczej oraz informacji statystycznej. Uchwała zapewniała ma opracowanie i stopniowe wdrożenie jednolitego systemu ewidencji i statystyki gospodarczej, odpowiadającego rozwojowi planowania gospodarczego i zmianom w systemie zarządzania oraz potrzebom zastosowania nowoczesnej techniki przetwarzania danych. Jednostki system powinien przystosować się również do dalszego eliminowania nadmiernych lub zbędnych zapisów i sprawozdań statystycznych.

Sejm na ostatnich posiedzeniach VII sesji uchwalił dziesięć ustaw: o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin; funduszu emerytalnym; świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy; zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym górników i ich rodzin; zaopatrzeniu emerytalnym pracowników kolejowych i ich rodzin; zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin; zmianie i uzupełnieniu przepisów w sprawie nieuzasadnionej absencji w pracy; o scelaniu i wymianie gruntów; przymusowym wykupie nieruchomości wchodzących w skład gospodarstw rolnych oraz o rentach i innych świadczeniach dla rolników przekazujących nieruchomości na własność państwa.

Odbyły się trzydniowe obrady IV Krajowego Zjazdu Związku Młodzieży Socjalistycznej poświęcone ocenie dorobku i wyliczeniu programu dalszego działania oraz wyborom nowych naczelników władz.

Plenum KW PZPR w Olsztynie poświęcone było dalszej intensyfikacji produkcji rolnej na Warmii i Mazurach oraz zadaniom wynikającym w tym zakresie z uchwały IX Plenum KC PZPR. Tematem obrad plenum KW PZPR w Kielcach były problemy dalszego doskonalenia pracy wewnątrzpartyjnej.

W Warszawie podpisano protokół o wymianie towarowej i płatnościach między Kubą a Polską na 1968 rok. Protokół przewiduje eksport z Polski: maszyn budowlanych i rolniczych, narzędzi i armatury przemysłowej, aparatury laboratoryjnej i pomiarowej, sprzętu włókienniczego, pomp, części zamiennych do maszyn i pojazdów mechanicznych oraz wyposażenia dla kompletnych obiektów przemysłowych. Ponadto eksportować będziemy wyroby walcowane, barwniki i farmaceutyki, rowery. Import z Kuby obejmie dostawy koncentratów miedzi i niklu, rud manganu i chromu, owoców cytrusowych, przetworów owocowo-warzywnych i innych towarów rynkowych.

pozostało w związku z zachowaniem limitowania funduszu plac (a w pewnym zakresie zatrudnienia). Poza tą dziedziną zadania wartości produkcji niemal nie mają znaczenia.

Zachowuje się obecnie ustalanie zadań dyrektywnych, dotyczących ilości produkcji. Zakres tych wskaźników dyrektywnych jest jednak radykalnie mniejszy niż w okresach poprzednich i ma w dalszym ciągu tendencję ograniczania. Funkcją ustalania zadań dyrektywnych w zakresie niektórych wyrobów jest korygowanie działania rynku. Korygowanie takie jest w szczególności niezbędne przy wadliwym działaniu systemu cen. Konsekwentne odejście od ustalania dyrektywnych zadań w zakresie produkcji wiąże się bowiem przede wszystkim z procesem doskonalenia działania mechanizmu rynkowego. Podstawowe znaczenie ma tu niewątpliwie system cen. Trudności w wykształceniu odpowiedniego działającego systemu cen stanowią zasadniczy czynnik utrudniający odchodzenie od stosowania dyrektyw produkcyjnych w przemyśle.

Powierzenie mechanizmowi rynkowemu pełnienia funkcji dostosowywania do siebie działalności różnych jednostek ekonomicznych oznacza przede wszystkim, że przedsiębiorstwa będą same decydowały o wielkości i asortymencie produkcji. Bez tego nie może być decentralizacji bieżącego zarządzania. Aby to jednak przedsiębiorstwom umożliwić, muszą one mieć również możliwość dysponowania zasobami ekonomicznymi, muszą mieć w szczególności możliwość zatrudniania siły roboczej w dostosowaniu do potrzeb rozwoju produkcji oraz rekonstruowania i rozwijania bazy technicznej produkcji. Jest to zresztą związane nie tylko z decentralizacją decyzji produkcyjnych. Jest to również warunek ogólny decentralizowania dyspozycji i odpowiedzialności. Problem alokacji środków między różne przedsiębiorstwa i dziedzin produkcji jest jednak problemem bardzo złożonym. Jego rozwiązanie decyduje bowiem nie tylko o sytuacji i możliwościach, ale również o kierunkach rozwoju całej gospodarki.

Władze centralne mają w tej dziedzinie dwie podstawowe funkcje. Jedną z nich jest określenie ogólnych ram i zasad alokacji decentralizowanej, drugą — bezpośrednie podejmowanie decyzji alokacyjnych.

Podstawowe dziedziny alokacji środków obejmują: zatrudnienie i fundusz plac, inwestycje i inne środki na rozwój, środki dewizowe. Każda z tych dziedzin ma swą własną specyfikę, stąd też kształtujące się w ich zakresie zasady dysponowania i instrumenty polityki państwowej są różne.

Reformy polskie charakteryzują się stosunkowo ostrożnością w odchodzeniu od centralnego limitowania zatrudnienia i funduszu plac i przekazywaniu tych funkcji mechanizmowi ekonomicznemu.

W praktyce przeprowadzania reform za stosunkowo łatwiejsze uznano problem odchodzenia od limitowania wielkości zatrudnienia.

Znacznie bardziej złożony okazał się problem odchodzenia od limitowania funduszu plac. W dziedzinie tej w Polsce w obecnym okresie reform akcent został położony przede wszystkim na zmianę zasad określania funduszu plac. Poza tym wzrost zapotrzebowania na fundusz plac określa się nie na podstawie wzrostu wartości produkcji, ale na podstawie różnicowanych metod (sa one różne dla różnych dziedzin przemysłu). Jako mierniki zapotrzebowania na fundusz plac przyjmujemy, na przykład, tzw. normatywną pracochłonność produkcji, cenę konkurencyjności, produkcję czystą itp.

Istnienie limitowania funduszu plac wpływa oczywiście na działanie rozrachunku gospodarczego. Wpływ ten jest negatywny, niewątpliwie bowiem osłabia działanie rozrachunku. Limitowanie funduszu plac stwarza kryteria odrębne od kryteriów rozrachunku gospodarczego. Kryteria te mogą wchodzić w konflikt. Ponadto limitowanie funduszu plac (jak zresztą i każde inne) utrudnia racjonalną substitucję między pracą a innymi czynnikami zaangażowanymi w produkcję. Dokonywana w tych warunkach substitucja działa na ogół niezgodnie z warunkami ekonomicznymi kraju. Przygotowywane są pewne eksperymenty, zakładające odejście od tego limitowania. Dopiero jednak silne wzmocnienie rozrachunku gospodarczego i doświadczenie nabyte w zakresie działania systemu społeczno-ekonomicznego przedsiębiorstw pozwoli, jak się wydaje, na powtórne postawienie problemu potrzeby limitowania funduszu plac.

W dziedzinie alokacji środków na cele rozwojowe, sformułować można następujące ogólne zasady: realizowane w procesie polskich reform w przemyśle.

1. Stwarza się poważny zakres środków na cele rozwojowe, dysponowanych na podstawie decyzji zdecentralizowanych.

2. Przyjmuje się decentralizację dwuszczeblową, tzn. podejmowanie decyzji i dysponowanie środkami w pewnym zakresie na szczeblu zjednoczenia przemysłowego, w pewnym natomiast przez przedsiębiorstwa.

3. W obu przypadkach fundusze, które mogą być wykorzystane na cele rozwojowe uzależnione są od wyników ekonomicznych (zysku) organizacji przemysłowych oraz określonej części amortyzacji.

4. Ogólne kierunki wykorzystania środków dysponowanych na cele rozwojowe uzależnione są od polityki państwowej. Jest to realizowane przez ustalanie różnicowanych normatywnych określających tworzenie się odpowiednich funduszy (normatywny podział zysku, wykorzystania amortyzacji, narzutu na koszty obciążenia z tytułu tworzenia funduszu postępu techniczno-ekonomicznego).

5. Obok powyższych środków, dla wpływu na rozmiar i kierunki wykorzystania środków stosuje się politykę kredytową.

Jak widać z powyższych zasad, bardzo istotną cechą polskich reform jest dążenie do tego, aby przy poważnym zakresie zdecentralizowanego dysponowania środkami w przedsiębiorstwach, zachować sterowanie wykorzystaniem tych środków.

Omówione wyżej problemy nie wyczerpują całości zmian metod i środków centralnego oddziaływania na gospodarkę w warunkach faktycznego działania rozrachunku gospodarczego i wykorzystania mechanizmu rynkowego. Pokazują one jednak na bardzo ważnych przykładach sposób wiązania planowania centralnego z wykorzystaniem mechanizmu rynkowego w obecnej fazie zmian systemu funkcjonowania gospodarki w Polsce.

Aczkolwiek podejmowane w Polsce reformy dotyczą głównie systemu ekonomicznego organizacji przemysłowych i innych oraz mechanizmów i instrumentów ekonomicznych, są one również ściśle związane z doskonaleniem planowania.

Jednym z ważnych problemów planowego kierownictwa rozwojem gospodarki jest ustalanie ambitnych ale zarazem realnych zadań rozwojowych. Gospodarka polska niejednokrotnie odczuwała ujemne skutki nagłych, nie zakładanych w planach zmian w sytuacji ekonomicznej. Występowały one ze szczególnością w okresach, kiedy duże napięcie inwestycyjne spotykało się ze spadkiem produkcji rolnictwa. Taka sytuacja wystąpiła dwukrotnie — w początku lat 50-tych i w latach 1962—1963. Doświadczenie wykazało, że towarzyszące temu zagrożenie równowagi ekonomicznej może przynieść szereg trudności i strat ekonomicznych.

Wyciągnięte z powyższego wnioski polegają głównie na uznaniu konieczności bardziej realistycznego planowania i pełnego materialnego zabezpieczenia rozwoju produkcji rolnictwa oraz konieczności włączenia w plan pozycji rezerw.

W długoletnim doświadczeniu planowania w krajach socjalistycznych wykształcił się i utrwalił system planów, obejmujący plany roczne, plany średniookresowe (z reguły 5-letnie) i plany długookresowe, perspektywiczne (na okres 15—20 lat). Ten system planów ulega w dalszym ciągu zmianom i doskonaleniu.

Gospodarka planowa wymaga stałego aktualnego planu rozwoju na okres wieloletni. W kraju naszym mamy liczne doświadczenia istnienia zdeaktualizowanych planów wieloletnich. Wyciągając wnioski z tych doświadczeń, sformulowane zostały tezy: 1) o konieczności okresowych aktualizacji planów perspektywicznych, 2) o konieczności aktualizacji i korygowania planów 5-letnich w przypadku poważniejszych zmian w warunkach wewnętrznych i zewnętrznych kraju.

Postulat większej ciągłości planowania wysuwany jest już od dłuższego czasu zarówno w Polsce, jak i w innych krajach socjalistycznych.

Problem ciągłości planowania jest problemem trudnym, którego nie da się rozwiązać jakimś prostym posunięciem metodologicznym. W niektórych krajach dyskutuje się — jako rozwiązanie problemu ciągłości planowania — coroczne opracowanie nowego planu pięcioletniego. Rozwiązanie to, mając niewątpliwie pewne interesujące strony, nie pozbawione jest jednak szeregu cech ujemnych. W Polsce uznano za rzecz praktycznie najwłaściwszą zapewnienie większej ciągłości w planowaniu krótkookresowym. W związku z tym przyjęta została zasada opracowywania ruchomych planów dwuletnich. Oczywiście, w przyszłości może się okazać, że nie jest to w pełni dostateczne rozwiązanie problemu ciągłości planowa-

nia i trzeba będzie szukać nowych rozwiązań.

Wskazane wyżej kierunki doskonalenia systemu planów są wyrazem tendencji do uczynienia z planów bardziej elastycznego i skutecznego narzędzia polityki gospodarczej. Plan, planowanie — to nie cel sam w sobie, ale instrumenty mające zapewnić ogólnoeconomiczną racjonalność i realizację ogólnospołecznych celów. Realizacja zleżo planu jest społecznie szkodliwa zarówno w jej następstwach ekonomicznych, jak i w polityce, jaki może ona wywrzeć na postawy społeczne ludzi.

Plan jest rezultatem zorganizowanej pracy ludzkiej, pewnego rodzaju społecznego mechanizmu. W dążeniu do ulepszenia tego mechanizmu zwraca się aktualnie w Polsce uwagę na kilka ważnych spraw.

Planowanie rozwoju społecznego gospodarczego nie jest sprawą wyłączną centralnego aparatu planowania. Plan rozwoju powstaje w wyniku współpracy, w której obok centralnego aparatu planowania i władz polityczno-gospodarczych uczestniczą różne instytucje i organizacje ekonomiczne. W dziedzinie tej zwraca się obecnie uwagę w Polsce przede wszystkim na:

1) wzrost w procesie planowania roli podstawowych kontrpartnerów centralnego planowania — jednostek planujących w zakresie dużych, branżowych kompleksów przemysłowych, tj. zjednoczeń przemysłu oraz organów planowania regionalnego,

2) szerokie wprowadzenie do procesu opracowywania narodowego planu gospodarczego tzw. alternatywnych planów i zwiększenie przez to roli inicjatywy przedsiębiorstw i innych organizacji ekonomicznych w tym procesie.

Wzmocnianie roli organizacji reprezentujących duże zespoły przemysłowe, tj. zjednoczeń przemysłu w ogólnym procesie planowania jest jednym z istotnych elementów zmiany układu stosunków w systemie planowania. Formuluje się tezę, że udział zjednoczeń w procesie planowania opierać się powinien na ich samodzielnym stanowisku w sprawach zaspokojenia potrzeb społecznych, ekspansji ekspansyjnej, w sprawach kierunków postępu techniczno-ekonomicznego itp. Celem tego jest oczywiście podniesienie znaczenia i wpływu inicjatywy planistycznej organizacji przemysłowych. Wydaje się, że nie trzeba się wahać przed wyraźnym sformułowaniem, że zjednoczenia przemysłowe powinny reprezentować i bronić w procesie planowania — punktu widzenia i długofalowych „intencjach” rozwojowych określonych zespołów przemysłowych w przeciwieństwie do organów centralnych, reprezentujących ogólnospołeczny punkt widzenia. Nie chodzi oczywiście o to, aby „autonomiczność” przejawiała się w pełnej samodzielności i niezależności rozwoju. Musi się ona jednak w jakiś sposób przejawiać, wyzwalając zdrową inicjatywę i poczucie odpowiedzialności społecznej. Nie przeczy to konieczności pewnego podporządkowania różnych tendencji i inicjatyw — interesom ogólnospołecznym.

Wraz ze wzrostem samodzielności ekonomicznej przedsiębiorstw

DOKONCZENIE ZE STR. 1

tego, co nie da się natychmiast zwążyć, wymierzyć lub przeliczyć, lub po prostu odrzucając się od niezbędnego wysiłku koncepcyjnego i organizacyjnego (głównie w zakresie przegrupowania środków i obalania formalnych przeszkód organizacyjnych, barier międzybranżowych, międzybranżowych itp.) — już się przeżył. Generalna mobilizacja zasobów charakteru ekstensywnego była niezbędna w okresie budowy od podstaw struktury gospodarczej, która stworzyła nam dzisiaj stosunkowo silny i rozwinięty potencjał, zwłaszcza przemysłowy. Ale też dzięki temu powstała obiektywna możliwość i potrzeba zdyskontowania tych walorów odmiennymi — nie „ekstrapolacyjnymi” — torami. Niechciane bądź opieszałe podejmujące wysiłki na rzecz produkcji wyrobów i dziedzin rozwojowych, najbardziej nowoczesnych, o najwyższych walorach technicznych i handlowych, kosztem stałego eliminowania przestarzałych, przemysł stawia sam siebie i całą gospodarkę w trudnej sytuacji, zwłaszcza ze względu na dużą i rosnącą importochłonność naszej gospodarki.

Współczesne metody rozwoju stają się tymczasem na porządku dnia problemy wyboru i nader ostrej

selekcji także w zakresie bazy surowcowej i paliwowej. Analogicznie do przemysłowego przetworstwa istnieje i tu dziedzina rozwojowa i nierozwójowa. Chodzi więc o dostatecznie wczesne rozpoznanie tendencji i przygotowanie się do odpowiednich przegrupowań. Położenie zaś tam, gdzie to jest tylko możliwe, nacisku na przetwórstwo jest jednym ze sposobów obniżania kapitałochłonności produkcji i wzmaganie efektywności całego cyklu reprodukcyjnego, a zarazem jego atrakcyjności technologicznej.

Rozwój najnowocześniejszych dziedzin i grup wyrobów jest oczywiście coraz bardziej kosztowny, wymaga bowiem rosnących wydatków na naukę i badania, oraz tworzenia nowych mocy produkcyjnych. Z drugiej strony postulat rentowności łącznej, badań i produkcji, zakłada z góry wielokrotność zmaterializowanych pomysłów innowacyjnych. W wielu przypadkach rynek krajowy może okazać się dla nich za wąski. Cała ta skomplikowana problematyka stawa się dodatkową wymagalnością współpracy techniczno-gospodarczej krajów socjalistycznych.

Rzecz jasna, ostatnie słowo w dziedzinie przemian strukturalnych mają fachowcy, którzy konfrontując możliwości tempa przebudowy naszego potencjału z potrzebami rynku krajowego i zagranicznego,

Podstawowe znaczenie dla racjonalnego planowania mają działające w danym systemie planowania podstawy i kryteria wyborów społeczno-ekonomicznych. Problem ten ma kapitalne znaczenie, musi być jednak rozpatrywany w szerokim kontekście działania gospodarki socjalistycznej.

Jedną z istotnych cech funkcjonowania ukształtowanego w krajach socjalistycznych systemu gospodarczego jest to, że nie działają w nim automatycznie, rynkowe kryteria decyzji gospodarczych i gospodarowania w ogóle. Ta cecha systemu ekonomicznego ma dwa, podstawowe następstwa. Jednym z nich jest, że pozwala on rozwijać gospodarkę w takich kierunkach, jakie uzna się za pożądane i racjonalne, nie przejmując się kryteriami rynkowymi. Drugą jest jednak to, że w podejmowaniu decyzji brak jest możliwości uzyskania obiektywnej orientacji, która dałaby kryteria rynkowe. W związku z pierwszym następstwem braku działających kryteriów rynkowych gospodarka polska osiągała w przeszłości cenne korzyści. Brak kryteriów rynkowych ma jednak również inne następstwa. Rodzi to system, który nie jest dostatecznie zabezpieczony przed decyzjami woluntarystycznymi i utrudnia, a nawet uniemożliwia podejmowanie racjonalnych wyborów ekonomicznych (w procesie planowania oraz w zarządzaniu) na szczeblu przedsiębiorstwa i innych niecentralnych organizacji gospodarczych. Tego rodzaju obserwacje uprzedniego systemu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej rodzą zasadnicze pytanie: czy gospodarka ta może i powinna być prowadzona wyłącznie na podstawie centralnego rachunku ekonomicznego i planowania bez mechanizmu i kryteriów rynkowych, czy też powinna się ona oprzeć na działającym rynku i jego kryteriach, korygowanych przez centralne planowanie. Ostateczną odpowiedź na to pytanie, da, jak się wydaje, dopiero przyszłość, bowiem przeprowadzane w tym zakresie reformy, zarówno w Polsce, jak i w niektórych innych krajach socjalistycznych, są raczej poszukiwaniami niż ostatecznymi odpowiedziami. Obecny kierunek reform wskazuje jednak, że idzie się w kierunku drugiego rozwiązania.

Biorąc pod uwagę niebezpieczeństwo woluntaryzmu i subiektywizmu, będące zawsze potencjalnie wielką groźbą, jak również nowy stosunek do wykorzystania rynku w gospodarce socjalistycznej, stwierdzić można, że jeden z zasadniczych kierunków podniesienia racjonalności planowania ogólnospołecznego polega na operowaniu planowaniem na bardziej obiektywnych podstawach. Oznacza to głównie:

1) przyjmowanie w planowaniu kryteriów rynkowych jako ważnej podstawy dla podejmowania wyborów ekonomicznych,

2) uzupełnienie tych kryteriów ogólnymi przesłankami strategicznego rozwoju, ogólnospołecznym rachunkiem ekonomicznym oraz kryteriami społecznymi, wynikającymi z założeń systemu socjalistycznego.

Dopuszczając działanie mechanizmu rynkowego i decentralizując

zarządzanie, wprowadzamy tym samym kryteria rynkowe jako podstawę wyborów ekonomicznych w organizacjach przemysłowych. Reformy podejmowane w tych dziedzinach zwiększają zakres i siłę działania tych kryteriów. Dalszy krok należy głównie do systemu cen. Jeżeli pozwolimy, aby na producenta działały ceny rynkowe, kierujemy tym samym na stosowanie kryteriów maksymalizacji wartości terium społecznie na rynku w stosunku do kosztów społecznych produkcji. Dopiero to ostatnie oznacza pełne uwzględnienie działania kryteriów rynkowych. W dotychczasowym procesie polskich reform tego ostatniego kroku jeszcze nie dokonano.

Wprowadzanie kryteriów rynkowych do działalności przedsiębiorstw i zjednoczeń przemysłowych oznacza również ich wprowadzanie do procesu planowania, bowiem organizacje te uczestniczą w tym procesie. Nie rozwiązuje. Nie może działać system ekonomiczny, w którym organizacje gospodarcze kierowałyby się innymi kryteriami, a centralne władze gospodarcze (przede wszystkim centralne planowanie) zupełnie innymi. W konsekwencji musi być sformułowana teza o przyjęciu przez centralne planowanie kryteriów rynkowych jako ważnej podstawy dla wyborów ekonomicznych podejmowanych w planowaniu. Teza ta stanowi główny wniosek, wynikający dla planowania centralnego z podejmowanych reform w dziedzinie funkcjonowania gospodarki socjalistycznej.

Mówiąc o uzasadnionym przyjęciu kryteriów rynkowych jako podstawy dla planowania, z całym naciskiem podkreślić równocześnie trzeba pewne bardzo istotne cechy wykorzystania tych kryteriów w gospodarce socjalistycznej.

W systemie socjalistycznym istnieje pełna możliwość zorganizowanego przewidywania układu tendencji rynkowych. Przewidywanie to może mieć cechy procesu społecznie zorganizowanego i być prowadzone w procesie opracowywania narodowych planów gospodarczych. Faktycznie nasz proces planowania polega na dostosowaniu do siebie produkcji i zapotrzebowania, jest więc procesem, w którym dokonuje się zorganizowanego przewidywania przyszłego układu rynku. Mówiąc więc o kierowaniu się w planowaniu kryteriami rynkowymi, mamy na uwadze rynek perspektywny, planowany układ stosunków rynkowych. Pozbawiony podstaw jest więc argument, że na rynku nie można się oprzeć w planowaniu, rynek bowiem działa ex post. W całym planowaniu operujemy się na znajomości przeszłego doświadczenia, a to jest słuszne, zarówno dla rynku, jak i dla wszystkich innych dziedzin przewidywania i planowania.

Wyciągając z powyższego wnioski dla planowania centralnego, sformułować je można ogólnie w sposób następujący. Planowanie centralne powinno przyjąć kryteria rynkowe jako ważną podstawę dla dokonywania wyborów ekonomicznych. Oznacza to przede wszystkim opieranie kierunków rozwoju produkcji (a z tym i alokacji zasobów) na zapotrzebowaniu rynkowym oraz na zasadzie maksymalizowania wartości uznanej społecznie na rynku (w obu przypadkach mówimy o rynku perspektywnym). Na tę podstawę wyboru ekonomicznego powinny być narzucone inne przesłanki i kryteria. Należą do nich przede wszystkim czynniki dynamizujące postępowanie i rozwój (szkolenie kadr, rozwój bazy naukowo-technicznej, zmiany społeczno-istytucjonalne, ogólne rozwiązania strukturalne itp.) oraz kryteria społeczne, właściwe socjalistycznemu stosunkom społecznym.

JOZEF PAJESTKA

Strategia nowoczesności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

selekcji także w zakresie bazy surowcowej i paliwowej. Analogicznie do przemysłowego przetworstwa istnieje i tu dziedzina rozwojowa i nierozwójowa. Chodzi więc o dostatecznie wczesne rozpoznanie tendencji i przygotowanie się do odpowiednich przegrupowań. Położenie zaś tam, gdzie to jest tylko możliwe, nacisku na przetwórstwo jest jednym ze sposobów obniżania kapitałochłonności produkcji i wzmaganie efektywności całego cyklu reprodukcyjnego, a zarazem jego atrakcyjności technologicznej.

Rozwój najnowocześniejszych dziedzin i grup wyrobów jest oczywiście coraz bardziej kosztowny, wymaga bowiem rosnących wydatków na naukę i badania, oraz tworzenia nowych mocy produkcyjnych. Z drugiej strony postulat rentowności łącznej, badań i produkcji, zakłada z góry wielokrotność zmaterializowanych pomysłów innowacyjnych. W wielu przypadkach rynek krajowy może okazać się dla nich za wąski. Cała ta skomplikowana problematyka stawa się dodatkową wymagalnością współpracy techniczno-gospodarczej krajów socjalistycznych.

Rzecz jasna, ostatnie słowo w dziedzinie przemian strukturalnych mają fachowcy, którzy konfrontując możliwości tempa przebudowy naszego potencjału z potrzebami rynku krajowego i zagranicznego,

ujają ją mogą w konkretne, ale inaczej, nowoczesnie potraktowane programy modernizacji i rekonstrukcji branż oraz budowy nowych. Niemalże trudne jest tutaj precyzyjne wyważenie wszystkich za i przeciw, określenie skali i tempa rozwoju jednego, a stopnia zahamowania czy ograniczania rozwoju innych. Chodzi jednak o to, aby studia i analizy na ten temat nie podlegały kryteriom cząstkowym i naciskowi tradycyjnych stereotypów rozwojowych. Miejsce podejścia konwencjonalnego — rozwoju „w ogóle”, powinny zająć kryteria wiążące do ostrej selekcji z punktu widzenia celów uznanych za najbardziej korzystne dla całej gospodarki, jej dynamiki nowoczesnych przemian. Trzeba z góry przyjąć, że wybory będą trudne. Jasne jest bowiem, że najbardziej nawet uzasadnione uprzywilejowanie jednego dziedzina może się odbywać tylko kosztem innych, które zazwyczaj nie podzielają poglądów na celowość takich posunięć. Zrozumiałe, że pochłoniętym w dwudziestolecie problemami podstawowymi wydawało się nam naturalne odkładanie skomplikowanych spraw dalekookresowej gry ekonomicznej i ostrej selektywności na przyszłość. Ale ta przyszłość stała się właśnie u progu.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

STANISŁAW BUDZISZEWSKI

Omawiane, listopadowe zmiany cen, sprawiły ponadto, że znacznie

Problemem jest więc nie zapewnienie odpowiednio zwiększonych flot, a także usprawnienie handlu, aby zdołał te artykuły bez zatorów sprzedawać ludności.

TADEUSZ LUBIEJEWSKI

Ale żeby jakoś zsumować: ręczne zamówienia na podstawowy sprzęt medyczny składający się z około 10 tysięcy pozycji, wyrażające potrzeby wojewódzkiej służby zdrowia, realizowane są przez dystrybutora tego sprzętu - Centralę Handlu Sprzętem Medycznym - z zadaniem w 30 procentach. Aby nie zostawiać wrażenia, że akurat województwo katowickie jest szczególnie dyskryminowane a jednocześnie odpowiedzieć na ile występująca w nim sytuacja jest reprezentatywna musimy wyjaśnić, że województwo to raczej korzysta z przywilejów przy realizacji przez centralę tego zamówienia na podsta-

Co gorsza rodzą się zakusy zepchnięcia tych potrzeb na dalszy

Niedocenie rozwoju produkcji sprzętu i aparatury medycznej, podważa, gdy medycyna bez techniki jest dosłownie jak bez ręki, oprócz tego, że szkodziło społecznie, kłóci się z wymogami postępu, zaprzecza możliwość zdobycia i opanowania niezwykle korzystnej specjalizacji przemysłowej w grupie państw RWPG (w żadnym z nich państwa ZSRR ta dziedzina wytwórczości nie posiada takiego zapasu konstrukcji jak u nas) oraz w skali europejskiej. Myślę, że problem godny jest poświęcenia większej uwagi, dotyczyłby uwagi ze strony Komitetu Nauki i Techniki i nowo utworzonego ministerstwa przemysłu maszynowego.

Ale czy istnieją w ogóle możliwości własnej produkcji skomplikowanej technicznie aparatury medycznej? Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie inaczej jak tylko po prostu. Przede wszystkim nie ulega wątpliwości, że dysponujemy zaawanszonym warunkiem efektywnego zwinienia takiej produkcji. Mam na myśli fakt posiadania wielu własnych oryginalnych projektów konstrukcji. Oto wielce wymowne przykłady, w tym samym okresie czasu w którym Politechnika wrocławska zgłosiła do Patentu i Urzędu Złota 35 wynalazków, Akademika Medyczna zgłosiła ich 27, 18- inny przykład: od listopada 1965 roku do maja 1967 roku Śląska Akademia Medyczna opatentowała 10 wynalazków technicznych. A więc lekarze potrzebując wielu nowocześniejszych urządzeń i aparatów — projektują je, przy czym ich konstrukcję coś są warte. Oto parę przykładów.

Niedoceniewanie rozwoju produkcji sprzętu i aparatury medycznej, podważa, gdy medycyna bez techniki jest dosłownie jak bez ręki, oprócz tego, że szkodliwie społecznie, klęci podaż z wymogami postępu, zaprzecza możliwość zdobycia i opanowania niezwykle korzystnej specjalizacji przemysłowej w grupie państw RWPG (w żadnym z nich nie ma ZSRR ta dziedzina wytwórczości nie posiada takiego zapasu konstrukcji jak u nas) oraz w skali europejskiej. Myślę, że problem godny jest poświęcenia większej części dotychczas uwagi z strony Komitetu Nauki i Techniki i nowo utworzonego ministerstwa przemysłu maszynowego.

W Instytucie Automatyki PAN prowadzono elektronicznego psa, który objawia głód, podnosi łapę, wyela ślinę, szczeka. Pies w przyszłości niepospólny potrafi i ugryźć. Wątpią natomiast spory czy sztuczny pies na tranzystorach jest racy.

Książka musi być „trafiona“

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Wiązać jakimś administracyjnym sposobem. Niemniej jednak samo życie, praktyka wydawnictwa ostatnich dziesięciu lat wytworzyła pewien — jeśli tak rzecz można określić — podział pracy pomiędzy wydawcami książki ekonomicznej w Polsce. I jeśli mam mówić o tym, co wydajemy, pozwól Pan, że zacznę od tego, czego... nie wydajemy. Po prostu będzie mi łatwiej.

A więc, nie wydajemy nic z matematyki w ekonomii, z ekonometrii, nie wydajemy zupełnie ekonomii stosowanych, nie wydajemy nic ze statystyki i w zasadzie z historii myśli ekonomicznej. To już w pewnej mierze charakteryzuje nasz profil wydawniczy. A więc pozostaje: ekonomia polityczna, kapitalizm i socjalizm, i to o różnych poziomach — od popularyzacji przez naukę do średniego aktywnego gospodarczego do prac teoretycznych i podręczników. To samo dotyczy publikacji na temat polityki gospodarczej — od dzieł typowo naukowych, o dużym stopniu abstrakcji, do popularnych serii wyjaśniających ogólny kształt i podstawowe problemy polityki gospodarczej. To tłumaczy również różnice w nakładach: od 1,5 tys. do 40 i 50 tys. egzemplarzy.

Ponadto, od dziesięciu lat redakcja nasza specjalizuje się w wydawaniu książek na temat pracy, co znalazło wyraz w serii „Biblioteka Nauki o Pracy”. Seria ta (dotychczas ukazały się już 24 tomy) przeznaczona jest dla czytelnika już przygotowanego. Tematyka jej jest sumą wiedzy z wielu dyscyplin zajmujących się sprawami pracy ludzkiej. Odbija się to na nakładach, które nie przekraczają 5 tys. egz. Jesteśmy w trakcie przygotowania do wydawania popularnej serii pod roboczą nazwą „Biblioteczka Wiedzy o Pracy”. Będzie to publikacja dla masowego czytelnika, a pierwsze tomy ukazały się jeszcze w roku bieżącym.

Wydajemy ponadto prace z zakresu historii gospodarczej Polski, a nade wszystko prace z historii gospodarczej dwudziestolecia międzywojennego. Ukazało się już 14 tomów serii „Gospodarka - Polski 1918-1939”.

I pomimo niewystępowania jakiegos administracyjnego podziału pracy wydawniczej w zakresie publikacji ekonomicznych w Polsce uważam, że na pewno nasze wydawnictwo, a ściślej: redakcja ekonomiczna, ma jakieś własne oblicze. A czym chcemy różnić się od innych wydawnictw?

W bibliotece o pracy nie podejmujemy problemów dotyczących technicznych aspektów organizacji pracy, zajmujemy się natomiast głównie problemami człowieka, jego trudnościami adaptacyjnymi do nowych technik, nowych warunków pracy itp. Słowem, koncentrujemy się na społecznych aspektach pracy. Stąd nasze książki znajdują się w tematyce na styku wielu nauk społecznych. I to jest chyba cecha charakterystyczna naszej redakcji. Wydaje mi się, że potrafiłmy uchwycić elementy ekspozycyjne człowieka w działalności ekonomicznej.

RED.: Słyszysz się zdania, że od pewnego czasu stanowiąc za mało tłumaczy się literatury ekonomicznej innych krajów, co może mieć określone reperkusje na równo w nauczaniu akademickim, jak i w przypadku podejmowania niektórych — praktycz-

nych już — posunięć gospodarczych. Krótko mówiąc: tłumaczmy dużo, czy mało, w ilości wystarczającej, czy niedostatecznej?

K. G.: Trudno mi wypowiadać się w sprawie polityki tłumaczeniowej innych wydawnictw, zbyt mało jestem zorientowana w trudnościach, z jakimi się one borykają. Pozostaje mi tylko moje własne podwórko, pod tym względem może trochę nietypowe. My wydajemy stosunkowo niedużo tłumaczeń — zaledwie 15-20 proc. naszej produkcji. Dlaczego tak mało? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. To skomplikowana sprawa. Aby ją choć po części wyjaśnić, muszę zacząć od generalnego chyba problemu.

Nie ma u nas żadnej komórki specjalizującej się w analizie rynku wydawniczego i publikacyjnego w innych krajach. Kontakt, jakie utrzymujemy z innymi krajami, z innymi wydawnictwami, mają często charakter stosunków osobistych albo pomiędzy wydawcami, albo pomiędzy zaprzyjaźnionymi autorami a wydawnictwem. To stanowi w zasadzie nasze główne źródło informacji o tym, co się dzieje u bliźszych i dalszych sąsiadów, na tej podstawie dokonujemy selekcji materiału do przyszłego tłumaczenia. Nie musimy chyba dodawać, że ta metoda charakteryzuje się... brakiem metody. Nie jest to baza, na jakiej prowadzić by można było jakąś długofalową politykę przekładową. Pewnym krokiem naprzód w tej dziedzinie jest podjęta w ubiegłym roku współpraca pomiędzy wydawnictwami partyjnymi krajów socjalistycznych, które mają systematycznie informować się wzajemnie o swoich poczynaniach i planach wydawniczych, a nawet polecać książki do wydania. Liczę bardzo na tę współpracę. Szybka bowiem informacja o tym, co się robi gdzie indziej, a w związku z tym możliwość podjęcia szybkiej decyzji wydawniczej — to znaczna część sukcesu.

Swoją drogą — znacznie łatwiej jest powiedzieć, że jest źle z tłumaczeniami, dużo trudniej jest natomiast przedłożyć jakiś program „na tak”. Co konkretnie robić, aby było lepiej? To nie takie proste. Poszczególne kraje publikują bardzo dużo książek. Trzeba „być” to wszystko czytać, a przynajmniej przeglądać gdyż zasób informacji zawarty w katalogach czy planach wydawniczych jest zbyt szczupły. Otrzymałoby to pracę, wymagającą sztabu wysoko wykwalifikowanych pracowników. Informacja taka (szybka!) byłaby przydatna nie tylko dla wydawców, ale jak to zorganizować? Trudno, mi odpowiedzieć. Jedno wiem na pewno: przekracza to możliwości poszczególnych wydawnictw z osobna.

RED.: Ostatnie już pytanie. Co jest przyczyną znacznej długości cyklu wydawniczego, „od projektu do efektu” ostatniego w postaci książki dostępczej na rynku?

K. G.: To prawda i... nieprawda. Prawda jest, że — ogólnie rzecz biorąc — cykl wydawniczy w Polsce jest długi. Uściśliłbym jednak najpierw pewne pojęcia. Różnicą między cyklami. Pierwszy, ogólny, od powstania koncepcji książki u autora (albo wydawcy) — do jej wydania się gotowej książki na półkach księgarskich. Ten jest bardzo długi i trwa nieraz 6-8 lat, albo i więcej. Długi jest również inny cykl — cykl wydawniczy, tzn.

okres upływający od chwili oddania pracy przez autora do jej publikacji. W tym cyklu — moim zdaniem — dwa elementy odgrywają istotną rolę. Stan maszynopisów autorskich trafiających do wydawcy i „przepustowość” drukarni. Nie chciałabym przetrzącać winy na autorów, ale zdarza się, że maszynopisy oddawane są nam w stanie, który wymaga znacznego nakładu pracy redakcyjnej. By doprowadzić je do porządku. Weźmy choćby sprawę obrotów. Jakże często jest ona nadmierna, a czytelnik przy dłuższym temple życia woli księżki zwiesz, informację zwartą, powiedzianą nawet — syntetycznie. Stąd takie powrodozenie encyklopedii, słowników, informatorów, a niechęć do opasłych monografi. I wtedy istotnie cykl wydawniczy jest dość długi. Mamy też sporo pracy przy publikacjach zbiorowych, a tych u nas jest przecież niemało. Przygotowujemy np. teraz książkę o etyce zawodowej. Nie znajdujemy do niej jednego autora, musi ich być co najmniej kilku. Będzie prawdopodobnie 16-18 autorów. Ile to pracy dla wydawcy, nie warto mówić. Chcemy bowiem, żeby to nie był zbiór zupełnie różnych szkiców, lecz by miał on określona koncepcję edytorską. Temat to przecież niezwykle wagi. Albo inny przykład. Wydajemy pierwszą chyba w Polsce pracę ekonomiczną i społecznych aspektach kształcenia. I znowu „zbiórówka” — około 20 autorów! Robimy wszystko, co możemy, aby książka w wydawnictwie nie „leżała”, niemniej jednak wymienione wyżej dwa momenty: stan maszynopisów i opracowanie prac zbiorowych poważnie wpływają na długość cyklu wydawniczego.

I wreszcie trzeci moment wpływający na długość cyklu — praca drukarni (nie mówię celowo o korekcie, bo ta na ogół nie stanowi dla nas problemu). Na tempo ich pracy nie mamy właściwie żadnego wpływu. A drukarnie — to już inny problem, bardzo skomplikowany.

Te wszystkie elementy łącznie wpływają na sposób istotny na długość cyklu wydawniczego. Widać mi się, że samo wydawnictwo — jeśli nieraz nawet wydłuża ten cykl — to wyduża go w najmniejszym stopniu — to sporadycznie, głównie z powodu troski o treść książki. Walka o „skrócenie” cyklu — to walka o jakość maszynopisów, a przede wszystkim o intensywny rozwój bazy poligraficznej.

Rozmawiał: **TADEUSZ ŻAŁSKI**

NAJWAŻNIEJSZE „WYDARZENIA” WYDAWNICZE W REDAKCJI EKONOMICZNEJ „KSIĄŻKI I WIEDZY” W 1968 R.

J. GÓRSKI, M. NASIŁOWSKI, W. SIERPIŃSKI i Z. SADOWSKI — „Ekonomia polityczna. Zarys popularny”. Piąte wydanie, w ciągu czterech lat 110 tys. egzemplarzy (IV wydanie 30 tys. wyprzedziło się w ciągu pół roku).

K. ŁASKI — „Zarys teorii reprodukcji socjalistycznej”, drugie wydanie książki, która w 1967 r. otrzymała nagrodę im. Oskara Langego przyznawaną przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.

A. KARPINSKI — „Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej”, drugie rozszerzone i zmienione wydanie syntetycznego zarysu kształtowania się ekonomiki w okresie 25 lat istnienia Polski Ludowej.

Pierwsza w Polsce zbiorowa publikacja z „Społeczno-ekonomicznych aspektów kształcenia” z przedmową i przy współpracy B. SUCHODOLSKIEGO (wybór i red. naukowa J. KLUCZYŃSKIEGO).

„Ergonomia. Problemy przyśposobienia pracy do człowieka”. Kolejny, już 25 tom w serii Biblioteczka Nauki o Pracy. Autorzy: J. ROSNER, P. KRASUŁOWSKI, S. KLONOWICZ, T. TOMASZEWSKI, Z. ZBICHORSKI, L. PALUSZKIEWICZ.

W tym roku w wydawnictwie „Książki i Wiedza” ukazały się trzy książki, które w sposób istotny wpływają na rozwój ekonomicznej myśli i praktyki. Są to: „Zarys teorii reprodukcji socjalistycznej” K. Łaski, „Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej” A. Karpinskiego i „Zarys przyśposobienia pracy do człowieka” J. Rosnera, P. Krasułowki, S. Klonowicza, T. Tomaszeńskiego, Z. Zbichorskiego i L. Paluszkiewicza.

Bezpośredni związek z problematyką ekonomiczną miały referaty zjazdowe S. Zawadzkiego i K. Doktora. Pierwszy z nich poświęcony analizie wpływu współczesnych form

NIE pora jeszcze mówić o orientacyjnych, dokladnych wynikach roku 1967. Niemniej jednak, chociażby na podstawie realizacji planów miesiecznych i kwartalnych, można ocenić z grubsza rezultaty gospodarczej działalności społeczeństwa.

Wstępnie można powiedzieć, że główne zadania spóldzielni i ich związków w roku 1967 zostały wykonane. Obroty handlu detalicznego wzrosły o blisko 10 proc. w porównaniu z r. 1966, wartość skupionych produktów rolnych zwiększyła się o przeszło 7 proc. Nastąpiło dalsze rozszerzenie zakresu i rozmiarów obsługi rolnictwa, udział sprzedaży środków produkcji w ogólnym obrocie towarowym wzrósł do 28,5 proc. (dla przypomnienia — ten udział w r. 1960 wynosił tylko 22,4 proc.). Przy okazji można wspomnieć, że założenia na r. b. przewidują dalszy wzrost udziału w obrotach środków do produkcji rolnej (29,5 proc.).

Rozszerzono znacznie powierzchnię upraw kontraktowanych, zwiększa zaś zbóża (do 30 listopada 1967 zakontraktowano ponad 1,2 mln ha zbóż, o 36 proc. więcej, niż w analogicznym okresie r. 1966). W związku z kontrakcją zbóża rozwinięto kredytową sprzedaż nawozów sztucznych. Poszło ich na wieś tą drogą 820 tys. ton. Wzrosła znacznie produkcja prefabrykacji budowlanych, co m. in. pozwoliło na sprawniejszą realizację planów inwestycyjnych spóldzielności i pewne polepszenie zaopatrzenia rynku.

Mimo wykonania głównych zadań przez spóldzielność zaopatrzenia i zbytu zdarzyły się tu i ówdzie pewne dysproporcje. Stąd np. w niektórych województwach nie wykonywano rytmicznie miesiecznych

Rok 1967 w CRS

— trzeba ściślej powiązać plany spóldzielni z planami gromadzkimi, ujednolicić analizę dostaw i przebiegu sprzedaży środków produkcji w powiatowych województwach, aby powiązać to ściślej z planami produkcji rolniczej, trzeba bardziej szeroko popularyzować niedostatecznie znane i stosowane przez rolników środki produkcji. Dotyczy to zwłaszcza rolników woj. lubelskiego, warszawskiego, kieleckiego i bielskiego.

Wzrost dostaw i sprzedaży środków produkcji wymaga również usprawnienia organizacji i techniki samej sprzedaży. Mowa zatem o rozbudowie sieci magazynów, ich zmniejszaniu, o przeniesieniu do województw wschodnich i centralnych doświadczeń tych powiatów, które notują wysoką sprzedaż nawozów sztucznych.

Zgodnie z planem kontrakcja roślin w r. 1968 obejmie obszar blisko 1,5 mln ha, w tym ok. 1,3 mln ha samych zbóż. Wartość skupionych artykułów i surowców rolniczych wyniesie około 48.900 mln zł. To zadanie wymaga również planowej realizacji inwestycji magazynowych, mechanizacji prac wyładunkowych i załadunkowych.

Szczególne uwagę zwrócić się na rozwój usług dla ludności.

W r. b. własny tabor spóldzielności będzie musiał przewieźć około 25 mln ton towarów i artykułów — o 3,5 mln. ton więcej, niż w roku ubiegłym.

Nakłady inwestycyjne w r. b. wyniosą ponad 1,4 mld zł w ramach środków limitowanych oraz ok. 1,2 mld zł spoza limitu.

T. Z.

a. datatobności PTE

Powołanie oddziału terenowego w Toruniu

W dniu 18 grudnia 1967 r. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Koła Miejskiego PTE w Toruniu, które poświęcone było omówieniu działalności za minione dwa lata i wytyczeniu zasadniczych kierunków pracy na przyszłość. Decyzją Zarządu Głównego PTE — za dobre wyniki w dotychczasowej pracy — postanowiono jako „jedną z nielicznych na terenie kraju” powołać w Toruniu — Oddział „Terenowy” PTE „obejmujący swym zasięgiem oprócz Torunia i powiatu również powiaty wąbrzeński i aleksandrowsko-kujawski.

W minionym okresie poważnie wzrosła rola i znaczenie PTE na terenie Torunia, co wyrażało się w aktywnym udziale ekonomistów w

życiu społecznym i gospodarczym środowiska. Liczba członków wzrosła z 48 do 156, a w tym czasie przyszedł do życia Oddział w Toruniu 5 kół zakładowych przy zakładach „Włókien Sztucznych „Elana”, Toruńskiej Fabryce Wodmierz, Toruńskiej Przedzalnicy Czesankowej „Merinotex”, Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Mielorolniczych „Toruńskich”, Zakładach Budowy Urządzeń Chemicznych. W najbliższym czasie przewiduje się powołanie dalszych kół zakładowych przy Toruńskich Zakładach Urządzeń Okrętowych, Toruńskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego i innych przedsiębiorstwach.

W maju ubiegłego roku zorganizowano branżową radę ekonomistów chemii, w której uczestniczyli przedstawiciele 8 zakładów przemysłu chemicznego woj. bydgoskiego na temat normatywnego rachunku kosztów. Wielu członków PTE brało czynny udział w pracach Komisji Ekonomicznej przy Komitecie Miejskim PZPR oraz komitetach ekonomicznych powołanych przez związki zawodowe, lub dokonali analiz na zlecenie przedsiębiorstw.

Dyskusja na walnym zebraniu była żywa i nacechowana troską o dalszy rozwój Towarzystwa. Poruszano problem dalszej aktywizacji ekonomistów, możliwości utworzenia nowych kół zakładowych, zorganizowania Kół PTE w Wąbrzeźnie i Aleksandrowie Kujawskim oraz rozważenia powołania do życia Kół Młodych Ekonomistów przy Technikum Ekonomicznym i wielu innych spraw świadczących o dużych możliwościach rozwoju PTE.

Zebranie zakończyło się powołaniem — w wyniku tajnych wyborów — zarządu Oddziału Terenowego PTE. Przewodniczącym został mgr S. Gonet, zastępcą przewodniczącego dr J. Gluchowski i mgr E. Dworzniowski, sekretarzem mgr J. Jurewicz, skarbnikiem i. Gola, członkami Zarządu mgr S. Chojceki, A. Gaika, Z. Grabowski, W. Gumowski, mgr St. Małec, S. Orczykowski i mgr K. Zawistowski.

JANUSZ JUREWICZ

Kronika NAUKOWA i WYDAWNICZA

Na zjeździe nauk politycznych

W DRUGIEJ połowie grudnia ub. r. odbył się w sali tustrzanej Pałacu Staszica pierwszy ogólnopolski zjazd nauki politycznych, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych, istniejące już prawie od dziesięciu lat. Zjazd ten zbliżył się w czasie z Walnym Zgromadzeniem

Towarzystwa. Pośród około trzydziestu członków gromadzi ono socjologów, prawników, historyków, ekonomistów i filozofów, a także przedstawicieli nowej dyscypliny, której nazwę nosi Towarzystwo. Obok najbliższego ośrodka Warszawskiego PTPN na swoje oddziały w Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Wrocławiu i Toruniu. W pierwszych latach istnienia Towarzystwa, jego działalność widoczna była głównie na terenie międzywojennym.

Zarówno powołanie nowych pięciu oddziałów poza Warszawą, jak i zjazd, o którym chcemy pisać, świadczą o internacjonalizacji aktywności Towarzystwa w czasie ostatniej (trzydziestoletniej) kadencji jego władz.

Problematyka zjazdu obejmowała dwa tematy. Zagadnienia narodu i socjalizmu były przedmiotem rozważań pięciu referatów: Adama Kruczkowskiego, Jerzego Wiatra, Stanisława Ehrlicha, Mariana Dobrosielskiego i Ignacego Sachsa. Różnorodność kwestii demokratycznej socjalistycznej omawiali: Zygmunt Rybicki, Adam Łopata, Sylwester Zawadzki i Kazimierz Doktor. Poza tym zgłoszono przed Zjazdem na piśmie kilkanaście komunikatów.

Dla ekonomistów, którzy niejednokrotnie potykają się o problematykę polityczną, jest rzeczą oczywistą, że „nauka o polityce” znajduje się ciągle jeszcze w stadium raczej przednaukowym, chociaż u źródeł jej tradycji są znane dzieła Platona i Arystotelesa. Równie o-

czywiście jest także, że za ten stan rzeczy nie można obciążać kadry naukowej owa problematyka jest zajmująca, gdyż mimo wszystko chodzi o dyscyplinę młoda. Chociaż więc szczególnie te referaty, które miały za przedmiot polityczną problematykę krajów socjalistycznych, spotkały się z niezwykle krytycznym przyjęciem, a niektórzy dyskutanci (J. Ładozi) wręcz twierdzili, że wszystkie referaty zawiodły pokładane w nich nadzieje i szlaki przyczyn tego stanu rzeczy (wystąpienia M. Manelliego) w powszechnym zmitologizowaniu myślenia politycznego. Zjazd należy uważać za duże osiągnięcie. Sam bowiem fakt poddania pod publiczną dyskusję ludzi nauki różnych dyscyplin tak ważnych i tak istotnych z punktu widzenia dalszych losów socjalizmu tematu toruje drogę zwyczajną, którą powinni być jak najbardziej popierane. Również udział w owej dyskusji i udział na prawach dyskutanta pracowników aparatu politycznego, toruje drogę taktemu wzajemnemu oddziaływaniu ludzi nauki i praktyki, które nie może nie przynieść w perspektywie pozytywnych rezultatów.

Bezpośredni związek z problematyką ekonomiczną miały referaty zjazdowe S. Zawadzkiego i K. Doktora. Pierwszy z nich poświęcony analizie wpływu współczesnych form

postępu technicznego na rozwój demokracji socjalistycznej. Referentowi chodziło tu przede wszystkim o zasadność szeroko rozpowszechnienia na Zachodzie poglądu, że postępowanie techniczne prowadzi do nieuchronnie i bez względu na ustrój społeczno-polityczny do kryzysu demokracji i przekształcenia realności koncepcji ludowoladztwa.

Krytykując liczne uproszczenia, determinizm technologiczny, referent zwracał uwagę na następujące zjawiska, które uzasadniają bardziej optymistyczny pogląd, przynajmniej w odniesieniu do społeczeństwa typu socjalistycznego.

1. Ogólny wzrost wykształcenia stwarza warunki szerszego wpływu społeczeństwa na sprawę państwową.

2. Wzrost ilości wolnego czasu umożliwia coraz szersze wykorzystanie godzin nie tylko dla odpoczynku, ale i na naukę oraz pracę społeczną.

3. Automatyzacja prac biurowych czyni przestarzałą wizję „zrzędniczego” świata.

4. Szybki wzrost produkcji prowadzi w sferach dalszych konsekwencji do coraz większego egalitaryzmu konsumpcyjnego.

W drugiej części referatu autor podkreślał, że „krytyka tezy o nieuchronności kryzysu demokracji w wyniku postępu technicznego nakazuje ze szczególną uwagą analizować te ujemne zjawiska, które hamują rozwój demokracji i

sprzeczne są z tendencjami rozwoju państwowości socjalistycznej. Do tego typu zjawisk należy przede wszystkim zjawisko biurokratyzmu. Analiza jego istoty i źródeł występowania w państwie socjalistycznym, jest jednym z najważniejszych problemów, który powinien być podjęty przez nauki polityczne”.

Kazimierz Doktor zajął się problemami demokracji w przemyśle. Koncentrując się na socjologicznej problematyce udziału pracowników w sprawowaniu władzy na terenie przedsiębiorstw produkcyjnych, odnotowując liczne badania w tym zakresie, Doktor zwraca uwagę na „nieustanne przeciwstawienie między koncentracją przemysłowej władzy na centralnym szczeblu a tendencjami do samorządności na szczeblach pozostałych w systemie przemysłowego zarządzania” oraz na konieczność odważnego podjęcia badań socjologicznych owej władzy przemysłowej na szczeblu centralnym, które mogą i powinny stać się jednym z czynników ułatwiających rozwiązywanie owej sprzeczności.

Na zakończenie kronikarz pragnie odnotować także komunikat jedynego ekonomisty uczestniczącego w pracach Zjazdu, Włodzimierza Brusa. W części pierwszej komunikatu Brus dowodzi, że organizacja jednostki czynnik polityczny i ekonomiczny w ustrój socjalistyczny czyni dawny schemat bazy i nadbudowy w badaniach tego ustroju mało pozytywnym. Wy-

maga to także weryfikacji znanej tezy o tendencji do depolityzacji życia gospodarczego w miarę rozwoju socjalizmu. W drugiej części Brus rozważa polemizując grupę zagadnień związanych z jego tezą o „współczesności (środków produkcji), jako długotrwałych procesach. W materiałach publikowanych znajduje czytelnik m. in. szkielet krytyki dżilasowskiej koncepcji „nowej klasy”.

W trzeciej części, którą można byłoby określić jako postulatywną, Brus omawia potrzebę „ewolucji systemu sprawowania władzy państwowej w kierunku stałego wzrostu realnego wpływu społeczeństwa na decyzje polityczno-gospodarcze wszystkich szczebli, w kierunku rozwoju samorządności społecznej we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza w gospodarce”, konkretyzując ową potrzebę, o bardzo ciekawą, chociaż oczywiście kontrowersyjną, sposób, zarówno w komunikacie, jak i w przemówieniu podczas samej dyskusji.

Zjazd przedstawicieli nauk politycznych jest m. in. dowodem społecznej potrzeby rozwoju tych dyscyplin, które powinny wyjaśniać teoretycznie nowe zjawiska współczesności i służyć ich rozwiązywaniu. Materiały Zjazdu zostaną wydane, a podjęta na nim tematyka będzie przedmiotem dalszych badań prowadzonych w instytutach i katedrach.

T. KOLIK

OBOK przedstawionych w pierwszej części artykułu zagadnień, związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa (środków finansowych) ważne jest również właściwe wykorzystanie tych środków. W znacznym stopniu wpływa ono bowiem na warunki rozwoju całej gospodarki. Druga część artykułu poświęcona jest więc głównie problemowi prawidłowego wykorzystania nagromadzonych przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia środków finansowych.

OPROCENTOWANIE ŚRODKÓW TRWAŁYCH

Przed podziałem zysku między załogę, przedsiębiorstwo i zjednoczenie, większość przedsiębiorstw zobowiązana jest w jego ciężar do prowadzić do budżetu Państwa należną kwotę oprocentowania środków trwałych. Ponieważ przysługujące załozce korzyści materialne (fundusz zakładowy i premii) oblicza się na podstawie kształtowania się zysku netto (rentowności), po potrąceniu oprocentowania środków trwałych działalność przedsiębiorstwa powinna zmierzać w kierunku:

- 1) upłynniania zbydnych środków trwałych, gdyż to zmniejsza obciążenie zysku,
- 2) intensywniejszego wykorzystania pozostałych środków trwałych, gdyż to oddziałuje na wzrost zysku.
- 3) przyspieszania terminów oddawania do eksploatacji nowych obiektów majątku trwałego, realizowanych ze środków inwestycyjnych. Należną bowiem sumę oprocentowania oblicza się w takim przypadku od wartości środków trwałych według stanu na dzień 1 stycznia roku następnego po roku, w którym obiekt miał być planowo oddany do użytku. Jeśli więc przedsiębiorstwo zamiast np. w IV kwartale odda do eksploatacji obiekt w II kwartale danego roku, wówczas zysk osiągnięty na dodatkowej produkcji, pochodzącej z uruchomienia obiektu, w pełni wpłynie na wzrost ogólnego zysku przedsiębiorstwa, ponieważ nie obciąży go oprocentowanie oddanych w ciągu roku do użytku środków trwałych.

Oczywiście opisane kierunki działania wykraczają poza możliwości samych służb finansowo-księgowych. Zadaniem ich powinno być jednak opracowywanie odpowiednich rachunków ekonomicznych i udowadnianie opłacalności podejmowania przez inne służby przedsiębiorstwa określonych wysiłków.

FUNDUSZ ZAKŁADOWY

Po odprowadzeniu należnej kwoty oprocentowania środków trwałych przedsiębiorstwo przelewa z osiągniętego zysku przysługującą załozce kwotę na **fundusz zakładowy**, stosownie do stopnia wykonania dyrektywnego wskaźnika rentowności. Ponieważ zgodnie z obowiązującymi przepisami, dla celów obliczenia należnego funduszu zakładowego, wynik finansowy podlega odpowiedniej weryfikacji, niezbędne jest rzetelne oczyszczenie go z zysków nieprawidłowych i niezależnych od przedsiębiorstwa. Pozwala to na uniknięcie przykrej korekt naliczonego funduszu zakładowego w wyniku weryfikacji przeprowadzanych przez zjednoczenie, bieżących księgowych, czy Wydziału Finansowe. Niezależnie od tego, prawidłowo dokonana we własnym zakresie (badz przez zjednoczenie) weryfikacja wyniku pozwala na zatrzymanie w gestii branży (na rachunku funduszu rezerwowego zjednoczenia) 15 proc. ujawnionego zysku nieprawidłowego i niezależnego. Natomiast w przypadku ujawnienia nieprawidłowych zysków przez organa kontroli zewnętrznej, zyski te w pełnym rozmiarze podlegają odprowadzeniu do budżetu.

Wydać przez Radę Ministrów i CRZZ wytyczne przewidują, że przy zatwierdzaniu planu techniczno-ekonomicznego przez KSR, planowany fundusz zakładowy powinien być dzielony na poszczególne komórki przedsiębiorstwa wraz z ustaleniem dla nich zadań, od których wykonania zależy wypłata odpowiedniej części faktycznie wyegospodarowanego funduszu. Przerobiono badania wykazały, że w roku 1966 w licznych przedsiębiorstwach wytyczne te nie były praktycznie realizowane, m. in. na skutek niedostatecznej energiczności działania służb finansowo-księgowych. Sytuacja uległa w roku 1967 pewnej poprawie. Konieczne jednak wydaje się zwrócenie na ten odcinek baczniejszej uwagi w przyszłości, zarówno przy opracowywaniu planów, jak i — co jest szczególnie ważne — przy dokonywaniu podziału osiągniętego funduszu zakładowego.

Obowiązujący system funduszu zakładowego przynależało jednostkom nadziedziczone prawo do dysponowania **rezerwą funduszu zakładowego**. Z tego uznanie funduszu jednostki nadziedziczone miały prawo udzielać pomocy przedsiębiorstwom, których rentowność ulegała pogorszeniu z przyczyn istotnych od nich niezależnych, badz też dodatkowo naradzać przedsiębiorstwa legitymujące się szczególnymi osiągnięciami.

Służby finansowo-księgowe zjednoczeń powinny dokładać starań, aby dysponowanie tą rezerwą odbywało się zgodnie z ustalonymi wytycznymi. Rezerwa nie powinna być z zasady wykorzystywana dla przyznawania funduszu zakładowe-

go przedsiębiorstwom, które z własnej winy, na skutek zaniedbań, nie uzyskały prawa do jego utworzenia.

Zysk powstały po potrąceniu należnej kwoty na fundusz zakładowy podlega jak wiadomo podziałowi między przedsiębiorstwo i zjednoczenie według normy podziału ustalonej przez zjednoczenie. Normy podziału zysku powinny być ustalane na dwa lata, stwarzając w ten sposób warunki dla bardziej perspektywicznej działalności przedsiębiorstw. Należy stwierdzić, że w ubiegłym okresie niektóre zjednoczenia nie przestrzegały tej zasady, ustalając jedynie roczne normy. Niezbędne jest więc podjęcie kroków potrzebnych dla zrealizowania tej zasady. Potrzebne jest również zwrócenie większej niż dotychczas uwagi na poprawne ustalenie norm, zabezpieczające przed zdarzającymi się przypadkami stwarzania nadmiernie dogodnych warunków jednemu przedsiębiorstwu i trudnych — innym. Nieprzemyślane i nieobiektywne określanie norm jest

powinny zapewniać prowadzenie właściwej, oszczędnej gospodarki zaopatrzeniowo-magazynowej, dbać o upłynnianie zbydnych i nadmiernych zapasów, przeciwdziałać tworzeniu się zbydnych zapasów (które jak wiadomo, muszą być w 100 proc. pokrywane własnymi funduszami). Powinny one również analizować warunki zaopatrzenia i zbytu, dążąc do ich optymalizacji oraz badać zasadność żądanej zaopatrzenia dla nowo uruchamianej produkcji.

Dopuszczenie bowiem do nagromadzenia zapasów, przekraczających zasoby finansowe przedsiębiorstwa pozbawia je możliwości inwestowania, naraża je na korzystanie z droższych kredytów bankowych, a ponadto ujemnie odbija się na perspektywach rozwojowych w następnych latach z uwagi na konieczność pokrycia w pierwszej kolejności zaistniałych niedoborów środków obrotowych z funduszy akumulowanych w przyszłych okresach.

Niemniej ważne jest przestrzeganie zasady gospodarności w dzia-

laniu regulacji dwuletnie normy, zaś przelewów amortyzacji — czteroletnie normy. Na finansowanie inwestycji zjednoczenie może zaciągać również kredyt bankowy z tym, że udział własnych środków nie może być mniejszy niż 30 proc. Bank przy udziale kredytu kieruje się m. in. ustaleniami planu wieloletniego, co do przysto- zdolności produkcyjnej danej branży i efektywności wnioskowanych inwestycji. Stąd też służba finansowo-księgowa zjednoczenia wraz ze służbą inwestycyjną powinny dbać o należyte od strony ekonomicznej przygotowanie wniosku kredytowego, gdyż przy zastrzeżeniu się ograniczeń inwestycyjnych, tylko projekty wykazujące istotną efektywność ekonomiczną będą miały szansę na dopuszczenie do realizacji.

W toku realizacji inwestycji, służba finansowo-księgowa zainteresowanego przedsiębiorstwa — inwestora bezpośredniego jak i zjednoczenia — powinny systematycznie analizować kształtowanie się kosztów inwestycji, porównywać je z

banku wskazując, że wiele przedsiębiorstw nie dysponuje takimi programami, badz też zostały one opracowane w sposób niewłaściwy. Oczywiście obowiązek ten ciąży na służbach remontowych przedsiębiorstw. Jednakże służby finansowo-księgowe powinny w tym zakresie przejawiać odpowiednią inicjatywę. Szczegółowe zainteresowanie powinno one wykazywać właściwym skoordynowaniem planu remontów ze stojącymi do dyspozycji przedsiębiorstwa środkami finansowymi na kapitalne remonty. Obecny system, sprowadzając wieloletnie normy po działu amortyzacji, sprzyja prawidłowemu i długofalowemu programowaniu zamierzeń w tym zakresie.

Wynikającą z normy część odpisów amortyzacyjnych przedsiębiorstwo przelewa na fundusz remontowy. Na fundusz ten przelewane są również wpływy netto ze sprzedaży i likwidacji środków trwałych. Służby finansowo-księgowe powinny troszczyć się o właściwą gospodarkę tym funduszem, zabezpieczając z jednej strony termi-

FUNDUSZ REZERWOWY

Ze względu na to, że każda działalność gospodarcza może zawierać w sobie pewne ryzyko, celem złączenia ujemnych jego skutków i wyeliminowania potrzeby stosowania interwencji budżetowej, zjednoczoniom przynależało zostało prawo do tworzenia **funduszu rezerwowego**. Głównym źródłem tworzenia funduszu rezerwowego jest, jak wiadomo, zysk osiągnięty przez zjednoczenie jako całość, przy czym wielkość przelewów na fundusz regulowana jest przy pomocy normy procentowej podziału zysku. Fundusz może być zasilany pozostałością zysku zjednoczenia, po dokonaniu należnej wpłaty do budżetu i wszelkich innych rozliczeń, zgodnie z obowiązującymi zasadami, częścią zysku nieprawidłowego i nie należnego przedsiębiorstwu, a także na podstawie decyzji Kolegium zjednoczenia, nadwyżkami środków obrotowych przedsiębiorstwa na początku roku.

Na funduszach rezerwowych zjednoczeń gromadzą się w tym trybie dosyć poważne sumy. Zadaniem służb finansowo-księgowych zjednoczeń powinno być prowadzenie takiej polityki wykorzystywania funduszu rezerwowego, aby sprzyjała ona intensyfikacji działalności przedsiębiorstwa. Fundusz rezerwowy nie powinien być wykorzystywany tylko w celach „filantropijnych”, tzn. dla usuwania trudności finansowych niezależnie od tego, jakie przyczyny je wywołały. Działanie takie może wprowadzić dysproporcję doradnych korzyści przedsiębiorstwu, ale osłabia równocześnie skuteczność oddziaływania na nie systemu finansowego, a tym samym odciąża uwagę przedsiębiorstwa od konieczności podejmowania w własnym zakresie wysiłków, zmierzających do przezwyciężenia niedociągnięć. Pomoc z funduszu rezerwowego powinna być udzielana selektywnie, tym bardziej, że system stwarza ku temu dogodne możliwości. Zjednoczenie może bowiem udzielać przedsiębiorstwu pomocy w formie subwencji badz pożyczek. Udzielając pożyczek może we własnym zakresie ustalać wysokości oprocentowania. Może udzielać pomocy na cele obrotowe lub inwestycyjne. Przynależało przedsiębiorstwu określić środki zjednoczenia, może, stawiając odpowiednie warunki, żądać przedłożenia programu uzdrowienia gospodarki finansowej ubiegającego się o pomoc przedsiębiorstwa. Wszystkie te możliwości służba finansowo-księgowa powinna umiejętnie wykorzystywać, czyniąc z funduszu rezerwowego skuteczny instrument oddziaływania na zgrupowane przedsiębiorstwa.

Z uwagi na to, że dysponując funduszem rezerwowym, zjednoczenie w gruncie rzeczy wykonuje funkcje para-bankowe, powinno ono swą działalność i w tym zakresie ściśle uzgadniać i koordynować z bankiem. Tylko w ten sposób można osiągnąć jednokierunkowe oddziaływanie na przedsiębiorstwa.

Z funduszu rezerwowego, zjednoczenie może zasilac również fundusz przedsięwzięć gospodarczych, z którego finansowane są wspólne przedsięwzięcia służące części lub wszystkim przedsiębiorstwom, zgromadzonym w zjednoczeniu. Należy stwierdzić, że ten kierunek działania nie został dotychczas przez zjednoczenia dostatecznie rozwinięty. Celowe byłoby zwrócenie uwagi na możliwości uzyskania obniżki kosztów, poprzez koncentrację pewnych funkcji czy czynności, wykonywanych równolegle we wszystkich przedsiębiorstwach (zaopatrzenie, zbył, transport, prace badawcze, szkolenie pracowników itp.).

*

Obok prowadzenia właściwej gospodarki funduszami, przedsiębiorstwa i zjednoczenia powinny dbać o pełne i terminowe wywiązanie się ze swych obowiązków wobec budżetu państwa. Dochody budżetu z przemysłu kluczowego stanowią jedno z podstawowych źródeł finansowania rozwoju gospodarki i zaspokojenia innych ważnych potrzeb społeczeństwa. Służby finansowo-księgowe powinny więc traktować zabezpieczenie należności budżetowych wpłat, jako pierwszoplanowe zadania.

Realizując swe odpowiedzialne zadania, służby finansowo-księgowe przedsiębiorstw i zjednoczeń powinny ściśle współpracować z pozostałymi służbami. Finansowe rezultaty działalności jako odzwierciedlające i sprawdzające w ostatecznym rezultacie skuteczność i efektywność działania na wszelkich odcinkach — powinny znajdować się w centrum zainteresowania całego kolektywu pracowniczego i kierowniczego.

*) Pierwsza część artykułu została opublikowana w nr 4 „Życia Gospodarczego” bież. roku.

Drogi poprawy wyników finansowych

JÓZEF TRENDOTA

laności inwestycyjnej. Nad wieloma bowiem poczynaniami w tej dziedzinie ciąży jeszcze stara obawa — tkwiaca swymi korzeniami w dawnych systemach — przed „wygaśnięciem” i przypadkiem środków, nie wydatkowanych do końca roku. W związku z tym, niektóre przedsiębiorstwa nabywają nieraz maszyny czy urządzenia o wątpliwej przydatności, byle tylko wykorzystać posiadane środki. Służby finansowe powinny przeciwdziałać tym nieprzemyślanym decyzjom. Działalność inwestycyjna przedsiębiorstwa w zakresie objętym jego własnymi decyzjami („inwestycje przedsiębiorstwa”) powinna być poddawana wieloletniemu planowi, przy czym każda pozycja tego planu powinna być uzasadniona odpowiednim rachunkiem ekonomicznym.

GOSPODARKA FUNDUSZEM ROZWOJU

Część zysku pozostająca w przedsiębiorstwie jest na rachunek funduszu rozwoju. Jak wiadomo, fundusz rozwoju dysponuje dwoma rachunkami: rachunkiem akumulacyjnym „A”, na którym gromadzą się środki w danym roku, i rachunkiem dyspozycyjnym „B”, z którego przedsiębiorstwo finansuje swoje potrzeby rozwojowe w roku następnym. Także konstrukcja rachunku funduszu rozwoju ma na celu stworzenie przedsiębiorstwu dogodniejszych warunków dla bardziej przemyślanej podejmowania decyzji dotyczących inwestycji i gospodarki zasobami. Przy opracowywaniu planu na rok następny, służba finansowo-księgowa, orientując się według wielkości środków nagromadzonych na rachunku „A” funduszu rozwoju, powinna przegotowywać wnioski pod adresem właściwych służb, zabiegających o utrzymanie odpowiedniej równowagi finansowej przedsiębiorstwa.

Z funduszu rozwoju przedsiębiorstwo w pierwszym rzędzie zobowiązane jest spłacać raty kredytów bankowych, sfinansować ewentualny niedobór środków obrotowych oraz pokryć co najmniej w 60 proc. wzrost środków obrotowych. Pozostałą część środków może przeznaczyć na finansowanie własnych inwestycji w granicach uzgodnionych z bankiem, na zwiększenie udziału własnych funduszy w pokryciu środków obrotowych, badz też ulokować na specjalnym, lokacyjnym rachunku bankowym, czerpiąc korzyści z odsetek placonych przez bank w wysokości 5,3—6,2 proc. rocznie. Ta wielokierunkowość działania funduszu rozwoju stwarza szerokie możliwości dla służb finansowo-księgowych, umiejętnie stosujących metodę rachunku ekonomicznego.

Oczywiście, właściwa polityka finansowa łatwiej prowadzi, gdy akumulacja środków nie odbiega od planowych założeń. Stąd też szczególnie ważna jest dbałość o prawidłową realizację planowanego zysku, będącego źródłem funduszu rozwoju, a więc troska o koszty, prawidłowy przebieg realizacji produkcji itp. Obok tego jednakże równowaga finansowa przedsiębiorstwa w dużej mierze zależy od właściwego kształtowania potrzeb które mała być zaspokojone przy pomocy stojących do dyspozycji środków. W tym zakresie konieczne jest zwrócenie większej niż dotychczas uwagi na **gospodarkę zapasami**. Służby finansowo-księgowe we współpracy z innymi, zainteresowanymi komórkami przedsiębiorstwa

zaprojektowanym kosztorysem i w przypadku stwierdzenia poważniejszych odchyleń podejmować odpowiednie kroki, bezpośrednio lub poprzez inne służby, dla likwidacji tych odchyleń. Podobnej obserwacji powinna być poddana terminowość realizacji inwestycji.

Aktywną postawą służby finansowo-księgowej jest w tym zakresie niezbędna zarówno ze względu na ujemne skutki tego rodzaju zaburzeń dla przyszłej sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa (niewykonanie zadań w planie wieloletnim, jak i ze względu na sankcje, jakie pociąga za sobą przekroczenie planowych terminów oddania inwestycji do użytku, czy przekroczenie planowych kosztów). Jeśli inwestycja nie została ukończona i rozliczona w planowym terminie, bank pobiera bowiem podwyższone oprocentowanie od udzielonego kredytu w wysokości 6 proc. rocznie, aż do czasu oddania inwestycji do eksploatacji. Podwyższone odsetki obciążają zaś rachunek wyników, wpływając negatywnie na wielkość funduszu zakładowego i premiiowego. Z jeszcze ostrzejszą sankcją musi się liczyć inwestor, dopuszczający do przekroczenia planowego kosztu inwestycji, w przypadku gdy nie uzyska na nie uprzedniej zgody uprawnionego organu. Wówczas suma przekroczenia obciąża wynik finansowy.

Służby finansowo-księgowe powinny więc dbać o realistyczną wyliczenie kosztu inwestycji w etapie planowania, zwalczając tendencję do „zaczepiania się o plan” rzekomo niskim kosztem inwestycji, a z drugiej strony biegnąc analizować kształtowanie się faktycznych kosztów.

Analogicznym zainteresowaniem powinny otaczać służby finansowo-księgowe przedsiębiorstwa i zjednoczeń realizację inwestycji centralnych, nie tylko ze względu na podobny system sankcji w przypadku wystąpienia nieprawidłowości, ale i z uwagi na możliwość wykorzystania pewnych pozytywnych bodźców, związanych z tym rodzajem przedsięwzięć inwestycyjnych. W przypadku bowiem zrealizowania inwestycji centralnej niższym, od określonego w projekcie wstępnym, kosztem, połowa oszczędności przypada inwestorowi i innym jednostkom, które przyczyniły się do ich uzyskania. Uzyskana w ten sposób kwota może być w połowie przeznaczona na zakładowy fundusz mieszkaniowy, w połowie zaś na fundusz rozwoju, oczywiście po stwierdzeniu, że inwestor osiągnął poziom produkcji i inne wskaźniki techniczno-ekonomiczne, odpowiadające przyjętym w projekcie założeniom i w ustalonym w nim okresie czasu.

Często zdarza się, że opóźnienia w terminowym oddaniu inwestycji do użytku lub przekroczenie kosztu wynika z winy kontrahentów inwestora. W takim przypadku służba finansowo-księgowa zobowiązana jest z całą stanowczością dochodzić od nich odszkodowania za poniesione straty, w tym również za straty z tytułu zapłaconych odsetek bankowych.

GOSPODARKA REMONTOWA

Gospodarka remontowa powinna być prowadzona w oparciu o programy remontów planowo-zapobiegawczych, które powinno posiadać każde przedsiębiorstwo. Obserwacje

nowe zasilanie go w środki, z drugiej zaś strony o plynne rozliczanie realizowanych remontów. W przypadku, gdy terminy przeprowadzania remontów wyprzedzają akumulację środków na funduszu remontowym, należy zabezpieczać uzyskanie w banku antycypacyjnego kredytu, splanowanego z przyszłych wpływów. Podejmowanie większych remontów, szczególnie urządzeń mających za sobą długi okres eksploatacji, powinno być poprzedzone rachunkiem ekonomicznym, wykazującym jego opłacalność. Jeśli bowiem rachunek ekonomiczny wykazuje, że bardziej opłacalne jest zamiast przeprowadzania remontu, zastąpienie danego środka trwałego nowym, sprawniejszym, przedsiębiorstwo może ze środków funduszu remontowego dokonać odpowiednich nakładów inwestycyjnych.

Na gospodarkę remontową wydaje się corocznie w skali państwa bardzo poważne sumy. Mimo to wiele przedsiębiorstw — często słusznie — zwraca uwagę na niewystarczające ich rozmiary w stosunku do potrzeb. Czynione są więc wysiłki, zmierzające do systematycznego rozszerzania możliwości w tym zakresie. Możliwość rozszerzania rzeczowego zakresu remontów należy jednak poszukiwać również w samych przedsiębiorstwach, a mianowicie w obniżce nadmiernych często kosztów remontów. Służby finansowo-księgowe powinny w tym celu być nie tylko rejestratorem zaistniałych kosztów, lecz poprzez krytyczną analizę kosztorysów i bieżącą ocenę powstających kosztów, wpływać na ich obniżenie.

FINANSOWANIE POSTĘPU TECHNICZNO-EKONOMICZNEGO

Wpływ jaki postęp techniczny wywiera na możliwości rozwoju gospodarki sprawia, że służby finansowo-księgowe powinny w swoim zakresie stwarzać możliwie dogodne warunki dla realizacji programów udoskonalenia techniki, technologii czy organizacji produkcji. Prace z tym związane często wymagają dużych nakładów, zwracających się przedsiębiorstwu dopiero w dłuższym okresie czasu. Tym więc staranniej powinna być analiza kosztorysów poszczególnych zamierzeń, tym wnikliwsza obserwacja i kontrola ponoszonych nakładów.

Konieczne jest również zwrócenie uwagi na terminowe rozliczanie kosztów poszczególnych zleceń. Odnosi się to szczególnie do zleceń finansowanych z Funduszu Postępu Techniczno-Ekonomicznego czy Funduszu Nowych Uruchomień. Niestety, obserwuje się nagminną praktykę wstrzymywania się z tymi rozliczeniami do końca roku. Powoduje to zniekształcenie rachunku wyników w ciągu roku, a równocześnie sprzyja powstawaniu różnych rodzajów błędów w rozliczeniu kosztów w warunkach pospiechu, towarzyszącego zazwyczaj pracom zamykającym rok bilansowy, utrudniając, a czasem nawet uniemożliwiając spokojną analizę. Pozytywną rolę mogą odegrać w tym zakresie służby finansowo-księgowe zjednoczeń, w gestii których znajduje się przeważająca część środków FPTE i FNU. Z większą niż dotychczas starannością powinny one analizować plany prac związanych z postępem tech-

ŻYCIE GOSPODARCZE 5

ROZWOJOWI naszej gospodarki towarzyszą również niepożądane zjawiska i dysproporcje, kształtujące się w dużej mierze pod wpływem podporządkowywania metod wytwarzania i struktury produkcji interesom producentów a nie racjonalnemu zapotrzebowaniu odbiorców. Niezgodna z założeniami planu realizacja produkcji znajduje wyraz w niedostatecznym wykorzystaniu zasobów środków produkcji i siły roboczej, zwłaszcza — co nas w tym miejscu interesuje — w niższej od planowanej wydajności pracy. Tę trudność z kolei trudności w osiągnięciu planowanego poziomu płac realnych, czyli jednego z podstawowych celów gospodarki socjalistycznej.

Odczucia płac realnych od planu wynikać zapewne z tzw. trudności wzrostu, główna jednak przyczyna tych odchyleń są niewątpliwie mało jeszcze sprawne ognia systemu zarządzania. Funkcjonowanie poszczególnych ogniw systemu zarządzania jest przedmiotem wielu opracowań publikowanych i na łamach „Życia”. Publikacje te nie uwzględniają jednak w dostatecznym stopniu szczególnie ważnego ognia systemu zarządzania: kontroli funduszu płac w sferze produkcji materialnej, lub omawiają problem jej funkcjonowania w ujęciu cząstkowym. Tymczasem funkcjonowanie kontroli funduszu płac należy rozpatrywać w ujęciu całościowym.

Tylko takie ujęcie problemu wydaje się właściwe. Nasuwa ono od razu szereg uwag mających istotne znaczenie dla oceny funkcjonowania dotychczasowych rozwiązań praktycznych. W tym miejscu ograniczymy się jedynie do przedstawienia uwag o charakterze ogólnym, posiadających jednak nie tylko teoretyczne — ale i daleko idące praktyczne znaczenie.

Poprawna organizacja kontroli funduszu płac zależy przede wszystkim od właściwego określenia przedmiotu kontroli. Już w tym zakresie występuje wiele nieporozumień i rozbieżności. Naszym zdaniem fundusz płac sfery produkcji materialnej jest to w istocie fundusz środków pieniężnych przypadających pracownikom wytwarzającym dochód narodowy w fazie pierwotnego podziału tego dochodu (tulem wszelkiego rodzaju dochodów osobistych, niezależnie od form i sposobów ich rozliczania). Jedynie taka definicja daje pełną charakterystykę funduszu płac sfery produkcji materialnej, jako pieniężnego odpowiednika markowskiego „v”. Tymczasem stosowanemu w praktyce kontroli pojęciu funduszu płac przypisuje się zakres znacznie ograniczony w stosunku do jego rzeczywistej wielkości. Rozbieżności te mają doniosłe konsekwencje praktyczne.

Poprawna organizacja kontroli funduszu płac zależy z kolei od właściwego ujęcia celu kontroli. I w tym zakresie występują różne stanowiska. Naszym zdaniem celem kontroli funduszu płac jest właściwe wykorzystanie finansów w ich funkcji rozdzielczej, a w szczególności dostosowywanie realizowanego funduszu płac do proporcji podziału dochodu narodowego określających równowagę na rynku spożywczej przy planowanym stosunku poziomu cen do poziomu płac nominalnych.

Realizacja planowanych proporcji podziału zależy nie tylko od wielkości, ale również od struktury rzeczowej wytworzonego dochodu narodowego. Abstrahowanie przy kontroli funduszu płac od prymatu strony rzeczowej procesu reprodukcji nad jego stroną finansową, czyli traktowanie tej kontroli jako narzędzia typu „fiskalnego”, powodować może, że zrealizowany fundusz nabywczy pracowników produkcji materialnej nie zostanie zrównoważony dostosowaną do ich potrzeb podażą środków spożywczych, bądź też, że wielkość tego funduszu okaże się niedostateczną dla podziału faktycznie wytworzonej dla spożycia części dochodu narodowego).

Na te oczywiste sprawy zwracamy uwagę dlatego, że stosowane rozwiązania nie uwzględniają potwierdzonego doświadczeniem faktu, iż kontrola funduszu płac w swoim praktycznym działaniu występuje nie tylko i nie tyle w funkcji kontrolnej, a przede wszystkim w funkcji bodźcowej, nakierowującej wytwórców na odpowiadające ich indywidualnym preferencjom sposoby wykonywania planu. Podane wyżej sformułowanie celu kontroli funduszu płac wskazuje, że jej organizacja i funkcjonowanie nie należy pojmować w sposób uproszczony, ograniczający działanie kontroli jedynie do egzekwowania od przedsiębiorstw realizacji funduszu płac zgodnej z ilościowo określonymi uprawnieniami.

Poprawna organizacja kontroli funduszu płac zależy wreszcie od właściwego ujęcia zadań kontroli. Także i w tym zakresie spotykamy różne ujęcia problemu. Zadań kontroli nie można odrzucać od realizacji jej celu. Zadania kontroli funduszu płac w sferze produkcji materialnej określamy więc jako zgodne z założeniami planu oddziaływanie na wybór metod wytwarzania, kierunków produkcji oraz wielkości zrealizowanego funduszu płac, przez wykonawców planu. Podane wyżej sformułowanie celu kontroli funduszu płac wskazuje, że jej organizacja i funkcjonowanie nie należy pojmować w sposób uproszczony, ograniczający działanie kontroli jedynie do egzekwowania od przedsiębiorstw realizacji funduszu płac zgodnej z ilościowo określonymi uprawnieniami.

Poprawna organizacja kontroli funduszu płac zależy wreszcie od właściwego ujęcia zadań kontroli. Także i w tym zakresie spotykamy różne ujęcia problemu. Zadań kontroli nie można odrzucać od realizacji jej celu. Zadania kontroli funduszu płac w sferze produkcji materialnej określamy więc jako zgodne z założeniami planu oddziaływanie na wybór metod wytwarzania, kierunków produkcji oraz wielkości zrealizowanego funduszu płac, przez wykonawców planu. Podane wyżej sformułowanie celu kontroli funduszu płac wskazuje, że jej organizacja i funkcjonowanie nie należy pojmować w sposób uproszczony, ograniczający działanie kontroli jedynie do egzekwowania od przedsiębiorstw realizacji funduszu płac zgodnej z ilościowo określonymi uprawnieniami.

funduszu płac do planowego zapotrzebowania przedsiębiorstw na ten fundusz;

2) elastyczne powiązanie uprawnień przedsiębiorstw do realizacji funduszu płac z ich faktycznym zapotrzebowaniem na ten fundusz w toku racjonalnego wykonywania planu, i to a) w przekroju poszczególnych przedsiębiorstw, oraz b) w zależności od przeznaczenia produkcji;

3) zintegrowanie jednostkowych preferencji wytwórców z założeniami realizacji planu.

Stosowane w dotychczasowej praktyce sposoby organizacji kontroli funduszu płac nie realizują ani jednego z wymienionych postulatów. Realizacja tych postulatów jest praktycznie możliwa tylko przy zastosowaniu nowych, odmiennych sposobów kontroli.

*

To co powyżej powiedziano, zmierzając do sformułowania tego „co” należy do kontroli funduszu płac. Realizacja tego „co” zależy od spo-

zespołowych jako narzędzi zachęty. Tymczasem bodźce te działają jednocześnie w funkcji nakierowującej.

W konsekwencji, nieuwzględnienie działań bodźców związanych z kształtowaniem uprawnień przedsiębiorstw do funduszu płac i z podziałem jednostkowego funduszu płac w ich funkcji nakierowującej, oznacza nielożenie się z obiektywnym działaniem tych bodźców jako kategorii organizującej proces wytwarzania i powoduje szereg skutków dezorganizujących planowy przebieg reprodukcji społecznej. W szczególności skutki te powstają pod wpływem znanych sprzeczności wewnętrznych właściwych zbiorom bodźców wyspecjalizowanych oraz pod wpływem sprzeczności występujących między bodźcami wyspecjalizowanymi a bodźcami syntetycznymi.

Jak uczy doświadczenie, przekroczenia uprawnień przedsiębiorstw do funduszu płac występują głównie w zakresie realizacji cząstkowego funduszu bodźców indywidualnych pracy wykonawczej. Formy

bodźce — ceny — sposoby liczenia.

Bodźce — wynikają z uzależnienia uprawnień do funduszu płac od wyników produkcyjnych lub wyników finansowych przedsiębiorstw.

Ceny — to ceny produktów nabywanych i wytwarzanych, wpływające na wielkość wyników produkcyjnych i wyników finansowych, od której zależy rozmiar uprawnień przedsiębiorstw do funduszu płac.

Sposoby liczenia — to nieparametryczna część formuły, w ramach której wyodrębnić należy: 1) mierniki wyników pracy przedsiębiorstw — określające w sposób wyspecjalizowany lub syntetyczny podstawę od której zależy wielkość uprawnień do funduszu płac, oraz 2) zasady kontroli określające ubranie przedsiębiorstw do realizacji tego funduszu, np. w zależności od stopnia wykonania planu, od dodatkowego zapotrzebowania na fundusz płac w toku wykonywania planu, zasady neutralizacji tzw. przekroczeń funduszu płac, itp.

Ceny i sposoby liczenia służą i

siemu zarządzania. Ceny i ich relacje wywierają wówczas — jako parametryczny w istocie człon formuły — autonomiczny, sprzeczny najczęściej z założeniami planu, wpływ na podejmowane metody wytwarzania i strukturę produkcji, oraz na wynikające stąd możliwości gospodarstwa nieuzasadnione i bezkarnie maksymalizacji funduszu płac. Odnosi się to — biorąc praktycznie — przede wszystkim do systemu kontroli tzw. funduszu płac, który w rezultacie funkcjonuje w sposób autonomiczny, tzn. legalizuje postępowanie wytwórców zmierzające do realizacji ich własnych, indywidualnych preferencji, niezależnie od rozbieżności tych preferencji z założeniami planu.

W ten sposób wyraża się niedoceniany wpływ cen na funkcjonowanie kontroli funduszu płac. Zastosowane ujęcie mechanizmu kontroli zwróciło więc uwagę na nie- możliwości wyłączenia wpływu cen na funkcjonowanie kontroli funduszu płac i jej wyniki. Wpływ ten może być większy lub mniejszy zależnie od rodzajów mierników pracy przedsiębiorstw, stosowanych w kontroli funduszu płac.

Ze względu na ograniczone ramy artykułu rezygnujemy z uwag dotyczących wpływu pozostałych „sposobów liczenia” na funkcjonowanie kontroli funduszu płac i jej wyniki. Podane wyżej przykłady potwierdzają bowiem dostatecznie celowość rozpatrywania mechanizmu kontroli funduszu płac w kategoriach „formuły zarządzania”, o co nam przede wszystkim w tym miejscu chodziło. W dalszym ciągu artykułu pragniemy zwrócić uwagę na dalsze, istotne problemy funkcjonowania kontroli funduszu płac.

*

Mechanizm kontroli funduszu płac ujmowanego zgodnie z podaną na wstępie definicją, składa się w istocie z formuł cząstkowych, określających uprawnienia przedsiębiorstw do poszczególnych części jednostkowego funduszu płac. Np. z formuły funduszu zakładowego, formuły premiiowania pracowników umysłowych, formuły kontroli tzw. funduszu płac, który umownie można rozpatrywać jako fundusz bodźców indywidualnych pracy wykonawczej. Jak uczy doświadczenie, to właśnie cząstkowe formuły kontroli funduszu bodźców indywidualnych pracy wykonawczej określają preferencje, którym przedsiębiorstwa — w granicach pozostałych im decyzji — podporządkowują wybór metod wytwarzania i struktury produkcji, umożliwiając im bezkarną maksymalizację funduszu płac. Uznać więc należy, że wiodącą rolę formuły kontroli funduszu bodźców indywidualnych pracy wykonawczej w mechanizmie kontroli funduszu płac. Skuteczność kierowania wykonywaniem planu zależy więc głównie od funkcjonowania formuły kontroli funduszu bodźców indywidualnych pracy wykonawczej, nazywanych w praktyce systemami kontroli funduszu płac. Tymczasem, jak to wyżej podkreślono, formuły te funkcjonują w sposób autonomiczny, nieraz sprzeczny z założeniami realizacji planu.

Warto także zwrócić uwagę, że wpływ cen i ich relacji na kształtowanie się wielkości wyniku finansowego i wyników produkcyjnych przedsiębiorstw jest różny. Istnieje więc, przy sprężeniu funduszu bodźców indywidualnych pracy wykonawczej z wynikami produkcyjnymi przedsiębiorstw, uruchamiającym bodźce o charakterze wyspecjalizowanym a nie syntetycznym, realne niebezpieczeństwo sprzeczności wzajemnie oddziaływania poszczególnych, cząstkowych formuł kontroli funduszu płac na postępowanie wykonawców planu.

W szczególności — nawiązując do praktyki — autonomiczne funkcjonowanie wiodącej formuły kontroli funduszu bodźców indywidualnych pracy wykonawczej uruchamiającej bodźce wyspecjalizowane, może czynić nieskutecznymi formuły kontroli pozostałych części jednostkowego funduszu płac, mające re-

alizować planowe, parametryczne kierowanie realizacją planu, np. formuły funduszu zakładowego czy formuły premiiowania pracowników umysłowych. Wynika to z podkreślanych już wcześniej, ogólnie znanych sprzeczności działania bodźców wyspecjalizowanych i bodźców syntetycznych, których to sprzeczności w omawianym zakresie nie może uchylić dobór mierników produkcji konkretyzujących sprzężenie funduszu płac z wynikiem produkcyjnym przedsiębiorstwa.

Wynika stąd dalej, że zdecentralizowany, parametryczny system zarządzania nie może funkcjonować sprawnie bez uzależnienia całości uprawnień przedsiębiorstw do funduszu płac od ich wyniku finansowego. Zgodność wewnętrzną funkcjonowania mechanizmu kontroli funduszu płac (tu czytamy także: systemu zarządzania) zapewnia wówczas jednorodny, syntetyczny charakter bodźców uruchamianych przez poszczególne, cząstkowe formuły kontroli. Niezbędne zróżnicowanie działania bodźców wynikających z cząstkowych formuł kontroli zapewnić mogą odpowiednio dobrane mierniki syntetyczne wyniku pracy przedsiębiorstw. Jeżeli odrębne pobudzenie wytwórców do realizacji zadań produkcyjnych jest konieczne, to logika wewnętrzna zdecentralizowanego systemu zarządzania dopuszcza niezbędne w tym celu bodźce wyspecjalizowane jedynie w cząstkowych, uzupełniających (dodatkowych) formułach premiiowania pracowniczej.

Sprawnność parametrycznego kierowania wykonywaniem planu zależy więc od wprowadzenia „dochodowej” w miejsce „produkcyjnej” kontroli funduszu płac. Wydatnie zwiększony zostaje wówczas obszar planowego wykorzystywania cen w ich funkcji parametrycznej, co ma kapitalne znaczenie dla skuteczności pośredniego kierowania realizacją planu, w szczególności dla roli rachunku ekonomicznego prowadzonego przez przedsiębiorstwa. Polityka cen dopiero wówczas może być sprawnym narzędziem konkretyzacji bodźców służących pobudzeniu wytwórców do racjonalnej realizacji planu, w szczególności sprawnym narzędziem integrowania preferencji jednostkowych z preferencjami społecznymi.

Praktyczne zastosowanie „dochodowej” kontroli funduszu płac zależy więc od wprowadzenia „dochodowej” w miejsce „produkcyjnej” kontroli funduszu płac. Wydatnie zwiększony zostaje wówczas obszar planowego wykorzystywania cen w ich funkcji parametrycznej, co ma kapitalne znaczenie dla skuteczności pośredniego kierowania realizacją planu, w szczególności dla roli rachunku ekonomicznego prowadzonego przez przedsiębiorstwa. Polityka cen dopiero wówczas może być sprawnym narzędziem konkretyzacji bodźców służących pobudzeniu wytwórców do racjonalnej realizacji planu, w szczególności sprawnym narzędziem integrowania preferencji jednostkowych z preferencjami społecznymi.

Fragmenty autoreferatu pracy doktorskiej pt. „Planowanie i kontrola funduszu płac w sferze produkcji materialnej” obronione 30 października 1967 r. w WSE w Krakowie.

por. S. Bolland, Ogólna teoria finansów, w: Prace z dziedziny „Finanse” pod redakcją S. Bolland i J. Wierzbickiego, PWN, 1965.

por. J. Mułaj, Problemy teorii bodźców zespołowych w gospodarce socjalistycznej, Ekonomista, 1965, nr 6.

por. A. Wakar, Morfologia bodźców ekonomicznych, PWN, 1963.

por. R. Bauer, J. Beksiaś, S. Dulski, S. Góra, S. Nowacki, A. Wakar, J. G. Zielinski, Zaręby teorii gospodarki socjalistycznej, PWN, 1965.

Sprawozdanie Komitetu Centralnego o wytyczne rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1966-1970, IV Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Warszawa, 1964, s. 127.

por. B. Blass, W sprawie dalszej decentralizacji systemu funkcjonowania gospodarki, Nowe Drogi, 1966, nr 10, także w sprawie eksperymentalnego zastosowania mierników cząstkowych w wybranych dziedzinach przemysłu kluczowego (tezy do dyskusji), Finanse, 1966, nr 12.

sobów kierowania wykonywaniem planu w dziedzinie funduszu płac, czyli od tego „jak” zadania kontroli są wykonywane. Związane z tym problemy są przedmiotem dalszych uwag.

Kontrola funduszu płac należy do zespołu czynności kierujących wykonywaniem planu. Czynności te polegają w istocie na stosowaniu różnych sposobów pobudzania wytwórców do działania zgodnie z założeniami planu. Zależnie od wewnętrznej treści tych środków pobudzania rozróżniać można: a) bodźce moralne, b) bodźce administracyjne, c) bodźce materialnego zainteresowania.¹⁾ Źródłem osobistych bodźców materialnego zainteresowania — którymi zajmujemy się wyłącznie w tym miejscu — jest fundusz płac. Działanie tych bodźców powstaje — jak wiadomo — poprzez uzależnienie wynagrodzenia pracowników od osiągniętych wyników pracy.

Jeżeli wynagrodzenie to uzależnione zostaje od zespołowych wyników pracy, bodźce mają charakter bodźców zespołowych. Uzasadnienie uprawnień do jednostkowego funduszu płac od wyników pracy przedsiębiorstw uruchamia właśnie bodźce materialnego zainteresowania o charakterze zespołowym. Mogą one mieć charakter bodźców wyspecjalizowanych lub bodźców syntetycznych, w zależności od rodzaju zastosowanego sprzężenia funduszu płac z wynikami produkcyjnymi lub wynikiem finansowym przedsiębiorstw. W szczególności formy te wyodrębniają cząstkowe fundusze bodźcowe (np. fundusz bodźców indywidualnych pracy wykonawczej, fundusze bodźców zespołowych pracy wykonawczej i pracy kierowniczej o charakterze wyspecjalizowanym i syntetycznym itp.) lub bodźcowo neutralne (np. fundusz płac czasowych).

Wyodrębnienie tych cząstkowych funduszy bodźcowych następuje jednak — zgodnie z podaną na wstępie definicją przedmiotu kontroli — w ramach łącznego, jednostkowego funduszu płac przedsiębiorstw, a nie poza tym funduszem. Wynika stąd, że rozwiązania służące wyodrębnieniu tych funduszy cząstkowych nie powinny funkcjonować jako niezależne od siebie, czy tylko łącznie z sobą powiązane, a przeciwnie, powinny być organizowane jako cząstkowe ognia ogólnego mechanizmu kontroli funduszu płac, który — naszym zdaniem — można i należy utożsamiać z mechanizmem zespołowych bodźców materialnego zainteresowania. Obowiązujące w tym zakresie rozwiązania praktyczne w postaci systemu funduszu zakładowego, systemu premiiowania pracowników umysłowych, zbiorów dodatkowych premii wyspecjalizowanych oraz systemu kontroli tzw. funduszu płac, funkcjonują w istocie jako odrębne, a nie cząstkowe ognia jednego mechanizmu kontroli funduszu płac. Powoduje to daleko idące, niepożądane konsekwencje praktyczne.

Cechą charakterystyczną omawianych tu zespołowych bodźców materialnego zainteresowania są dwa znane aspekty ich działania. Po pierwsze funkcjonują one jako impulsy pobudzające pracowników. Po drugie zaś, jako jedna z kategorii organizujących proces wytwarzania.²⁾ Można to ująć w dwie funkcje tych bodźców: 1) funkcję zachęty i 2) funkcję nakierowującą. Odtóż podkreślić należy brak dostatecznego powiązania systemów wyodrębniających cząstkowe fundusze bodźcowe w ramach jednostkowego funduszu płac, oznaczającego ustawienie uruchamianych bodźców

podziału jednostkowego funduszu płac mogą jednak określać sposoby neutralizacji tych przekroczeń, w szczególności sposoby wykorzystywania cząstkowych funduszy bodźców syntetycznych jako źródeł neutralizacji wymienionych przekroczeń. Jak widać, istnieją więc możliwości wykorzystywania impulsów związanych z podziałem jednostkowego funduszu płac dla kształtowania jego łącznej wielkości zgodnie z założeniami planu, który realnym jest funkcjonowanie bodźców nawiązujących przez kontrolę funduszu płac również jako kategorii organizującej proces podziału.

Tę rolę rodzaju rozwiązania są istotnym warunkiem sprawnego funkcjonowania pieniężnego mechanizmu podziału, a w szczególności warunkiem zainteresowania wytwórców w racjonalnym wykonywaniu planu. Obowiązujące w praktyce rozwiązania są pod tym względem nie tylko niezbyt daleko idące, ale i niekonsekwentnie realizowane. Tak np. w razie przekroczenia tzw. funduszu płac, fundusz premiiowy pracowników umysłowych przedsiębiorstw zostaje częściowo zablokowany (maksymalnie do 50 proc.). Mimo to jednak im więcej okazuje się dla przedsiębiorstw „opłacalne”. Natomiast wykorzystywanie funduszu zakładowego dla neutralizacji tych przekroczeń aczkolwiek przewidziane przepisami o kontroli funduszu płac, w praktyce nie jest realizowane. Postępowanie to ma zapewnić utrzymanie oddziaływania funduszu premiiowego pracowników umysłowych oraz w ograniczonych rozmiarach funduszu zakładowego, nie zmienia to jednak istoty omawianego problemu.

W jaki sposób można by zbudować taki mechanizm kontroli funduszu płac, który pozwoliłby na uwzględnienie wymienionych wyżej i wielu innych, związanych z dotychczasowymi sposobami kontroli, nieprawidłowości oraz zapewniłby wykorzystanie wszystkich czynników mających znaczenie dla sprawności kontroli? Jest to zapewne jeden z najtrudniejszych problemów zarządzania gospodarką socjalistyczną. Stwierdzenie to nie zmienia do usprawiedliwienia braku istotnych zmian w dotychczasowym funkcjonowaniu kontroli funduszu płac, a przeciwnie, do wskazania jednego z głównych ogniw procesu usprawniania zarządzania gospodarką. Nie przesadzając w tym miejscu ostatecznej formy rozwiązań, pragniemy jednak wskazać właściwą — naszym zdaniem — metodę oceny funkcjonowania kontroli funduszu płac i budowy mechanizmu tej kontroli.

*

Otóż wydaje się, że funkcjonowanie kontroli funduszu płac można i należy rozpatrywać w kategoriach „formuły zarządzania”.³⁾ W szczególności, jeśli abstrahować od bodźców moralnych i administracyjnych oraz bodźców związanych ze spożyciem zbiorowym załóg pracowniczych, to system kontroli funduszu płac utożsamiać można z „formułą zarządzania”, pamiętając, że fundusz płac sfery produkcji materialnej jest w istocie jedynym źródłem wynagrodzeń realizujących działania wszelkich bodźców osobistego, materialnego zainteresowania wytwórców. W każdym razie system kontroli funduszu płac jest elementem „formuły zarządzania”. Jako taki składa się również z członów:

tutaj do konkretyzacji bodźca, tj. spełniają rolę narzędzi czyniących z systemu kontroli funduszu płac celowy instrument polityki gospodarczej. Są one podstawą decyzji przedsiębiorstw zmierzających do zapewnienia sobie maksymalnych — w danych warunkach uprawnień do realizacji funduszu płac.

Zastosowane ujęcie mechanizmu kontroli funduszu płac pozwala przede wszystkim na właściwe określenie roli i znaczenia mierników pracy przedsiębiorstw w kontroli funduszu płac. Umiejscowienie tych mierników w „formule” wskazuje, że mierniki pracy są istotnym, lecz nie głównym i nie najważniejszym od cen i zasad ustalających uprawnień przedsiębiorstw do funduszu płac, składnikiem mechanizmu kontroli. Stwierdzenie to podważa do wszechne — przynajmniej do niedawna — przekonanie, że możliwości usprawnienia kontroli funduszu płac istnieją tylko na drodze doboru sprawniejszych mierników produkcji. Warto w tym miejscu z naciskiem podkreślić, że wpływ cen i wymienionych jako drugie sposobów liczenia (zasad kontroli) na funkcjonowanie kontroli funduszu płac jest niedoceniany i to zarówno w rozwiązaniach stosowanych w praktyce, jak i w literaturze naukowej przedmiotu.

Tymczasem, jak uczy doświadczenie, wszędzie tam gdzie przedsiębiorstwa miały możliwość wyboru i gdzie stosowane mierniki pracy transformują wpływ cen i ich relacji na wielkość wyniku, z którym sprężono fundusz płac, ceny produktów nabywanych i wytwarzanych w ich parametrycznej roli włączają się do funkcjonowania kontroli funduszu płac, nawet wbrew założeniam nakazowego (czyli dwuczłonowego jedynie) sy-

Zaplecze magazynowe skupu

CRS opracował projekt planu inwestycyjnego na 1968 r. w zakresie działalności skupowej. Zadania w tej materii są poważne i... napięte.

Zacznijmy może od rzeczy bodaj najważniejszej — magazynów zbożowo-nasiennych. Projekt przewiduje, że w r. b. budować się będzie 384 takie magazyny o łącznej powierzchni przeszło 216 tys. m², z czego 146 magazynów (117 tys. m²) powstaną z nakładów limitowanych i 238 (99 tys. m²) droga inwestowania pozalimitowanego.

Sprawa niezmierznie istotna jest mechanizacja prac w tych magazynach. Jeszcze do niedawna mechanizacja ta była prowadzona, na dobrą sprawę, sporadycznie, indywidualnie przez poszczególne WZGS-y w zależności od środków posiadanych na ten cel. Głównym celem była wówczas w ogóle budowa magazynów, zwłaszcza że środków pozalimitowanych. Dopiero od r. ub. przystąpiono do bardziej planowej mechanizacji istniejących już magazynów parterowych, pozyskiwania nowych projektów budynków, których częścią składową jest właśnie mechanizacja transportu wewnętrznego.

W ramach próby przeprowadza się obecnie prototypowe rozwiązanie mechanizacji transportu wewnętrznego w jednym z magazynów zbożowo-nasiennych. Głównym elementem tej mechanizacji jest paletyzowanie, magazynowanie zboża w skrzyniach o pojemności do 700 kg każda. Załadunek zboża i jego przemieszczanie odbywa się przy pomocy widłowego podnośnika. Metoda ta umożliwiła jednocześnie suszenie zboża partiami. Na realizację tego prototypu CRS przeznaczyła kwotę 800 tys. zł. W opracowaniu znajdują się również projekty płaskiego bezramowego magazynu ze zmodernizowanymi elementami DB. Projekt ten przewiduje pełną mechanizację. Kolejne projekty — to płaski magazyn o pojemności 200 ton zboża i nasion, wyposażony w baterię silników o pojemności 50 ton każdy. Również w pełni zmechanizowany. Dalej — podobny magazyn wykonany z konstrukcji stalowej i elementów cienkościennych, magazyn wielokondensacyjny z pełną mechanizacją. Wszystkie te typy magazynów przewidziano ogrzewanie kantoru, laboratorium, szatni, urządzeń socjalnych.

Na ogólną ilość działających obecnie ponad 3 tys. magazynów zbożowo-nasiennych całkowicie lub częściowo zmechanizowanych jest ponad 2,2 tys. czyli 70 proc. 800 magazynów nie nadaje się (ze względu technicznych) w ogóle na mechanizację. Zostaną one stopniowo zastąpione przez obiekty nowe. Można jednak zmechanizować dalszych 160 magazynów, nie mówiąc

o uzupełnieniu mechanizacji częściowej. Przewiduje się, że w r. 1968 zmechanizuje się w pełni 600 obiektów, w r. 1969 — ponad 400 i w r. 1970 również przeszło 400.

Punktów skupu żywności ma być budowanych w r. b. 166. Punkty te wzbogaca się w r. b. o 275 nowych wag inwentaryzacyjnych, 21 wag przewoźnych, 288 ramp wydławkowych. Budować się będzie ponadto zgodnie z projektem planu, 12 przechowalni owoców i warzyw oraz 42 punkty skupu tychże owoców i warzyw. Aktualnie działa 683 punkty stale oraz 930 punktów sezonowych. Wyposażenie tych punktów jest jednak nadal niedostateczne, brakuje zwłaszcza sortowników do jabłek i cebuli. Największą pozycją do 50 proc. w przewidywanej strukturze nakładów stanowi zakup wyposażenia chłodniczego do przechowywania owoców i warzyw. Czy potrzeby w tej dziedzinie zostaną w pełni pokryte przez przemysł — trudno na razie przewidzieć.

W projekcie planu inwestycyjnego na r. b. przewidziano budowę 1 przechowalni ziemniaków o pojemności 900 ton. Realizacja tej inwestycji już się rozpoczęła.

Niezależnie od tego w ramach nakładów pozalimitowanych będzie się budować 103 wiatro-magazyny. Należy dodać, że do chwili obecnej wybudowano 178 takich wiat. Na ich wyposażenie zakupi się dodatkowo 45 sortowników do ziemniaków (z Holandii).

T. Z.

W DOBIE trwającego wzrostu gospodarki narodowej, inwestycje realizowane w różnych gałęziach przemysłu wywierają swój poważny i zdecydowany wpływ na wyniki produkcyjne. Prawidłowe funkcjonowanie procesu inwestycyjnego wymaga między innymi stosowania odpowiednich metod analitycznych, zmierzających do ich wyliczenia i wskazania kierunków rozwoju w przekroju branż i gałęzi gospodarki narodowej.

Spełnienie tego postulatów nie było możliwe przy obowiązywaniu poprzedniego systemu finansowania, w którym rola Banku Inwestycyjnego była raczej ograniczona i sprowadzała się do rejestracji nieprawidłowości dotyczących zadań przyjmowanych do realizacji. Dopiero reforma systemu finansowania inwestycji nadała Bankowi uprawnienia, w wyniku których stał się on współodpowiedzialną jednostką za prawidłowe przygotowanie inwestycji do realizacji. Poprzez wnikliwą ocenę poszczególnych zadań Bank dąży do eliminacji z wykonawstwa tych wszystkich zadań inwestycyjnych, których celowość i ekonomiczna efektywność budzi poważne wątpliwości.

Nakłada to na inwestorów, a pośrednio także na biura projektowe obowiązek bardziej wnikliwej analizy wskaźników techniczno-ekonomicznych, których wielkości porównane do parametrów bazowych muszą wykazywać pełną opłacalność zamierzonej inwestycji. Niestety, praktyczne spojrzenie na to zagadnienie wykazuje, że wielu inwestorów i biur projektowych nie docenia właściwego sensu badań efektywnościowych, czego dowodem są przypadki „dopasowywania” wielkości np. do syntetycznego rachunku dla otrzymania korzystnie kształtujących się wyników końcowych. Bank potrafi jednak poprzez swój aparat kontrolny dostrzec te mankamenty i doprowadzić do obiektywnych wyliczeń decydujących o faktycznej efektywności przedsięwzięcia, czy też zadania inwestycyjnego.

Wprowadzenie nowego systemu finansowania stworzyło przed Bankiem Inwestycyjnym daleko idące możliwości oddziaływania na inwestycje poprzez kredyt bankowy (głównie w grupie inwestycji zjednoczeń), który łącznie ze środkami własnymi wygospodarowanymi w wyniku działalności gospodarczej, stanowi źródło finansowania inwestycji.

Dla przypomnienia warto zaznaczyć, że podstawowym źródłem finansowania inwestycji w starsym systemie były dotacje budżetowe. Sytuacja ta uległa zmianie wraz z wprowadzeniem nowego systemu finansowania. Dąży się do zapewnienia pełnej rentowności przedsięwzięcia, a uzyskanie wyników, wpływających na poziom środków własnych przeznaczonych na tzw. samofinansowanie inwestycji. Warto dodać, że projekt budżetu na rok 1968 przewiduje wzrost środków własnych zjednoczeń, przedsiębiorstw, rad narodowych oraz innych jednostek i instytucji państwowych o blisko 6 proc. w porównaniu z rokiem 1967.

Brak dostatecznej wielkości środków własnych zmusza inwestorów do zaciągania kredytów bankowych. Udzielając kredytu Bank śledzi nie tylko na bieżąco postępy realizacji danego zadania inwestycyjnego i w przypadku uchybień w ustalonych dyrektywnym harmonogramem robót cykli budowy, stosuje podwyższone oprocentowanie kredytu. Trzeba przyznać, że ta realizująca się poprzez kredyt, rola Banku przynosi efekty w postaci zmniejszonej ilości zadań, gdzie cykle budowy zostały przekroczone. Jeżeli przypadki takie mają jeszcze miejsce, to jest to wynikiem raczej słabej mocy przerobowej, jaką dysponuje wykonawca.

Zachowanie obowiązujących normatywnych cykli budowy wywiera swój zasadniczy wpływ na terminowość przekazywania obiektów do eksploatacji, co było jednym z celów wprowadzonej reformy systemu finansowego. Na odcinku tym rysuje się już znaczna poprawa, niemniej jednak dużo trzeba jeszcze włożyć wysiłku na osiągnięcie stanu zadowalającego.

W trakcie funkcjonowania poprzedniego systemu finansowego, inwestorzy dążyli do uruchomienia maksymalnej ilości zadań nowych, które nie zawsze były prawidłowo przygotowane do realizacji i powodowały znaczne rozproszenie nakładów inwestycyjnych. Dopiero nowe zasady finansowania inwestycji przyczyniły się do wprowadzenia daleko idących zmian na tym odcinku. Przede wszystkim Bank dąży do zapewnienia koncentracji nakładów na zadaniach kontynuowanych, celem całkowitego ich wykonania. Przyczynia się to do eliminacji takich niekorzystnych, zjawisk jak: zwiększenie poziomu zamarzania i zaangażowanie nakładów inwestycyjnych, wydłużenie normatywnych cykli budowy, a tym samym nieterminowe przekazywanie inwestycji do eksploatacji.

Nowy system finansowania inwestycji przykładu również duże znaczenie do struktury inwestycji, tak pod względem ich udziału w

zmierzających do zapewnienia przyrostu określonego rodzaju produkcji, niezbędnej do zaspokojenia potrzeb w danym okresie realizacji planów gospodarczych.

Badania takie są przeprowadzane przez Bank, lecz brak wielu danych traktujących o powiązaniach programu inwestycyjnego danej branży z rozmiarami inwestycji innych branż uniemożliwia niekiedy wyciągnięcie właściwych wniosków. Wydaje się, że zagadnieniu temu należałoby poświęcić więcej niż dotychczas miejsca, zarówno ze strony jednostek planistycznych (szczebel ministerstwa i zjednoczenia), jak i sprawodawczych (resorty gospodarcze, GUS).

Odpowiednio zgrupowane dane w tym zakresie posłużyłyby do oceny prawidłowości kierunków rozwoju nakreślonych w rekonstrukcji branż i zjednoczeń. Podjęcie decyzji inwestycyjnej związane z budową nowego obiektu jest zazwyczaj ostatecznością wynikającą ze stwierdzenia, że wszystkie dro-

gowania wartości kosztorysowej w dokumentacji, Bank przywiązuje dużą wagę.

Dla przykładu można podać efekty pracy Banku w tym zakresie dotyczące budowy np. Zakładów Maszyn Fralniczych w Stąporkowie. W wyniku wnikliwych analiz Banku dokonano obniżenia pierwotnie ustalonej wartości kosztorysowej zadania o blisko 4 mln zł. Niezależnie od powyższego, doprowadzono do powiększenia zdolności eksploatacyjnej zakładu w wyniku uzasadnionego przez Bank zwiększenia wskaźnika zmianowości. Lepsze wyniki eksploatacyjne będą możliwe do uzyskania bez dodatkowego zwiększenia wartości kosztorysowej.

Krokiem zmierzającym do eliminowania tego rodzaju i wielu innych nieprawidłowości mających miejsce w dokumentacji projektowo-kosztorysowej jest kontrola poprawności rozwiązań określonych przedsięwzięć (zadań) inwestycyjnych jeszcze przed zatwierdzeniem

ni, poza brakiem uzasadnienia wykorzystania zdolności produkcyjnych, istnieje wiele przeciwwskazań lokalizacyjnych jak: ewentualna możliwość uszczerpkienia terenu z chwilą podjęcia decyzji o budowie trasy przelotowej, położenie Zakładów Mięsnych w śródmiejskiej dzielnicy obok parku wypoczynku, szpitala i Instytutu Onkologicznego, uciążliwość tego rodzaju produkcji dla otoczenia ze względu sanitarnych (głównie zapachowych) i konieczności zachowania strefy izolacyjnej itp. Tego rodzaju zakłady pomocnicze mogą być lokalizowane wraz z Zakładami Mięsnymi na nowych terenach przemysłowych przy zastosowaniu stref ochronnych — nie może to jednak dotyczyć Zakładów Gliwickich, których lokalizacja stanowi adaptację i rozbudowę starych zakładów, dla których nie przewidziano stref ochronnych. Poprawa obecnego stanu sanitarnego produktów ubocznych przeznaczonych do produkcji mączek zwierzęcych — możliwa jest przez właściwe dostosowanie i usprawnienie transportu do zakładów tego typu, które zostaną rozbudowane w Bycinie, koło Gliwic.

Często w wyniku przeprowadzonych analiz bankowych okazuje się, że rachunek „mikroekonomiczny” efektywności inwestycji uzasadnia budowę nowego zakładu lub rozbudowę już istniejącego, natomiast po dokonaniu wnikliwej analizy lokalizacyjnych wynika nie raz, że rachunek „makroekonomiczny” mówi o innym i wtedy trzeba dokonać wyboru odpowiadającego wymogom całego zestawu czynników lokalizacyjnych z punktu widzenia planowania przestrzennego i gospodarczego.

Badania takie możliwe są do przeprowadzenia przez Bank za pomocą analiz materiałów wyjściowych do projektowania inwestycji, powiązań z planami regionalnymi i perspektywicznymi planami gospodarczymi oraz programami rekonstrukcji branż i regionów oraz zagadnień koordynacji terenowej inwestycji wspólnych w oparciu o plany miejscowe zagospodarowania przestrzennego.

Analiza lokalizacji ogólnej i szczegółowej, jako element rachunku efektywności staje się nieodłączną częścią pełnej dokumentacji techniczno-ekonomicznej przedstawionej Bankowi. Bez kompleksowych badań rachunku efektywności lokalizacji przemysłowych oraz bez zapewnienia odpowiedniej dokumentacji w tym zakresie — nie może być mowy o wykonaniu zadań Banku w ocenie inwestycji z punktu widzenia udzielenia niezbędnych kredytów i podjęciu decyzji o finansowaniu. Na odcinku tym Bank ściśle współpracuje z terenowymi organami planowania przestrzennego i gospodarczego.

Realizując swoje funkcje, Bank dąży systematycznie do zwiększenia efektywności procesu inwestycyjnego oraz czuwa jako odpowiedzialny uczestnik tego procesu nad prawidłowym przygotowaniem realizacji inwestycji oraz nad ich celowością. Ma to tym bardziej szczególne wymowy, jeżeli weźmie się pod uwagę rosnącą samodzielność wielu jednostek gospodarczych niższego szczebla, których działalność nie zawsze będzie odbiciem zamierzeń wynikających z realizacji narodowych planów gospodarczych. Zapobieżenie tym i innym nieprawidłowościom leży w sferze działalności Banku.

Przytoczone przykłady działalności Banku pozwoliły wyrobić przekonanie o poważnym jego znaczeniu w zakresie czuwania nad prawidłową realizacją zadań inwestycyjnych nakreślonych planami rozwoju gospodarki narodowej. Znaczenie to przyniesie tym większe efekty, im większe będzie zrozumienie dla spraw inwestycyjnych wśród wszystkich partnerów procesu inwestycyjnego. Wypada stwierdzić, że już w chwili obecnej służby inwestycyjne i ekonomiczne wielu resortów i zjednoczeń doceniają współpracę i rolę Banku w ocenie inwestycji przyjmowanych do finansowania — kredytowania. Przyczynia się to do poprawy sytuacji na odcinku przygotowywania zadań do realizacji oraz eliminacji nieuzasadnionych decyzji inwestycyjnych.

¹⁾ „Inwestycje i Budownictwo”, nr 9, str. 11.
²⁾ „Inwestycje i Budownictwo”, nr 9, str. 10.

FINANSOWANIE INWESTYCJI

Przed podjęciem decyzji

ZBIGNIEW BORATYŃSKI, ZBIGNIEW ZIELIŃSKI

poszczególnych grupach (centralne, zjednoczenia, przedsiębiorstwa), jak i z uwagi na kierunki inwestowania (modernizacja, rozbudowa, budowa nowych zakładów, czy też wydziałów).

Z uwypukleniem roli i znaczenia zjednoczeń w gospodarce narodowej, inwestycje realizowane w ramach tych jednostek zaczynają wywierać poważny wpływ na całokształt struktury inwestycyjnej w kraju. Wraz ze wzrostem znaczenia Banku w dziedzinie oddziaływania na prawidłowość przygotowania inwestycji do realizacji, objaw ten wypada uznać za zadowalający i rokujący tendencje wzrostowe w niedalekiej przyszłości.

W zakresie kierunków inwestowania, Bank preferuje inwestycje polegające, na modernizacji, rekonstrukcji lub rozbudowie oraz dąży do ograniczenia podejmowania decyzji dotyczących budowy nowych zakładów, czy też wydziałów.

Jak już wspomniano, Bank poprzez swój rozległy aparat kontrolny przyczynia się do eliminacji szeregu nieprawidłowości, mających miejsce podczas rozpatrywania poszczególnych zadań inwestycyjnych zgłaszanych do realizacji, w ramach planów gospodarczych. Dla przykładu: w wyniku stwierdzonej niecelowości, nieprzygotowania do realizacji oraz braku dostatecznie udowodnionej efektywności, w roku 1966 odrzucono w grupie inwestycji zjednoczeń zadania inwestycyjne o wartości kosztorysowej około 2 900 mln zł, a w roku 1967 wartość ta zwiększyła się do kwoty blisko 6 mld zł.¹⁾

W dążeniu do eliminacji tego rodzaju zadań przeznaczonych do realizacji, Bank podejmuje szereg skutecznych kroków zmierzających do uchwycenia nieprawidłowości mających miejsce w różnych fazach przygotowania realizacji inwestycji. Nie idzie tu o jakieś szczególne zwrócenie uwagi na pojedyncze zadania inwestycyjne, lecz o spojrzenie szersze, umożliwiające ustalenie związków przyczynowych wynikających z określenia prawidłowości kierunków inwestowania w przekroju branż, czy też gałęzi danego przemysłu. Prawidłowość ocen tych związków, to jeden z podstawowych czynników umożliwiających podjęcie właściwych decyzji inwestycyjnych,

gi pozainwestycyjne otrzymania przyrostu produkcji (np. intensyfikacja) są raczej niemożliwe. Zagadnieniu temu (otrzymaniu efektów gospodarczych drogą pozainwestycyjną) poświęca się w działalności inwestycyjnej Banku wiele miejsca. Niemniej ważną rolę w ocenie inwestycji spełnia Bank badając dokumentację projektowo-kosztorysową pod kątem oceny efektywności poszczególnych inwestycji.

Ocena tego rodzaju wymaga zaangażowania wielu specjalistów potrafiących ocenić prawidłowość lokalizacji danej inwestycji w terenie, realność przyjętego poziomu kosztów, właściwość przyjętych rozwiązań technologicznych, budowlanych i wielu innych.

Nowoczesność rozwiązań technologicznych zapewnia uzyskanie przyrostu zamierzanej produkcji w sposób najbardziej ekonomiczny i wynikający z przyjęcia standardów światowych w danej dziedzinie. Szczególna uwaga zwracana jest na produkcję eksportową, która powinna być odzwierciedleniem zastosowania najnowocześniejszej myśli technicznej, aktualnie urzeczywistnionej przez kraje wysoko uprzemysłowane. Nowoczesność tej produkcji, to możliwość konkurencyjności na rynkach światowych i zdobywania nowych rynków zbytu.

W ocenie efektywności tego rodzaju inwestycji eksportowych lub antyimportowych, Bank korzysta m. in. z metod badania efektywności handlu zagranicznego opracowanych przez Zakład Badań Konunktury i Cen Handlu Zagranicznego.

Niezmiernie istotną sprawą podczas badania dokumentacji jest problem prawidłowości wyceny przyjmowanych w zbiorczym zestawieniu kosztów. Bank dąży do eliminacji tych wszystkich przypadków, które powodują nieuzasadniony wzrost kosztu budowy. O znaczeniu tego problemu świadczy fakt, że w wyniku realizacji zadań inwestycyjnych (grupa inwestycji centralnych) w latach 1961—1965 nastąpiło przekroczenie pierwotnie ustalonej wartości kosztorysowej o 70 mld zł, czyli blisko 14 proc.²⁾ Tak poważne niedociągnięcia drogo nas kosztowały i uniemożliwiały zrealizowanie wielu ważnych zadań gospodarczych. Dlatego też do zagadnienia prawidłowości przy-

projektu. Bank podejmuje próby badania dokumentacji w trakcie projektowania, a efekty w tym zakresie dostrzegalne są podczas udziału w posiedzeniach KOPI, na których pracownicy Banku zgłaszają wnioski i spostrzeżenia zmierzające do opracowania prawidłowych projektów. Nie idzie tu o jakąś bliżej nieuzasadnioną ingerencję w wewnętrzną strukturę pracy biur projektów, lecz o wytworzenie poczucia poważnej, właściwej odpowiedzialności za właściwe przygotowanie dokumentacji do realizacji.

W związku z nowymi zadaniami w zakresie finansowania i kredytowania inwestycji przemysłowych — zachodzi konieczność oceny planów inwestycyjnych z punktu widzenia rozmieszczenia i sposobu zagospodarowania przestrzennego oraz współpracy w tym zakresie z organami planowania przestrzennego.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, w Banku Inwestycyjnym powołani zostali tzw. specjaliści do spraw planowania przestrzennego, których zadaniem jest przeprowadzenie analiz i opiniowanie inwestycji finansowanych i kredytowanych przez Bank Inwestycyjny oraz współpraca z organami planowania przestrzennego. Bank nie chce i nie może kontrolować i wchodzić w kompetencje organów planowania przestrzennego, jest on jednak jakby filtrem, którego celem jest eliminacja nieprawidłowości mających miejsce w tej dziedzinie. Może więc w uzasadnionych przypadkach pokazać „czteronoś światło”, odrzucić zadania inwestycyjne, jako niecelowe albo chwilowo wstrzymać w celu zalecenia inwestorowi ponownego przepracowania projektu, jak również ekonomicznej analizy celowości lokalizacji.

W dotychczasowej praktyce bankowej — w zakresie oceny zadań inwestycyjnych z punktu widzenia rachunku efektywności inwestycji, operowano się wyłącznie na rachunku sporządzonym przez inwestora w sposób nie uwzględniający w dostatecznym stopniu czynnika lokalizacji inwestycji.

Dla przykładu m. in. w Banku Inwestycyjnym przeanalizowano możliwość lokalizacji Wytwórni Mączek Zwierzęcych przy Gliwickich Zakładach Mięsnych — okazało się, że dla budowy tej wytwór-

ORZECZNICTWO

OBOWIĄZEK KOLEI PODSTAWIANIA WAGONÓW SPRAWNYCH I ZDATNYCH DO PRZEWOZU DANEGO ŁADUNKU

Na podstawie zamówienia przedsiębiorstwa spedycyjnego, kolej podstawiła do portu N 26 wagonów do których miała być wyładowana importowa pszenica celem jej przewiezienia do odbiorców krajowych.

Po podstawieniu wagonów okazało się, że 12 z nich musiało być wycofanych, ponieważ 5 wagonów miało przekroczoną tarę, 3 miały w podłogach dziury, wreszcie 4 były nieprzystosowane do szczeblów umocowania zastaw, aby zapobiec wysypywaniu się zboża w drodze.

Na skutek reklamacji przedsiębiorstwa spedycyjnego, kolej zmieniła wadliwe wagony, jednak z tego powodu powstał 8-godzinny przestój jednego z dźwigów portowych, za co przedsiębiorstwo spedycyjne musiało zapłacić zarządowni portu stosowną opłatę, zgodnie z § 8 ust. 5 taryfy za usługi w morskich portach handlowych dla płatników krajowych.

Uważając, że ta dodatkowa opłata powinna obciążać kolej, przedsiębiorstwo spedycyjne wystąpiło przeciwko kolej z odpowiednim żądaniem, wniesionym na drogę postępowania arbitrażowego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uwzględniła wniosek i zasądziła od kolei dochodzone roszczenie, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrując odwołanie kolei orzekła, że przedsiębiorstwo spedycyjne nie ma podstawy do roszczenia.

Z kolei, od tego orzeczenia GKA Minister Handlu Zagranicznego zażądał rewizji nadzwyczajną, kwestionując stanowisko GKA, jakoby kolej nie była obowiązana do zapłaty odszkodowania odpowiadającego rzeczywistej szkódzie powstałej w związku z brakiem wagonów spowodowanym wycofaniem części podstawionych wagonów jako niezdatnych do przewozu danego ładunku.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, orzekła, że z dnia 3 kwietnia 1967 r. nr BO-2565/67 zapadłymi w składzie rewizyjnym, rewizję nadzwyczajną Ministra Handlu Zagranicznego o d d a l a, a wywołując następujący pogląd prawny:

W razie stwierdzenia przez nadawcę, że zamówione i podstawione przez kolej do załadunku wagonów nie odpowiadają warunkom do załadunku danego ładunku, nadawca ma prawo żądać niezwłocznego podstawienia innych wagonów (lub wagonu), nie ponosząc z tego tytułu żadnych kosztów. Jeżeli kolej nie podstawia w zamian, niezwłocznie innych wagonów w należytnym stanie, to kolej odpowiada za niepodstawienie wagonów, jednak tylko w granicach, jak umownych przewidzianych w oświadczeniu przepiślowym, do wysokości zaś rzeczywistej wyrządzonej tym szkody tylko wówczas, gdy niepodstawienie lub opóźnione podstawienie wagonów zamienionych wynikiło z obowiązującego kolej czynu niedozwolonego.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„W myśl art. 37 ust. 2 dekretu o przewozie przesyłek i osób koleją (DKP) kolej jest obowiązana podstawić do załadunku wagon w stanie należytej czystości, technicznej sprawności, zdatny do przewozu danego ładunku, a nadawca powinien sprawdzić, czy podstawiony wagon jest właściwego rodzaju i odpowiedni dla tego ładunku i w razie stwierdzenia, że wagon nie odpowiada tym warunkom, nadawca ma prawo żądać podstawienia innego wagonu, nie ponosząc z tego tytułu żadnych kosztów.

W niniejszym przypadku nieporozumienie jest, że z 26 podstawionych przez kolej wagonów 8 wagonów było niesprawnych technicznie (dziury w podłogach, przekroczona tarę), a 4 wagony były niezdatne do przewozu zboża luzem, skoro ze względu na brak szczeblowego załadunku zastaw nie gwarantowały zabezpieczenia zboża przed rozsypaniem. Powodowe przedsiębiorstwo spedycyjne — jako nadawca — uprawnione było do nieprzyjęcia tych wagonów i żądania podstawienia innych wagonów zdatnych do przewozu danego ładunku. Niesporne jest, że kolej nie podstawiała niezwłocznie innych wagonów i dlatego zaistniał niedobór wagonów, a w konsekwencji przestój jednego z dźwigów portowych i konieczność zapłacenia przez powodowe przedsiębiorstwo spedycyjne na rzecz Zarządu Portu N za ten przestój kwoty objętej wnioskiem, do czego byłoby nie doszło, gdyby kolej we właściwym czasie podstawiała inne wagony.

Szkody więc poniesionej przez powodowe przedsiębiorstwo spedycyjne i będącej przedmiotem niniejszego sporu nie spowodował jeszcze fakt podstawienia przez kolej wagonów niesprawnych technicznie, względnie niezdatnych do przewozu danego ładunku, lecz jest ona następstwem niepodstawienia niezwłocznie przez kolej w zamian za

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE
GOSPODARZE

Nr 5 (85) — 4.11.1968 r.

Województwo katowickie

SŁASKI Instytut Naukowy przygotował, a Wydawnictwo „Śląsk” wydało monografię województwa katowickiego¹⁾. Pokazany został dorobek tego regionu w okresie dwudziestu lat Polski Ludowej. Jest to praca ogromna, ale nie tylko rzeczowa, bogato uargumentowana treść tej książki stanowi o jej wartości.

Znajomość Śląska i Zagłębia, problemów ekonomicznych i społecznych, możliwości produkcyjnych, tendencji rozwojowych — jest potrzebna każdemu działaczowi gospodarczemu. Wynika to z faktu, że ten obejmujący 3 proc. obszaru i 11 proc. ludności kraju region daje 1 proc. globalnej produkcji przemysłowej i 22 proc. eksportu; tutaj skoncentrowana jest jedna piąta majątku narodowego. Nic więc dziwnego, że to, co dzieje się na Śląsku ma wielkie znaczenie dla całego kraju, często decyduje o możliwościach i tempie rozwoju innych dzielnic.

Rola Śląska w odbudowie i rozbudowie naszej gospodarki jest ogromna. Stąd szedł węgiel, stal, maszyny, metale kolorowe, które stwarzały nowe możliwości rozwoju całej Polsce. I choć udział ekonomiki Śląska w skali ogólnokrajowej maleje — nie znaczy to, że region ten się nie rozwija, że jego znaczenie słabnie. Śląsacy potrafili wykorzystać wielką szansę, jaką dał im istnienie na tej ziemi potencjał przemysłowy i bogate zasoby surowcowe. Argumentów dostarcza część gospodarcza monografii, omawiająca poszczególne dziedziny. Na uwagę zasługuje fakt, że odpowiednio miejsce znalazły nie tylko takie giganty w skali krajowej, jak górnictwo węglowe (89 proc. krajowego wydobycia węgla kamiennego), hutnictwo (61 proc. stali i 48 proc. metali kolorowych) czy przemysł maszynowy (27-procentowy udział w produkcji krajowej), ale i branże skromniejsze jak przemysł drzew-

ny, włókienniczy czy spółdzielczość pracy.

Książka nie jest tylko przeglądem osiągnięć produkcyjnych. Dokładnie omówiono problemy dynamiki i struktury zatrudnienia, rolę inwestycji w rozwoju regionu, problemy spożycia, gospodarki terenowej i komunalnej, a również udział załóg w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Problem gospodarności, dobrego wykorzystania potencjału gospodarczego znajdującego się na Śląsku przewija się przez wiele rozdziałów. Śląsacy bowiem cenią sobie co najmniej tak samo swój bezpośrednio materialny wkład w rozwój kraju, jak i wkład w postać wykwalfikowanych i zaangażowanych ideowo kadr. Uważają za naturalne i słuszne, że najścisłej uprzemysłowiony region kraju powinien również promieniować nauką, postępem technicznym i organizacyjnym, nowymi koncepcjami w dziedzinie zarządzania gospodarką. Ten wkład intelektualny jest mniej widoczny, gdyż nie da się wymierzyć konkretnymi liczbami, niemniej wart również podkreślenia.

Monografia sila rzeczy koncentruje się na przeszłości, Zarówno

jednak ze wstępu płora członka Biura Politycznego KC PZPR Edwarda Gierka, jak i z poszczególnych rozdziałów przebiega troska o przyszłość, zrozumienie, że utrzymanie przodującej roli w ekonomii kraju wymagać będzie nowych wysiłków, a również istotnych zmian w strukturze gospodarczej Śląska. Stąd więc silny akcent położony został przy omawianiu dziełzin surowcowych, takich jak górnictwo czy hutnictwo na zagadnienie jakościowe — wzrostu wydajności pracy, mechanizacji, polepszenia jakości. Edward Gierek wysunął zaś na czoło zadań bieżących maksymalizację produkcji i wysokie tempo modernizacji przemysłu elektromaszynowego. Jest to zgodne z tendencjami rozwoju ekonomiki całego kraju, a równocześnie pozwolił na umocnienie pozycji Śląska, jako przodującego regionu kraju. Przemysł elektromaszynowy jest nośnikiem postępu technicznego, jest główną kuźnią. Województwo katowickie ma zaś nie tylko znaczny potencjał w tej gałęzi przemysłu (27 proc. produkcji krajowej), ale również bogate doświadczenie organizacyjne, kadrę

inżynierską, znaczne zaplecze naukowo-badawcze. Stwarza to również zapotrzebowanie na inwestycje — przemysł elektromaszynowy w tym regionie pracuje bowiem na dość silnie wyeksploatowanym parku maszynowym.

Omawiana książka warta jest spopularyzowania jeszcze z jednego punktu widzenia. Jest ona przykładem popularyzowania wiedzy ekonomicznej o swym miejscu zamieszkania i pracy. Zaś — jak to podkreślono we wstępie — wiedza ta jest jedną z podstaw sukcesów gospodarczych Śląska, a równocześnie stała się zasadniczą cechą świadomości obywatela w państwie socjalistycznym.

Na koniec tego krótkiego omówienia zacytujmy jeszcze jedno zdanie charakteryzujące zaprezentowaną w książce postawę mieszkańców województwa katowickiego: „Jest... rzeczą zrozumiałą i oczywistą, że partia i naród będą stawały nam nowe, coraz większe wymagania. Bo tylko trudne zadania rozwijają, bo takich zadań każe nam oczekiwać nasza ambicja”.

¹⁾ Województwo katowickie w Polsce Ludowej.

PRZYCHODY I WYDATKI LUDNOŚCI

STANISŁAW SZCZEPANIAK

DOSTĘPNE są już dane za trzeci z kolei rok, w którym sporządzane były bilanse pieniężnych przychodów i wydatków ludności w przekroju terenowym. Warto więc chyba, z wyjątkiem lat poprzednich przedstawiających charakterystyczne tendencje kształtowania tych przychodów w ujęciu wojewódzkim w oparciu o podsumowane ostatnio dane za r. 1966.

Ogólne tendencje w kształtowaniu wojewódzkich bilansów pieniężnych przychodów i wydatków ludności za lata 1963-1966 charakteryzować można w następujący sposób:

- Wysoka dynamika przychodów osiągnięta przez większość terenów o charakterze rolniczym i w związku z tym zmniejszenie się dysproporcji pomiędzy poziomem przychodów i wydatków ludności w poszczególnych województwach.
- Odpowiednio niższa dynamika przychodów pieniężnych w miastach wydzielonych z województw.
- Stosunkowo niski poziom przychodów pieniężnych w niektórych rejonach rolniczych.
- Znaczne wahania występujące w niektórych pozycjach przychodów i wydatków ludności na poszczególnych terenach.

PRZYCHODY LUDNOŚCI

Dynamika globalna przychodów ludności w r. 1966 w porównaniu z rokiem poprzednim wykazała, w poszczególnych rejonach kraju duże zróżnicowanie.

Najwyższą dynamikę globalnych przychodów ludności wykazały w r. 1966 następujące rejon (1965 r. = 100): woj. warszawskie — 118,0, kieleckie — 113,8, kielecki — 113,6, m. Wrocław — 113,0. Najniższą zaś dynamikę wykazały (1965 r. = 100): m. st. Warszawa — 108,8, woj. opolskie — 108,6, m. Łódź — 108,6, woj. katowickie — 107,4.

Jeżeli natomiast uwzględnimy dynamikę przychodów uzyskaną w okresie 3 lat, tj. 1963-1966 to okazuje się, że najszybciej rosły ogólnie przychody pieniężne w województwach warszawskim i łódzkim (odpowiednio o ok. 43 proc. i 40 proc.), najwolniej natomiast w

Warszawie i Łodzi oraz województwie katowickim (w granicach od 19 do 21 proc.). Jak z tego wynika, najniższą dynamikę przychodów charakteryzują się miasta wydzielone z województw oraz województwa najbardziej uprzemysłowione. Jest to spowodowane nie tylko szybszym wzrostem przychodów ludności ze sprzedaży produktów rolnych, który wystąpił w latach następnych, po przejściowym zahamowaniu rozwoju produkcji rolnej w latach 1962-1963, lecz również i tym, że w województwach rolniczych na skutek szybszego tempa uprzemysłowienia występuje silniejszy wzrost zatrudnienia i gospodarcze uposażenie, powodujący wyższą dynamikę wypłat z funduszu płac.

Pomimo wysokiej dynamiki przychodów w rejonach rolniczych, w kraju nadal jeszcze występują znaczne różnice w przeciętnych pieniężnych przychodach ludności na 1 mieszkańca, które najwyższe kształtują się w Warszawie, a najniższe w województwie kieleckim. Ilustruje to następujące zestawienie: (przeciętny przychód krajowy w r. 1966 = 100): m. st. Warszawa — 199,4 proc., m. Kraków — 163,1 proc., m. Poznań — 158,4 proc., m. Wrocław — 154,2 proc., woj. białostockie — 75,4 proc., krakowskie — 73,5 proc., rzeszowskie — 71,4 proc., kieleckie — 71,0 proc.

Analizując dynamikę przychodów, przypadających przeciętnie na jednego mieszkańca, należy pamiętać, że ujęte tu są tylko przychody pieniężne od gospodarki społecznej. Podane więc kwoty nie odzwierciedlają pełnych przychodów, szczególnie ludności wiejskiej, gdyż nie obejmują przychodów uzyskiwanych w postaci spożywcza naturalnego. Również nie uwzględniono w tym rachunku przepływu pieniądza płynącego z miast do rejonów rolniczych z tytułu sprzedaży bazarowej ludności chłopskiej. Są to bowiem przepływy pieniądza pomiędzy poszczególnymi grupami ludności, co nie jest rejestrowane w terenowych bilansach pieniężnych przychodów i wydatków ludności.

Niemniej jednak od szeregu lat wyraźnie maleją odchylenia pomiędzy najwyższymi (Warszawa) a najniższymi (woj. kieleckie) przycho-

dami liczonymi na 1 mieszkańca, co ilustruje następująca tabela:

Rok	Przeciętny przychód w danym roku w kraju = 100	
	najwyższy (Warszawa)	najniższy (woj. kieleckie)
1963	218,0	66,3
1964	209,1	68,4
1965	208,9	68,9
1966	199,4	71,0

Jest rzeczą oczywistą, jeżeli chodzi o udział poszczególnych rejonów w ogólnych pieniężnych przychodach ludności, że zdecydowanie przeważa tu województwo katowickie, w którym gospodarka uposażona wypłaca ludności w r. 1966 ok. 13,8 proc. ogólnych przychodów. Jednak np. w r. 1963 udział województwa katowickiego w wypłatach ogólnych dla ludności był jeszcze wyższy i wynosił 14,6 proc. Świadczy to o stosunkowo szybszym wzroście przychodów w latach 1963-1966 w pozostałych województwach. Również w Warszawie wystąpił spadek udziału w przychodach ogólnokrajowych ludności z 8,7 proc. w r. 1963 do 7,9 proc. w r. 1966.

W oparciu o przedstawione materiały można sformułować następujące wnioski.

- Dysproporcje pomiędzy przychodami pieniężnymi ludności ulegają w poszczególnych województwach zmniejszeniu, przede wszystkim pod wpływem dwóch czynników, tj. wzrostu produkcji rolnej i szybkiego zwiększania się przychodów ludności ze sprzedaży produktów rolnych oraz wzrostu uprzemysłowienia terenów rolniczych. A zatem procesy wyrównywania przychodów pieniężnych mogą ulegać zahamowaniu na terenach charakteryzujących się słabszymi urodzajami w produkcji rolnej. W r. 1966 zjawisko tego rodzaju wystąpiło np. w woj. rzeszowskim.

- Znaczne różnice w poziomie przychodów pieniężnych będą się utrzymywać w poszczególnych rejonach jeszcze przez dłuższy okres przede wszystkim w związku z odmienną strukturą przychodów ludności. Chodzi tu w szczególności o zróżnicowany udział w ogólnych przychodach z plac i przychodów ze sprzedaży produktów rolnych.

- Podstawową pozycją pieniężnych przychodów ludności są wynagrodzenia z tytułu zatrudnienia w gospodarce społecznej. Jednakże udział tych wynagrodzeń w ogólnych przychodach ulega niewielkiemu, aczkolwiek systematycznemu zmniejszeniu (w r. 1963 wynosił on 58,1 proc., a w r. 1966 — 56,5 proc.).

- Spadek udziału wynagrodzeń z tytułu zatrudnienia w ogólnych przychodach spowodowany jest występującym w latach 1963-1966 silnym wzrostem innych przychodów ludności, a w szczególności przychodów ze sprzedaży produktów rolnych (o 33 proc.), wypłat kredytów (o 54 proc.) i przychodów z tytułu zatrudnienia w gospodarce społecznej (o 37 proc.).

Jest rzeczą charakterystyczną, że udział wynagrodzeń w ogólnych przychodach pieniężnych poszczególnych województw wykazuje znaczne różnice. O ile więc w skali krajowej udział wynagrodzeń z tytułu zatrudnienia wykazuje systematyczny spadek, to w niektórych rejonach obserwuje się wzrost.

W tym celu BOBE powinien:

Sprawy ekonomistów

JAK LICZYĆ?

Prace nad zastosowaniem rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwach są w branży maszyn i aparatów elektrycznych poważnie zahamowane. W wyniku tego znacznie większe możliwości korzystania z doświadczeń branży maszyn i aparatów elektrycznych mają inne gałęzie przemysłu, co z jednej strony może być powodem do satysfakcji, ale z drugiej strony stawia branżę w tym trudniejszej sytuacji, że własnymi siłami musi ona rozwiązywać wszystkie problemy i zdobywać doświadczenia na własnych błędach.

Przeprowadzić kompleksowe szkolenie typu kursowego dla konstruktorów, technologów, pracowników komórek inwestycyjnych i ekonomicznych z zakresu planowania przedsięwzięć technicznych i inwestycyjnych oraz oceny ich efektywności ekonomicznej; 2) zorganizować wymianę doświadczeń między poszczególnymi przedsiębiorstwami, wykorzystując doświadczenia w produkcji przedsięwzięć; 3) podjąć prace nad zestawem parametrów i wskaźników kosztów jednostkowych ważniejszych czynników, które występują w rachunku ekonomicznym postępu technicznego; 4) rozszerzyć bezpośrednie doradztwo BOBE w stosunku do przedsiębiorstw słabszych pod względem organizacyjnym i kadrowym.

udziału tych wynagrodzeń. Problem ten ilustruje następujące zestawienie:

Województwo	Udział wynagrodzeń z tytułu zatrudnienia w ogólnych przychodach ludności (w %)	
	w r. 1963	w r. 1966
Polska	58,1	56,5
m. st. Warszawa	70,4	70,3
m. Kraków	74,8	75,7
katowickie	77,2	78,9
rzeszowskie	56,9	56,2
lubelskie	38,8	38,0
warszawskie	34,7	33,1

Poza województwem rzeszowskim i Krakowem wzrost udziału wynagrodzeń w ogólnych przychodach pieniężnych ludności wystąpił jeszcze w omawianym okresie w województwie gdańskim, koszalińskim, olsztyńskim, opolskim i zielonogórskim, co świadczy o stosunkowo szybszym tempie rozwoju przemysłu w tych rejonach.

Istotną pozycję bilansu pieniężnych przychodów i wydatków ludności są przychody gospodarki chłopskiej z tytułu sprzedaży produktów rolnych.

Specyfika tej pozycji bilansu polega jednak na tym, że:

- przychody uzyskane z produkcji rolnej są w znacznej części wydatkowane na pokrycie kosztów produkcji oraz na inwestycje produkcyjne;

- produkcja rolna uzależniona jest w dużej mierze od kształtowania się warunków klimatycznych. W związku z tym występują na niektórych terenach wyraźne wahania w poziomie produkcji, a zatem i w przychodach pieniężnych ludności.

Z tych przede wszystkim względów dynamika wartości skupu uposażeniowego nie można utożsamiać z dynamiką dochodów ludności z tytułu produkcji rolnej (która jest zazwyczaj wyraźnie niższa od dynamiki wartości skupu) jak również dane liczbowe z tego zakresu należy analizować w dłuższym okresie.

Decydujące znaczenie na kształtowanie się ogólnego poziomu skupu produktów rolnych posiadają 4 województwa, tj. warszawskie, poznańskie, lubelskie i bydgoskie, w których to rejonach w r. 1966 zrealizowano ponad 45 proc. wartości całego skupu ogólnokrajowego. Charakterystyczne jest przy tym, że najwyższy udział w ogólnej wartości skupu wykazują przede wszystkim te województwa, w których występuje największa obsada trzody chlewnej, licząc na 100 ha użytków rolnych.

O dużych wahanach w zakresie przychodów ludności z tytułu sprzedaży produktów rolnych świadczy fakt, że np. pomiędzy latami 1963 a 1966, przy przeciętnym wzroście przychodów z tego tytułu o 33,4 proc., wzrost w województwie warszawskim wynosił ok. 54 proc., podczas gdy w rzeszowskim niecałe 9 proc. Świadczy to również o konieczności prowadzenia aktywnej polityki gospodarczej zmierzającej do intensyfikacji produkcji rolnej zwłaszcza na terenach, w których istnieją jeszcze duże nie wykorzystane rezerwy.

Wypłaty kredytów dla ludności (tj. kredytów obrotowych, inwestycyjnych i na zakup raty) wykazywały w omawianym okresie wysoką dynamikę. W r. 1966 wypłaty kredytów dla ludności wzrosły w porównaniu z r. 1963 o 54 proc., czyli średnioroczny wzrost wypłat wyniósł około 15,5 proc.

Przeważającą część wypłaconych kredytów stanowią wypłaty dla gospodarki chłopskiej. W r. 1966 ludność otrzymała prawie 30 mld zł kredytów, z czego wypłaty na rzecz gospodarki chłopskiej dokonał Bank Rolny i S.O.P. wyniosły ponad 19 mld zł. Dynamika wypłat kredytów dla gospodarki chłopskiej za lata 1963-1966 wyniosła w przekroju ogólnokrajowym ok. 58 proc., natomiast najwyższą, bo ponad 70 proc. wypłat, wykazały województwa zachodnie i typowo rolnicze, jak zielonogórskie, szczecińskie, olsztyńskie oraz województwo białostockie.

WYDATKI LUDNOŚCI

Globalne wydatki ludności wykazują nieco słabszą dynamikę niż globalne przychody, z uwagi na systematyczny przyrost zasobów pieniężnych. W roku 1966 ludność przeznaczyła na przyrost zasobów pieniężnych 4,3 proc. swoich globalnych przychodów. Jak z tego wynika, 95,7 proc. przychodów ludności stanowiły wydatki bieżące, przy czym 13,7 proc. przychodów przypada na podatki i opłaty, spłaty kredytów oraz składki z tytułu ubezpieczeń. Podstawową pozycją wydatków ludności jest zakup towarów, który w r. 1966 wyniósł 72,0 proc. ogółu wydatkowanych kwot, podczas gdy udział zakupu usług wynosił około 9 proc.

Wydatki na zakup towarów kształtują się różnie w poszczególnych rejonach i wyniosły w r. 1966 od 66,8 proc. w Warszawie do 74,7 proc. ogółu wydatków wojewódzkich w opolskim.

W roku 1966 przeciętnie każdy mieszkaniec kraju przeznaczył na zakup towarów 9 524 zł przy czym najwyższy przeciętny zakup towarów występuje w miastach wydzielonych (np. Warszawa 17,5 tys. zł, Poznań 15,9 tys. zł, Kraków 15,4 tys. zł), najniższy natomiast w rejonach typowo rolniczych (woj. kieleckie i rzeszowskie po 6,9 tys. złotych).

Ogólnie można stwierdzić, że wysokość przeciętnego zakupu towarów na 1 mieszkańca w poszczególnych rejonach kraju ulegała się na ogół proporcjonalnie do wysokości pieniężnych przychodów. Najniższą jednak dynamikę wykazują w omawianych trzech latach zakupy mieszkańców tych województw rolniczych, w których nastąpił duży wzrost przychodów, tzn. w województwach warszawskim, łódzkim, szczecińskim, kieleckim i białostockim. Wiąże się to również z silnym wzrostem zakupów towarów niezbędnych do produkcji rolnej.

Według danych, wynikających z bilansów terenowych współczynnik oddziaływania przez ludność rezerw pieniężnych wyniósł w 1966 roku 5,1 proc. (jest to stosunek przyrostu tych rezerw do ogółu przychodów pieniężnych netto, tj. pomniejszonych o tzw. płatności obowiązkowe, czyli podatki, składki ubezpieczeniowe itp.), podczas gdy w r. 1963 współczynnik ten wynosił tylko 2,9 proc.

W r. 1966 w stosunku do r. 1963 najwyższy, bo prawie dwukrotny wzrost przyrostu wkładów oszczędnościowych nastąpił w województwach: łódzkim, bydgoskim, szczecińskim oraz w Krakowie, natomiast stosunkowo niższy przyrost zarejestrowano w woj. rzeszowskim i wrocławskim oraz w Warszawie. Pomimo tego współczynnik oszczędzania w r. 1966 w dalszym ciągu najwyżej kształtuje się w War-

wie, aczkolwiek przewaga nad innymi rejonami nie jest tak widoczna jak w latach poprzednich. Kształtowanie się współczynnika w r. 1966 w niektórych województwach przedstawia się następująco: m. st. Warszawa — 4,8 proc., m. Poznań — 4,7 proc., m. Kraków — 3,9 proc., wrocławskie — 2,7 proc., katowickie — 2,3 proc., krakowskie — 1,2 proc.

DYSPROPORCJE WYMAGAJĄCE ZBADANIA

Przeprowadzona analiza kształtowania się przychodów i wydatków ludności w przekroju wojewódzkim wykazała szereg dysproporcji, które powinny stać się przedmiotem bliższego zainteresowania odpowiednich województw:

- Przy stosunkowo znacznym wzroście zatrudnienia w gospodarce społecznej, wynoszącym w r. 1966 w porównaniu do roku poprzedniego 3,7 proc., niektóre województwa i miasta wydzielone wykazywały znacznie wyższy wzrost, którego celowość wymagałaby bliższego zbadania (np. w Krakowie wzrost zatrudnienia wyniósł 6,4 proc., w woj. rzeszowskim 6,3 proc. i bydgoskim 6,1 proc.).

- Rok 1966 charakteryzował się wysoką dynamiką wypłat zasiłków chorobowych, która w porównaniu do r. 1965 wyniosła 12,4 proc. Dynamika ta była szczególnie wysoka w takich województwach, jak rzeszowskie (19,0 proc.), zielonogórskie (18,3 proc.), krakowskie (16,8 proc.), poznańskie (16,7 proc.) i lubelskie (16,3 proc.). Należałoby zatem zbadać przyczyny występowania tak wysokich wypłat tych zasiłków.

- Zakup usług przez ludność z roku na rok wahał się stosunkowo wysoko, jednakże zapotrzebowanie na usługi nie jest w dalszym ciągu w dostatecznym stopniu zaspokajane. Trzeba zatem zwrócić szczególną uwagę na te tereny, w których przyrost zakupu usług był w r. 1966 w porównaniu z rokiem poprzednim najniższy (lubelskie, łódzkie, krakowskie).

- W bilansach pieniężnych przychodów i wydatków Krakowa, Łodzi, Poznania, Wrocławia i województwa olsztyńskiego wykazywany jest od szeregu lat spadek zasobów gotówkowych ludności, co wydaje się w świetle ogólnego rozwoju procesów gospodarczych, mało prawdopodobne. W tej sytuacji konieczne jest przeprowadzenie, w tych województwach dodatkowych badań, uściślających dotychczasowe dane, zwłaszcza w zakresie szacunków dotyczących wielkości międzyregionalnego przepływu pieniądza.

- Szereg województw wykazuje wyraźne dysproporcje pomiędzy stosunkowo szybką dynamiką przychodów pieniężnych ludności, a znacznie wolniejszą dynamiką zakupu towarów. Sytuacja ta występuje prawdopodobnie na skutek niedopowiedzenia lub niedostatecznej zróżnicowanej struktury towarów rynkowych dostarczanych na zaopatrzenie handlu detalicznego w tych rejonach.

Wskazane byłoby również, aby w przyszłości wydzielić w bilansach pieniężnych przychodów i wydatków ludności z ogólnej pozycji zakupów towarów, sprzedaż artykułów zaopatrzeniowych do produkcji rolnej. Powinno to pozwolić na lepsze wykorzystanie bilansu do analizy sytuacji rynkowej pieniężnej. Szczególnie jeżeli chodzi o przychody i wydatki ludności chłopskiej.

SPRAWIE tej była poświęcona Branżowa Narada Głównych Ekonomistów Zjednoczenia Przemysłu Maszyn i Aparatów Elektrycznych, która odbyła się pod koniec ub. roku w Bydgoskich Zakładach Elektro-Mechanicznych „Belma”. Mgr Marian Urbania, Kierownik Branżowego Ośrodka Badań Ekonomicznych, dokonał w swoim referacie krótkiej oceny aktualnej sytuacji w zakresie organizacji i metod prowadzenia rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwach branży, jak również prac Branżowego Ośrodka Badań Ekonomicznych (BOBE).

W programach poprawy metod gospodarowania na lata 1965-1970 sprawom rachunku ekonomicznego poświęcono sporo miejsca. Prawie we wszystkich zakładach branży maszyn i aparatów elektrycznych zorganizowano komórki, którym powierzono sprawy rachunku ekonomicznego. Powołano także do życia BOBE, w którym utworzono między innymi specjalną pracownię do spraw rachunku ekonomicznego. W zakresie zagadnień metodologicznych wykonano w BOBE wiele opracowań branżowych z dziedziny rachunku ekonomicznego. Obecnie Branżowy Ośrodek Badań Ekonomicznych pracuje nad metodą Ładania efektywności zakupu licencji, prac naukowo-badawczych finansowanych z FTE, normalizacji i unifikacji, specjalizacji produkcji oraz inwestycji przedsiębiorstw. W niedługim czasie przedsiębiorstwa całej branży będą dysponowały kompletem instrukcji i wytycznych dotyczących rachunku ekonomicznego, w dziedzinie postępu technicznego, które powinny ułatwić im prowadzenie rachunku w sposób uporządkowany, wewnętrznie zgodny i poprawny metodologicznie. Obecnie, wiedza teoretyczna o rachunku ekonomicznym jest bar. uboga.

Publika jest naukowe w tej dziedzinie są i.a. ogół już w swoich założeniach dyskusyjne i z reguły dotyczą ujęć makroekonomicznych. Brak jest jednolitych poglądów na wiele podstawowych problemów, tak np. mierniki rachunku, kryteria efektywności ekonomicznej itp. Nawet w kwestii pojęć i ich nomenklatury zagadnienie nie zostało jeszcze w teorii uporządkowane.

BOBE napotyka więc na poważne trudności natury merytorycznej przy projektowaniu poszczególnych opracowań. Mimo tych trudności — co można stwierdzić przez porównanie z innymi przemysłami — prace nad zastosowaniem rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwach są w branży maszyn i aparatów elektrycznych poważnie zahamowane. W wyniku tego znacznie większe możliwości korzystania z doświadczeń branży maszyn i aparatów elektrycznych mają inne gałęzie przemysłu, co z jednej strony może być powodem do satysfakcji, ale z drugiej strony stawia branżę w tym trudniejszej sytuacji, że własnymi siłami musi ona rozwiązywać wszystkie problemy i zdobywać doświadczenia na własnych błędach.

BOBE napotyka więc na poważne trudności natury merytorycznej przy projektowaniu poszczególnych opracowań. Mimo tych trudności — co można stwierdzić przez porównanie z innymi przemysłami — prace nad zastosowaniem rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwach są w branży maszyn i aparatów elektrycznych poważnie zahamowane. W wyniku tego znacznie większe możliwości korzystania z doświadczeń branży maszyn i aparatów elektrycznych mają inne gałęzie przemysłu, co z jednej strony może być powodem do satysfakcji, ale z drugiej strony stawia branżę w tym trudniejszej sytuacji, że własnymi siłami musi ona rozwiązywać wszystkie problemy i zdobywać doświadczenia na własnych błędach.

Rozwiązywanie problemów metodologicznych, którymi zajął się w pierwszym okresie swojej działalności BOBE nie może być jednak traktowane jako najważniejsze zadanie w realizacji programu prac nad rachunkiem ekonomicznym. Znacznie trudniejsze wydaje się pełne i poprawne wprowadzenie w życie rachunku ekonomicznego do codziennej działalności przedsiębiorstw.

W tym celu BOBE powinien:

1) rozszerzyć bezpośrednie doradztwo BOBE w stosunku do przedsiębiorstw słabszych pod względem organizacyjnym i kadrowym.

Następny referat pt. „Rachunek ekonomiczny w FSE „Tamel” w Tarnowie” wygłosił mgr Feliks Zakret, Główny Ekonomista Fabryki Śalników Elektrycznych w Tarnowie. Referat ten zawierał prezentację doświadczeń FSE „Tamel” oraz zamierzenia na przyszłość.

Zapotrzebowania na badanie określonych zagadnień związane są do Działu Analiz Ekonomicznych przez różne instancje i komórki przedsiębiorstwa. Do podstawowych odbiorców opracowań z dziedziny rachunku ekonomicznego należą: dyrektor przedsiębiorstwa, KSR, Rada Robotnicza, Rada Techniczno-Ekonomiczna, różne komórki ekonomiczne, techniczne, produkcyjne, inwestycyjne.

Uwzględnienie potrzeb użytkowników sprawia, że zakres tego rachunku zmienia się. Dlatego w praktyce konieczne jest wyodrębnienie dwóch płaszczyzn dla zakresów rachunku ekonomicznego: przedmiotowego i podmiotowego. Pierwszy z nich chroni przedsiębiorstwo przed powstaniem sytuacji, w której część zagadnień może znaleźć się poza zasięgiem rachunku ekonomicznego, drugi natomiast pozwala na dokładne sprzyjowanie, jakie zagadnienia w poszczególnych wydziałach i działach powinny być objęte rachunkiem ekonomicznym, kto ma być ich wykonawcą i kto jest odpowiedzialny za wykonanie założeń w rachunku wskaźnikowy.

Podstawową zasadą sporządzania rachunku ekonomicznego w „Tamel” jest decentralizacja prac wykonawczych oraz centralizacja strony metodologicznej i koordynacyjnej.

Decentralizacja prac wykonawczych polega na tym, że obowiązki wykonania rachunku ekonomicznego spoczywa na tej komórce, która zgodnie ze schematem organizacyjnym spełnia funkcje, które stanowią przedmiot rachunku. Natomiast centralizacja czynności metodologicznych i koordynacyjnych w dziale analiz ekonomicznych polega na: 1) ujednoliceniu i doskonaleniu metod wykorzystywanych rachunków przez szkolenie oraz opracowywanie i wprowadzanie odpowiednich instrukcji; 2) utrzymywaniu bezpośrednich kontaktów z pozostałymi komórkami w pionie ekonomicznym lub pracownikami pracującymi poza pionem ekonomicznym, ale wykonującymi określone funkcje związane z analizą ekonomiczną.

Przyjęcie w FSE „Tamel” zasady decentralizacji przy opracowywaniu analiz ekonomicznych nie oznacza, że ich wyniki są z pełnym powodzeniem wprowadzane w życie. Nie brak trudności, z powodu których konieczne stało się na pewien czas odstąpienie od tej zasady. Aktualna organizacja prac nad sporządzaniem rachunku ekonomicznego ma więc charakter przejściowy i polega na skoncentrowaniu wszystkich prac z tym związanych w dziale analiz ekonomicznych. W ten sposób przygotowuje się odpowiednie kadry, które później będą samodzielnie pracować w poszczególnych działach i wydziałach przedsiębiorstwa.

Jednocześnie przygotowuje się instrukcje metodyczne, metody sporządzania danych techniczno-ekonomicznych. Z dotychczasowej praktyki wynika, że każde opracowanie rachunku ekonomicznego różni się pewnymi cechami od pozostałych, a tym samym zawsze wymaga inwencji i dużej samodzielności od jego wykonawcy. Specyfika poszczególnych rodzajów rachunku ekonomicznego może wynikać stąd, że dla każdego z nich potrzebne są inne parametry techniczno-ekonomiczne, odrębna bywa też często metodologia i organizacja opracowania.

Szczególnie duże znaczenie praktyczne ma zadanie dopływu niezbędnych parametrów do wykonawców rachunku ekonomicznego.

oraz zakres i miejsca jego wykonania. Dotychczasowe doświadczenia w tym zakresie pozwoliły na określenie źródeł podstawowych parametrów: elementów kosztów robocizny, materiałów i kosztów pośrednich. Sposób stosowania parametrów techniczno-ekonomicznych pewna ich część ma charakter względnie stały, w związku z czym mogą one być przydatne przez dłuższy okres (najczęściej 1 rok) do wszystkich opracowywanych rachunków ekonomicznych.

Przykładem takich parametrów względnie stałych są: koszt utrzymania 1 m kw. powierzchni produkcyjnej, koszt 1 kWh, średnioroczny koszt 1 remontogodziny, godzinowy koszt utrzymania powierzchni stanowisk pracy (przy założonym obciążeniu), roczna produkcja na 3 m. kw. w sztukach.

Przystąpiło w przedsiębiorstwie do opracowania tzw. katalogu parametrów techniczno-ekonomicznych względnie stałych, które w określonych odstępach czasu, podlegają aktualizacji. Dane zawarte w katalogu pozwalają na ograniczenie do minimum prac związanych z poszukiwaniem i kompletowaniem potrzebnych parametrów, a to z kolei umożliwia znowu upowszechnienie rachunku ekonomicznego jako narzędzia optymalizacji decyzji gospodarczych.

Po wysłuchaniu obydwoj referatów uczestnicy Konferencji zwrócili Bydgoskie Zakłady Elektro-Mechaniczne „Belma”, zapoznając się z technologią i organizacją produkcji. Następnie odbyła się dyskusja, która podsumował mgr Czesław Gil, Dyrektor Ekonomiczny Zjednoczenia Przemysłu Maszyn i Aparatów Elektrycznych.

ADOLF PODGÓRSKI

ŻYCIE GOSPODARSTWA

NA BUDOWIE „GDZIE GRA”

HENRYK WEBER

WZNIEM Witold Somkiewicz, dyrektor biura inwestycji i techniki Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich jest zdania, że zazwyczaj się przełom. Ścisłej mówiąc: trudności z uzyskaniem limitów inwestycyjnych nie są wielkie. Lecz co z tego, jeśli możliwości wykonawców są ograniczone i oni, a nie środki, określają teraz granice inwestycyjnej działalności?

Mój informator jest najbardziej zażatym człowiekiem w Centrali. Multum uzgodnień, narad, wyjazdów. Nic dziwnego. W zeszłym roku miało oddać do eksploatacji 11 obiektów, oddano — 7. Miano rozpocząć dwadzieścia, pięć — w ogóle nie tknięto. W jedenastu przypadkach zaledwie zniwelowano teren. A przecież nie są to kolosy. Średnie nakłady na obiekt wynoszą 80-100 mln. złotych. Polowa na roboty budowlano-montażowe, rozłożone co najmniej na trzy lata, bywa — na więcej. Marne kilkanaście milionów roczne.

— Może właśnie tu jest ples po grzebaniu? — pytam. Bo zaledwie kilkanaście milionów... I rak brudzi nie warto.

Dyrektor Somkiewicz ostrzega przed uproszczeniami. Wszystko — powiada — jest bardziej skomplikowane, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Jedną przyczyną nie wytumaczysz. Najlepiej pojechać w teren. Dotknąć się obiektów realizowanych zgodnie z harmonogramem i tych innych...

Gdynia. W gabinecie dyrektora „chłodziń w budowie” papierowa płachta harmonogramu prac. Za chwilę dyrektor rozłoży ją na biurku i pokaże, że jeśli chodzi o terminy „wszystko gra”. Ale przedtem chce wyjaśnić dlaczego rajd po budowach CZSM-lecz. rozpoczął od chłodziń. Bo zlanie Centrali tu faktycznie „wszystko gra”.

— W Gdyni zapoznacie się z do- brze prowadzoną budową — powie- diał inżynier Somkiewicz.

Wiem jestem w Gdyni, w chłodziń eksportowej („w budowie”) prze- znaczanej tylko na wyroby mle- czarskie. To dwa słowa — „chłodziń eksportowa” określają rangę gospo- darską przedsięwzięcia. Całość koszu- je 122 mln złotych. Cykl budowy — czterdzieści miesięcy. Data prze- kazania do eksploatacji — za kilka- nacie dni, połowa lutego 1968.

Ta lakoniczna wizytówka wyma- ga jednak kilku szczegółowych u- zupełnień. Pojemność chłodziń moż- na zostawić w spokoju. Nie była

przedmiotem ani zażartej dyskusji, ani „generalnych uzgodnień w to- ku”, czyli czegoś takiego, co pocią- ga za sobą wiele kosztownych nie- wypałów. Natomiast pozostałe in- formacje proszą się o wypełnienie „danymi historycznymi”. Wiem, wprawdzie, że w towarzystwie pra- cowników służby inwestycyjnej nie należy głośno pytać o oszczędności, o cykle budowy itp. (w tym „śro- dowisku” są to kwestie tak przez- sięgające, że można rozmieszyć kupę ludzi), ale zdobyłem się na od- wagę i zapytałem:

— Czy zawsze ma być tak, że każda inwestycja jest faktycznie o wiele droższa od przewidywań pro- jektantów? Czy ta reguła musi o- bowiązywać nawet w przypadku stosunkowo niewielkich obiektów?

Mój rozmówca z rozbrajającą szczerością przyznał, że dotychczas nie przeprowadził analizy zjawiska. A poza tym — nie ten adres. We- dług pierwotnych założeń chłodzińa miało kosztować 84 mln złotych, „według projektu wstępnego o 14 milionów więcej. Tę różnicę można odpiśać na karb uściśleń. Przy- miarka nie jest bowiem miarą, a czas dzielący jedną funkcję od dru- giej z reguły gra na rzecz wzrostu kosztów. Ale ostateczne nakłady wynoszą przecięt 122 miliony?

Ceny, nieznajomość cen. To decy- duje. Prawie przy każdej pozycji sprzętu importowanego w rubryce kosztów, projektant postawił znak zapytania. Znaki zapytania figuru- ją również przy urządzeniach pro- totypowych, rodzinnej produkcji.

— To jest jedna grupa przyczyn — snuł dalej swoje wywody dyrek- tor chłodziń. A oto inna, pochodząca z tego samego pnia: niedopracowa- na dokumentacja. Wszystko robi się na chybiłku. Projektanci pracu- ją jak plastycy. Wpierw ogólny szkic, potem szczegóły. I efekty są te same: gotowe dzieło mało co przypomina pierwotny. W malar- stwie jest to zjawisko normalne. Nawet wskazane. Wiza artysty nie musi odpowiadać szkicowi z natu- ry. Błada jednak inwestorom, któ- rzy uwierzyli „natchnionemu pro- jektantowi”.

W codziennej praktyce — co krok inny szkół. Dodatkowo, nie przewidziane roboty pochłonięły po- nad trzy miliony złotych. Każdy miesiąc przynosił ileś tam nie- uwzględnianych „szczegółków” do- magających się prawa obywatel- stwa w budzie czasu i pieniędzy. Wydawało się, że biuro projekto- we jest synonimem precyzyjnej lo- giki i umiejętności wiązania go-

szczególnych potrzeb w jeden pro- ces. W powszedniej rzeczywistości gdyśkiej chłodziń eksportowej do- kumentacja specjalistyczna kłóciła się z dokumentacją budowlaną.

W powyższym nie ma nic nad- zwyczajnego. Zwyczajny akcent inwe- stycyjny krajoznawcy. Bez trudu można go odnaleźć na każdej budo- wie. Rzecz w tym jednak, że gdy w grę wchodzi miliardy, kłopoty z przeróbkami są mniejsze. Wykona- wca uwzględni je, z oporami, ale uwzględni. Na tym obiekcie zaś wykonawca mógł sobie pozwolić na inną postawę. Tu szczegóły znaczy bowiem szczegóły, przeróbki warto- ści kilku, najwyżej kilkunastu ty- sięcy złotych. Dla inwestora — sprawa zasadnicza, bez rozwiązania której ani rusz. Dla przedsiębior- stwa budowlanego — kłopot, bo za- ganie niekorzystne, z minimalnym udziałem materiału, za to z maksymalnym udziałem robocizny.

Interes to kłopotliwy i jeśli można się wykreślić — czyni się to. A pod- stawą formalną istnieje: projekt nie przewidywał. Chyba, że mu ja- kaś drobna robota opłaca się. Wów- czas bez słowa sprzeciwu przysię- puje do pracy. Ale w kronice bu- dowy zdarzało się to tak rzadko, że nie zostało nawet odnotowane.

U wykonawcy, w Gdańskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, zapytano mnie czy lubię poeję. Bo jeśli lubię, powie- nieniem wiedzieć, że tylko w poeji można mierzyć siły na zamiary...

Nie chciałem nikogo urazić. Zale- żało mi na wyjaśnieniu dwóch spraw. Dlaczego chłodzińa ekspor- towa zostanie oddana do użytku 31 marca a nie 15 lutego, czyli o sześć tygodni później niż przewidziano oraz — czy czterdziestomiesięczny cykl budowy nie jest cyklem za- nadto rozciągniętym? O, zdaje so- bie sprawę — powiedziałem — że wobec lat trwania budowy sześć tygodni, znaczy tyle co ukaszenie komara. Wiem też, że czterdziesto- miesięczny cykl to normatywy. Ale po pierwsze — zdaniem kompeten- tnych, którzy śledzą odpowiedzialną literaturę i po świecie jeżdżą (mam na myśli dyrektora „chłodziń eks- portowej w budowie” i jego zastę- pcę, gdzie indziej przedsięwzięcie tego typu trwa o połowę krócej).

Po drugie — według szacunku zo- rientowanych nasze zacofanie w chłodzińie, w stosunku do Euro- py zachodniej, wynosi dziewięć lat, co także przemawia za skróceniem cyklu. Po trzecie — w rzeczy samej pierwsze prace na budowie rozpo- częto jeszcze w 1963 roku i faktycz- nie całość trwa sześćdziesiąt mie- sięcy...

Ostatnią liczbę zakwestionowa- no. Uchwała Rady Ministrów wyraź- nie stwierdza, że do cyklu budowy nie zalicza się robót przygotowawczych. A trwały one do października 1964 roku. Na przyznanym chłodziń tere- nie port miał swoje zabudowania.

Trzeba było zlikwidować i w in- nym miejscu wybudować nowe, co liczy się nie tylko w pieniądzu, lecz również w czasie. Ponadto — palowanie. Wybrzeże to trudny orzech do zgryzienia. Grunt pod- mokły, torfowiska i jeśli taki kolos jak chłodzińa ma stać, musi mieć twardy podkład. Wbiło więc wiele betonowych pali, co zabrało osiemnaście miesięcy i co także na-

leży do robót przygotowawczych. Z punktu widzenia formalnego trud- no się przyczepić. Być może, że przygotowania nie musiały trwać tak długo, że gdzieś wykonywa- się je szybciej. Tak samo wreszcie jak wiodowy cykl budowy. Gdzie indziej trwa to o połowę krócej. Lecz tam — redaktorze — mają większe doświadczenia i mniej przeszkód...

Człowiekiem postronnemu i do tego laikowi trudno to osądzić. W tych sprawach, konia z rzędem te- mu, kto udowodni słusność diag- nozy. Jeśli jednak przytoczyłem tę wypowiedź, uczyniłem to w tym ce- lu, by pokazać wielokrotne inter- pretacyjne niuansy. Tem ostat- ni jest może z krainy mitów... Ale nawet po rozproszeniu mitów pozos- tają jeszcze fakty.

Na przykład: wykonawca także pomstuje na dokumentację. Przy o- kazy pyta: dlaczego inwestor bez kontroli przekazuje ją dalej. Do kogo mają pretensje? Podpisałismy umowę na roboty uwzględnione w projekcie. Ze potem okazało się, iż nie wszystko zostało uwzględnione... My mamy plan napięty do ostatecz- ności i żadnych możliwości manewru...

No, cóż. Ale inwestor też prawdę mówi, na temat nieopłacalności przeróbek i drobnych prac. Na o- braz całości — tak sądzę — składa się wiele elementów. Stare przysło- wie mówi o kijku, który ma dwa koń- ce. Ponadto przypominam sobie kierownika ekipy „Mostostalu”, który nieopiecznikiem wszedł do gabinetu dyrektora „chłodziń eks- portowej w budowie” i zdenerwo- wany oświadczył, że zabiera ludzi z obiektu. Do budunku, w którym pracują przedostał się śnieg, podoga pokryta jest lodem, co chwilę ktoś się przewraca i w ogóle „nie idzie wytrzyma”. Przyczyna: nie- osłonięte okna. Od sześciu miesięcy inwestor nie może doprosić się dwóch, trzech szklarzy.

Owszem — mówią mi w Gdań- skim Przedsiębiorstwie Budownict- wa Przemysłowego. Nie tylko szklarzy nie mamy. Są też kłopoty z murarzami, z hydraulikami, ze spawaczami. Dlatego przypominie- limy redaktorowi słowa Wieszczka. Realizacja mierzą zamyśli na siły, romantycy — na odwrot. Inwesto- rzy są romantykami. Najlepiej wi- dać to w wojewódzkiej komisji rozdziału robót. Chętnych — wielu. Możliwość przerobowe — ograni- czone. Pod naciskiem przyjmujemy więcej niż możemy wykonać. Wra- cając zaś do chłodziń, to przestoje zdarzały się i z tego powodu, iż brak było materiałów, szczególnie reglamentowanych. Bywało, że prze- rzywano pracę, bo na czas nie do- wiedziano głupiej cegły. Wiadomo — współdzielenie, więc inna ranga po- treb i inna szansa ich zaspokojenia.

Plika znowu znajduje się w o- gródki inwestora. Ponownie roz- mawiam z dyrektora „chłodziń eks- portowej w budowie”. Informują- mnie, że na ich budowie Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nosi szlify general- skie. Lecz to żaden generalny wy- konawca. Generalne nieporozumie- nie...

Swoje doświadczenie wieloletnich zmagaj dyrektora gdyśkiej chłodzi- ni zawarła w konkluzji wypowiedzia- nej na posiedzeniu: Najłatwiej o limit, o wiele trudniej przedostać się przez sito komisji rozdziału ro- bót, najgorzej z materiałami. Ina- czej mówiąc: w królestwie inwe- stycji brak harmonii.

Zastępcę dyrektora — mówi: — Wiemy, że nie mają lekkiego żywo- ta. Wiemy też, że czego należy do- pasowywać zamiary. Więc dlaczego, przyjęli o kilkadziesiąt procent wię- cej zamówień, niż są w stanie wy- konać? Dlaczego generalny wyko- nawca nie czuje się na budowie go- spodarem, lecz strażnikiem, na równi z subwykonawcami? Od koordynacji robót — my jesteśmy, od dostaw — my, od ingerencji w dokumentację — znowu my. On zaś ma swój plan i realizuje go za wszelką cenę. Je- żeli nie u nas, to gdzie indziej.

Wzajemny pretensji jest co niemiara i nie mnie rozstrzygać ra- cja. Chcę jedynie przekazać krótki- mi, dobrze prowadzonej budowy i dlatego sądzę, Czytelniku nie będzie mi miało za złe, że na tym urtywam litanie skarg typu „kolęga”. Chcę jednak zwrócić jego uwagę na szczytę specyfiki granicznej z „kanie”, do czego dyrektora chłodzi- ni z ubolewaniem przysłała się i co ma ścisły związek ze wspomnia- nymi tylko co kłopotami zaopatrze- niowymi.

Wiadomo: niewielki obiekt po- trzebuję wszystkiego po trochu. Nieco stali, nieco armatury, nieco drzewa. Za żadne tam miliony, a za kilkanaście lub kilka tysięcy złotych, a nieraz — ledwie za kil- kaszt złotych. Dla dostawcy takie wielkości są z reguły nieopłacalne i przeszkody tego typu nie należą jeszcze do „specyfiki”. Rozpoczyna się ona wówczas, gdy owym nie- wielkim obiektem jest obiekt spół- dzielczy. Wtedy korowód absurdów tak szybko się rozszerza, że bez „sposobu” za żadne skarby go nie przewiez. Tak na przykład chłodzi- ni potrzebowała ileś tam metrów kątownika. Zwróciła się do jedne- go z sąsiadów, by odstąpił. Począ- tkowo wyraził zgodę. Potem, gdy dowiedział się, że chłodzińa jest spółdzielczą rozłożył ręce na znak, iż niestety, nie ma prawa. Szukano tych kątowników tygodni, dwa, wreszcie ktoś wpadł na pomysł, żeby pismem z prośbą o sprzeda- nie kątownika wysłać do „Centro- stalu”, z tym, że z pieczętą na pi- semku wyrzucił wiersz „Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich”, zostawiając — „chłodzińa ekspor- towa w Gdyni, w budowie”. Po- skutkowało.

Udało się raz, spróbowano drugi, później trzeci. Słowa „chłodzińa eksportowa” najciszej wywierają piorunujące wrażenie, o ile nie występuje w „kompromitującym sąsiedztwie” z pełną nazwą wia- ściciela. Zdarzyło się jednak, że przez dwa lata nie można było znaleźć wykonawcy przenośników rolkowych. Zwrócono się do szes- nastu przedsiębiorstw i każde od- mówiło. Bo portfel zamówień pęka w szwach, bo jednostkowa produk- cja jest nieopłacalna, bo przeno- śników tego typu nigdy nie wyko- nywali... Wreszcie znalazł się wyko- nawca. Jak widać — nie zawsze trick z pieczęcią przynosił pożą- dane rezultaty.

Swoje doświadczenie wieloletnich zmagaj dyrektora gdyśkiej chłodzi- ni zawarła w konkluzji wypowiedzia- nej na posiedzeniu: Najłatwiej o limit, o wiele trudniej przedostać się przez sito komisji rozdziału ro- bót, najgorzej z materiałami. Ina- czej mówiąc: w królestwie inwe- stycji brak harmonii.

W ramach reorganizacji turysty- ki w tym kraju Komitet Federalny Turystyki zaprzęstał swej działal- ności; jego prerogatywy przejął Se- kretariat Federalny dla Spraw Eko- nomiki Narodowej, w składzie któ- rego powstała sekcja turystyki. Po- nadto przeprowadzono kategoriza- cję hoteli odpowiadającą normom międzynarodowym.

Licząc się ze zwiększeniem dewiz w bież. roku z tytułu turystyki za- granicznej o 16 proc., konkretnie do kwoty 208,8 mln dol. (w 1967 r. — 180 mln dol.) nastąpiła fuzja bu- ra podróży „Putnik” z przedsiębior- stwem handlu zagranicznego „Pro- gress”. Dzięki temu połączeniu po- stawiają potężne przedsiębiorstwo handlowo-turystyczne, stwarzające poważną konkurencję tak na krajowym, jak i zagranicznym rynku turystycznym.

Dla dalszego wzmocnienia ruchu tu- rystycznego w bież. roku turyści zagraniczni będą mogli przebywać na terenie Jugosławii bez dewiz na tzw. przepustkach turystycz- nych.

W Bułgarii — drugim pod wzglę- dem wielkości turystyki na Balka- nach kraju — w pobliżu Warny projektuje się budowę dalszego kompleksu hotelowego o pojemno- ści 10 tys. łóżek. Niezależnie od tej inwestycji w bież. roku w So- filii i na wybrzeżu Morza Czarnego oddanych zostanie do użytku 7 tys. łóżek. Oznacza to zwiększenie ilo- ści łóżek hotelowych o 30 proc.

Równocześnie bułgarskie władze turystyczne przeprowadzają per- traktacje z dwoma przedsiębior- stwami w NRF na budowę hoteli nad Morzem Czarnym. W tej bu- dowie partycypować będzie także „Balkanturist”. Również jedno z przedsiębiorstw szwajcarskich u- dzieli Bułgarii kredytu na rozbu- dowę urządzeń turystycznych.

Jak dalece myśli się w tym kra- ju o uprzyjemnieniu pobytu tury- stom zagranicznym, niech posłuży chociażby ten fakt, iż w nadcho- dzącym sezonie w kapieliach bułgarskich ukazują się nie będzie wieloletnia gazeta dla obokra- jowców.

Rumunia w realizowanym obecnie planie 5-letnim zainwestuje w tu- rystykę 1,8 mld lei. Głównym te- renem inwestycji jest nadal wy- brzeże Morza Czarnego. Na budo- wę hoteli wszystkich kategorii i zagospodarowanie terenów campin- gowych przeznaczono 970 mln lei. Zamierzone inwestycje pozwolą na uzyskanie 8 700 nowych łóżek ho- telowych.

W samym tylko 1970 r. wydatki na budownictwo hotelowe w Ru- munii wyniosła 140 mln lei. Pro- jektuje się budowę nowych hoteli w Bukareszcie, w miastach poło- żonych wzdłuż wielkich arterii ko- munikacyjnych i w ośrodkach spor- tów zimowych.

Warto dodać, że obok inwestycji dokonywanych z budżetu państwa, na mocy porozumienia z Towaryst- wem „PAN-AM” kosztom 6 mln dol. powstanie w Bukareszcie „In- terhotel Continental”. Budowa te- go hotelu rozpocznie się w 1970 r., a posiadać będzie 400 pokoi. M.S.

Turystyka na Bałkanach

Około 80 biur turystycznych, przedsiębiorstw podróży, towarzyszy- lenicznych, morskich, kolejowych, autobusowych i młodzieżowych or- ganizacji turystycznych Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Grecji i Turcji postanowiło dla przyciągnięcia tu- rystów zagranicznych na Półwysp- Bałkański wspólnie stworzyć odpo- wiednie warunki podróży i wypo- czynku. Z tych względów planuje się m. in. skoordynowanie dogo- dnych rozkładów międzynarodowych połączeń wszystkimi środkami ko- munikacji, ujednolicenie taryf prze- wozowych, maksymalne uproszcze- nie formalności dewizowych i cel- nych. Wspólne wysiłki zostaną za- spolone w propagandzie walorów turystycznych, wypoczynkowych, przyrodniczych, historycznych, kul- turalnych i folklorystycznych kra- jów bałkańskich. Znacznemu roz- szerzeniu ulegnie także wymiana turystyczna pomiędzy wymienionymi krajami.

W ub. roku na Bałkanach, mimo pewnego zahamowania w ruchu tu- rystycznym z powodu sytuacji na Bliskim Wschodzie, przewrotu w Grecji, a także dewaluacji funta szterlinga, przebywało 7,5 mln tu- rystów z różnych krajów. W samej tylko Jugosławii w ub. sezonie let- nim wykorzystano 16 mln noclegów, tj. o 10 proc. więcej niż w 1966 r.

Już w tej chwili poszczególne kraje bałkańskie dla rozszerzenia bazy hotelowo-turystycznej opraco- wują poważne inwestycje. Równo- cześnie dokonuje się reorganizacji instytucji będących na usługach tu- rystyki.

W 1962 r. Jugosławia posiadała 198 872 łóżka w hotelach dla tury- stów zagranicznych, w 1965 r. licz- ba łóżek wzrosła do 385 488, a w 1967 r. do 427 400. Wśród powyż- szych danych w 1962 r. udział pry- watnych właścicieli hotelików wy- rażał się liczbą 87 944 łóżka, w 1965 r. — 144 609, a w 1967 r. — 166 609 łóżek.

Jugosławia nie poprzestaje na prowadzeniu inwestycji własnymi środkami finansowymi, ale przy rozwoju miejscowości wczasowo-tu- rystycznych przede wszystkim w rejonie Adriatyki korzysta z po- mocy inwestycyjnej ONZ wyraża- jącej się kwotą 1 mln dol. Chodzi tu o plan rozwoju obejmujący bu- dowę hoteli, dróg i lotnisk oraz za- gospodarowanie starych miast na wyspach Hvar, Dubrownika, Budwy i Ulcinj. Zawarto kontrakt z kon- sorcjum włosko-polskim „Tekne- Cekop”, w wyniku którego dy- rekcję robót powierzono znanemu polskiemu urbanście Adolfowi Ci- borowskiemu, byłemu naczelnemu architektowi Warszawy.

W ramach reorganizacji turysty- ki w tym kraju Komitet Federalny Turystyki zaprzęstał swej działal- ności; jego prerogatywy przejął Se- kretariat Federalny dla Spraw Eko- nomiki Narodowej, w składzie któ- rego powstała sekcja turystyki. Po- nadto przeprowadzono kategoriza- cję hoteli odpowiadającą normom międzynarodowym.

Licząc się ze zwiększeniem dewiz w bież. roku z tytułu turystyki za- granicznej o 16 proc., konkretnie do kwoty 208,8 mln dol. (w 1967 r. — 180 mln dol.) nastąpiła fuzja bu- ra podróży „Putnik” z przedsiębior- stwem handlu zagranicznego „Pro- gress”. Dzięki temu połączeniu po- stawiają potężne przedsiębiorstwo handlowo-turystyczne, stwarzające poważną konkurencję tak na krajowym, jak i zagranicznym rynku turystycznym.

Dla dalszego wzmocnienia ruchu tu- rystycznego w bież. roku turyści zagraniczni będą mogli przebywać na terenie Jugosławii bez dewiz na tzw. przepustkach turystycz- nych.

W Bułgarii — drugim pod wzglę- dem wielkości turystyki na Balka- nach kraju — w pobliżu Warny projektuje się budowę dalszego kompleksu hotelowego o pojemno- ści 10 tys. łóżek. Niezależnie od tej inwestycji w bież. roku w So- filii i na wybrzeżu Morza Czarnego oddanych zostanie do użytku 7 tys. łóżek. Oznacza to zwiększenie ilo- ści łóżek hotelowych o 30 proc.

Równocześnie bułgarskie władze turystyczne przeprowadzają per- traktacje z dwoma przedsiębior- stwami w NRF na budowę hoteli nad Morzem Czarnym. W tej bu- dowie partycypować będzie także „Balkanturist”. Również jedno z przedsiębiorstw szwajcarskich u- dzieli Bułgarii kredytu na rozbu- dowę urządzeń turystycznych.

Jak dalece myśli się w tym kra- ju o uprzyjemnieniu pobytu tury- stom zagranicznym, niech posłuży chociażby ten fakt, iż w nadcho- dzącym sezonie w kapieliach bułgarskich ukazują się nie będzie wieloletnia gazeta dla obokra- jowców.

Rumunia w realizowanym obecnie planie 5-letnim zainwestuje w tu- rystykę 1,8 mld lei. Głównym te- renem inwestycji jest nadal wy- brzeże Morza Czarnego. Na budo- wę hoteli wszystkich kategorii i zagospodarowanie terenów campin- gowych przeznaczono 970 mln lei. Zamierzone inwestycje pozwolą na uzyskanie 8 700 nowych łóżek ho- telowych.

W samym tylko 1970 r. wydatki na budownictwo hotelowe w Ru- munii wyniosła 140 mln lei. Pro- jektuje się budowę nowych hoteli w Bukareszcie, w miastach poło- żonych wzdłuż wielkich arterii ko- munikacyjnych i w ośrodkach spor- tów zimowych.

Warto dodać, że obok inwestycji dokonywanych z budżetu państwa, na mocy porozumienia z Towaryst- wem „PAN-AM” kosztom 6 mln dol. powstanie w Bukareszcie „In- terhotel Continental”. Budowa te- go hotelu rozpocznie się w 1970 r., a posiadać będzie 400 pokoi. M.S.

„Gospodarka Planowa” nr 12/1967

STATNI w ubiegłym roku nu- mer „Gospodarki Planowej” otwiera artykuł Andrzeja Karpińskiego pt. „Po 2 latach reali- zacji bieżącego planu 5-letniego”. Wzrost produkcji przemysłowej w latach 1966 i 1967 w porów- naniu z 1965 r. wyniósł około 16 proc., co oznacza, że globalne roz- miary produkcji ustalone dla dwóch pierwszych lat bieżącego planu pięcioletniego zostały prze- kroczone w granicach 2 proc. Jed- nakże tempo to jest wolniejsze od dynamiki wzrostu w poprzednim pięcioletniu (średnioroczne tempo wzrostu za lata 1961-1965 — 8,5 proc., a za lata 1966-1967 — 7,6 proc.).

Na tym zwolnieniu tempa zawa- żyło kilka przyczyn. Po pierwsze — zakładano, że musi ono być wol- niejsze w związku z dokonywanymi w tym okresie zmianami w sy- stemie zarządzania i planowania. Po drugie — większy nacisk kła- dło się na postęp techniczny, popra- wę jakości produkcji i lepsze do- stosowanie jej asortymentu do po- treb odbiorców, co w konsekwen- cji wpłynęło na zmiany w struktu- rze produkcji. Po trzecie — zakła- dano istotne zmiany w strukturze wymiany z zagranicą, a jednocześnie w 1966 r. nastąpiło przejściowe osłabienie tempa wzrostu eksportu, zwłaszcza eksportu maszyn i urzą- dzeń przemysłowych, co zadechy- dowało o wolniejszym tempie wzrostu produkcji w przemyśle maszyno- wym w pierwszym roku bieżącej pięcioletki. Po czwarte — nastąpi- ło pewne nasycenie zapotrzebowania na wiele wyrobów, co spowodowa- ło ograniczenia ich produkcji w ce- lu niedopuszczenia do nadmiernych zapasów.

Jednocześnie lata 1966-1967 były okresem rekordowego po 1960 r. przyspieszenia zdolności produkcyjnych, co wynikało z opóźnionego wej- ścia do eksploatacji wielu kluczowych obiektów, które miały być oddane do użytku w poprzedniej pięciolet- ce.

W okresie omawianych dwóch lat zarysowują się istotne odchyle- nia od planowanych założeń w dziedzinie struktury przyspieszenia produkcji. W planie na lata 1966-1967 założono 14,5 proc. wzrostu produk- cji wyrobów grupy „A” a w re-

zeczywistości wzrost ten wyniósł 18 proc. Natomiast dla grupy „B” zakładano wzrost o 11 proc., a osiągnięto 11,5 proc. Jeśli uwzględ- nić fakt — pisze A. Karpiński — że lata 1966-1967 odznaczały się stosunkowo korzystnymi warunka- mi dla wzrostu produkcji grupy „B” (dobre wyniki w rolnictwie, oddanie pewnych obiektów do eksploatacji itd.), to trzeba sobie zdać sprawę z tego, iż osiągnięcie szybkiego tempa wzrostu tej pro- dukcji w latach 1966-1967 będzie o wiele trudniejsze.

Na zbyt słabe tempo wzrostu produkcji grupy „B” wpływa przede wszystkim sytuacja w przemyśle lekkim i spożywczym. W latach 1966-1967 obserwujemy również pewne zwolnienie tempa wzrostu produkcji rynkowej w przemyśle elektrotechnicznym i maszynowym, co przede wszystkim wiąże się z wyraźnym niedostatecznym postępem naszego przemysłu w uruchomieniu produkcji nowych typów wyrobów. Zbyt mały postęp w tej dziedzinie zmusza nas do założenia w planie na 1968 rok niższego wzrostu produk- cji wyrobów grupy „B” od za- założonego w planie pięcioletnim na ten rok (NPG na 1968 r. — 5,1 proc., według założeń pięcioletki — 6,7 proc.).

Jest to oczywiście zjawisko nie- pożądané — pisze autor — gdyż przekraczanie planu produkcji w grupie „A” przy niepełnym wyko- naniu założeń planu w grupie „B” stwarza określona dysproporcję w realizacji planu pięcioletniego i jest źródłem pewnego napięcia w sytu- acji gospodarczej kraju.

Odmienne niż zakładano w pla- nie pięcioletnim kształtuje się struktura przyspieszenia produkcji z punktu widzenia udziału poszcze- gólnych czynników jej wzrostu, tj. zwiększania zatrudnienia i podno- szenia wydajności pracy. Zakłada- no, że przysrót zatrudnienia w prze- myśle w latach 1966 i 1967 ma wy- niosć 5,4 proc., a tymczasem osiągnę- ło 7,2 proc. Wzrost produkcji przemysłowej jest w dużym stop- niu rezultatem dodatkowego wzro- stu zatrudnienia. Jest to wynikiem utrzymywania się silnej tendencji w przedsiębiorstwach do zwiększa- nia produkcji głównie drogą wzro- stu zatrudnienia. Dodatek do tego na-

leży, że wzrost wydajności pracy — znacznie niższy od założeń pię- cioletki — był głównie wynikiem wzrostu inwestycji, przy niedosta- tecznym wykorzystaniu w tym ce- lu postępu organizacyjnego i tech- nicznego. Nieosiągnięcie założeń planu pięcioletniego — pisze A. Karpiński — w dziedzinie wzrostu wydajności pracy jest najpoważniej- szym niedociągnięciem w realizacji tego planu i stanowił będzie głów- ny czynnik wstrzymujący hamują- co tempo wzrostu plac realnych w latach następnych.

Pewne niekorzystne tendencje ob- serwujemy również w dziedzinie kosztów własnych i akumulacji. Zmiany w strukturze produkcji, wejście do eksploatacji wielu nowych obiektów o podwyższonych początkowo kosztach produkcji i duże regulacje plac, za którymi nie szedł odpowiedni wzrost wydajno- ści pracy — oto główne przyczyny niewykonania zadań planowych w dziedzinie akumulacji finansowej. Tendencja ta może ograniczyć nasze przyszłe możliwości w dziedzinie fi- nansowania inwestycji.

Jak z dotychczasowych wywodów wynika — pisze autor — zmiany w metodach zarządzania i planowania, które przyniosły wiele pozytywnych rezultatów, nie dały jeszcze zado- walających wyników. Utrzymuje się nadal duży nacisk na ekstensywne metody gospodarowania.

Lata 1966-1967 — pisze dalej A. Karpiński — były korzystne dla rozwoju produkcji rolnej, co wy- rażało się m.in. w tym, że produk- cja globalna rolnictwa wzrosła o ponad 6 proc. (wykonanie około po- łowy zadań przypadających na całą pięcioletkę). Lata te przyniosły po- wyższy wzrost bazy technicznej w rolnictwie, zwiększenie inwestycji i dostaw nowoczesnych środków pro- dukcji. Wydatnie wzrósł skup pod- stawowych artykułów rolnych. Po- myślna sytuacja paszowa doprowa- dziła do poważnego wzrostu pogło- wia bydła.

Równoległe z tymi korzystnymi na ogół wynikami nastąpiło pewne zahamowanie rozwoju pogłowia trzody chłownej, co — zdaniem au- tora — było spowodowane nieko- rzystnym urodzajem ziemiaków na terenie siedmiu województw w 1966 roku i ukształtowaniem się bardzo wysokiego poziomu cen ziemiaków i zbóż w obrotach między rolnika- mi. Jeśli uwzględnić, że wzrost cen tych ziemiopoddał nastąpił w wa- runkach stosunkowo niezłego ogólnego urodzaju, to można stwierdzić, że główną jego przyczyną jest nie- nadążanie rozwoju baz zbożowo- paszowej za potrzebami hodowli. Gorszy niż w 1966 r. urodzaj ziem-

niaków nie stwarza perspektywy poprawy bazy paszowej dla hodow- li trzody chłownej w roku gospo- darczym 1967/1968.

W planie pięcioletnim zakładano — pisze A. Karpiński — że rozmia- rzy eksportu w latach 1966 i 1967 wzrosną w stosunku do 1965 r. o 8,8 proc., a tymczasem wzrost ten wyniósł 11-12 proc. Import miał wzrosnąć o 10,5 proc., a wzrósł o 8-9 proc. Dwa pierwsze lata pięcio- latki były okresem intensywnych zmian w strukturze obrotów, zmie- rzających do podniesienia opłaca- ności wymiany z zagranicą.

W eksporcie maszyn i urządzeń do krajów kapitalistycznych zazna- czył się poważny wzrost eksportu maszyn indywidualnych przy gra- niczeniu wywozu kompletnych obiektów, co umożliwiło ogranicze- nie udzielanych w związku z tym kredytów. Zwiększył się udział wagi kokosującego (wysokie ceny) przy ograniczeniu eksportu innych paliw i surowców o mniejszej opłacalno- ści. W grupie towarów rolno-spoży- wczych nastąpił duży wzrost ekspor- tu wyrobów bardziej przetworzo- nych przy ograniczeniu wywozu mięsa w nieprzetworzonym stanie.

Przy globalnym wykonaniu zadań zaznaczyły się jednak odchylenia od planu struktury obrotów. Dotyczy to w szczególności eksportu maszyn. Według planu pięcioletniego wywóz ten miał wzrosnąć w latach 1966-1967 o 31,9 proc. w porównaniu z 1965 r., a w rzeczywistości jego wzrost wyniósł około 21,0 proc. Główną przyczyną niewykonania zadań jest niedostateczna ilość atrakcyjnych maszyn odpowiadają- cych pod względem nowoczesności i jakości wymogom zagranicznych odbiorców. Równocześnie przekra- czano są założenia dotyczące pozio- mu importu maszyn i urządzeń. Pogorszenie salda w tej dziedzinie po- krywalismy dodatkowym eksportem innych grup towarowych, co było możliwe m.in. głównie dzięki kor- zystnym wynikom w rolnictwie.

Należy się jednak liczyć z tym, że w 1968 roku sytuacja będzie o wiele trudniejsza ze względu na niepewne perspektywy produkcji rolnej i nie- korzystne tendencje w kształtowa- niu się cen wielu towarów rolno- spożywczych na rynkach świato- wych.

Równocześnie przy korzystnym kształtowaniu się naszej sytuacji płatniczej w obrotach z ZSRR, na- stąpiło pewne jej pogorszenie w przypadku niektórych innych kra- jów socjalistycznych wskutek szyb- szego wzrostu importu z tych kra- jów.

Wzrost dochodu narodowego w latach 1966 i 19

CORAZ częściej w dyskusjach ekonomicznych w Czechosłowacji wysuwają się na czoło problemy niebieżące, interwencyjne, doradne, a koncepcje perspektywiczne. W oparciu o rezultaty ostatnich dwóch lat przyjmują się założenia, że podstawowe hamulce kłopotujące rozwój gospodarki CSRS zostały usunięte; że — wobec tego — można obecnie myśleć realnie o takich przesunięciach wewnątrz ekonomiki czeskosłowackiej, o takim pokierowaniu procesami rozwojowymi, które umożliwiłyby intensyfikację, obniżenie kosztów rozwoju gospodarczego, pełniejsze dostosowanie się do warunków międzynarodowego podziału pracy i poprzez to zwielokrotnienie efektów gospodarki narodowej.

Liczne oficjalne i półoficjalne wypowiedzi czeskosłowackich osobistości życia gospodarczego pozwalają na zorientowanie się przynajmniej w generalnych zarysach w kierunkach, uznawanych za decydujące o powodzeniu tych przekształceń.

nej wynosi niespełna 6 proc.), chodzą także o przyspieszenie wzrostu ilościowego produkcji, z wyraźnym określeniem dwóch branż, którym przypada rola wiodąca: produkcja włókien syntetycznych i tworzyw sztucznych. Jeszcze w ubiegłym pięcioletcu przyrost produkcji chemicznej wyniósł 54 proc. W pięcioletnie bieżące wyniósł już 63 proc. Opublikowane liczby, dotyczące zamierzeń perspektywicznych, nie podają konkretnych wskaźników wzrostu dla całego przemysłu chemicznego. Operują one jedynie wskaźnikami dotyczącymi dwóch, uznanych za priorytetowe w tej gałęzi przemysłu, branż: do roku 1980

Te zmiany strukturalne pozwalają przypuszczać, że „nieleńska” dotknięta została branża i wyroby przemysłu maszynowego, gdzie wchodzi w grę duże gabaryty wagowe, duże ilości zużywanego do produkcji metalu i spory udział prostych, nie wymagających specjalnych kwalifikacji, obróbki mechanicznej. Nawet wówczas, gdy — jak w przypadku cięglików — wyrób jest technologicznie dosyć skomplikowany i gdzie nawet w tej chwili poziom rozwiązań konstrukcyjnych odpowiada wysokim standardom światowym, rozporządza się sporym doświadczeniem produkcyjnym i dość rozległymi rynkami zby-

nych rodzajów stosunków ekonomicznych opartych na międzynarodowym podziale pracy”.

Plany i zamierzenia na przyszłość obejmują także przekształcenia na rynku wewnętrznym. Założenia perspektywiczne przewidują średniorocznego przyrost dochodu narodowego w przyszłym dziesięcioleciu w wysokości ok. 5 proc. i w przybliżeniu identyczny wzrost społeczeństwa.

W ramach tego rozwoju poziomu życiowego dojdzie do pewnych korzystnych jakościowych zmian w strukturze konsumpcji towarów, a to do zwiększenia udziału towarów przemysłowych (przed wszystkim artykułów długotrwałego użytku) w obrocie detalicznym, zapewnienia priorytetu budownictwa mieszkaniowego i szybszej budowy szkół, szpitali i innych nieprodukcyjnych inwestycji” (O. Cerník. Przebudowa czeskosłowackiej gospodarki i jej perspektywy).

W Czechosłowacji uważa się, że jedną z przyczyn dotychczasowej stagnacji struktury spożycia (udział artykułów pochodzenia przemysłowego w ogólnych obrotach handlu detalicznego utrzymuje się praktycznie na poziomie niezmienionym od roku 1960), jest niewłaściwy układ cen. Co więcej: nieprawidłowe proporcje cen, wciąż jeszcze utrzymujące się mimo paru łaskawych korekt w ostatnich latach, deformują oddziaływanie rynku na produkcję, utrudniają racjonalny rachunek ekonomiczny i przyczyniają się do spaczenia struktury gospodarki narodowej.

Oto, co pisze na ten temat Drahomir Dvořák w artykule „Polityka gospodarcza i plan”:

„Na dalszą metę nie można dokonać postępu na dotychczasowej platformie, gdzie wciąż jeszcze znaczną rolę wyrobów i usług dołączamy i w ten sposób stwarzamy „sztuczne” zapotrzebowanie, a w innych wypadkach przeciwnie tworzymy hamulce spożycia poprzez wysoki podatek od obrotu. To rozwiązanie deformuje wydatki konsumentów i nieustannie wytwarza u nich uczucie, że ich poziom życia nie nadąża za poziomem naszej ekonomiki”.

Oldřich Cerník, w artykule „Przebudowa gospodarki czeskosłowackiej i jej perspektywy”:

„Widzimy zatem konieczność konsekwentnego kroczenia w kierunku obiektywizacji cen tak, aby stały się coraz precyzyjniejszymi miernikiem efektywności produkcji i nakładów inwestycyjnych... poszczególni producenci stopniowo będą wystawiani na silniejszy nacisk, który poprowadzi ich do lepszego gospodarowania surowcami i poszukiwania „drog” efektywnego zaspokajania potrzeb społeczeństwa”.

Chodzi więc — wydaje się — o takie zespolecenie rynku wewnętrznego z rynkiem światowym, o takie przybliżenie m. in. proporcji cen wewnętrznego do cen światowych, aby ceny wewnętrzne wspierałyby obiektywne kryteria efektywności obrotów i nakładów na rynkach międzynarodowych i nie prowadziły — jak to dzieje się obecnie — do podwójnej, fałszywej, mylącej buchalterii.

W innym miejscu w wspomnianym artykule O. Cerník wysuwa tezę, że „w krajach, do których należy CSRS nie można naśladować struktury wielkich państw, ale trzeba znaleźć pod naciskiem światowego rynku najefektywniejszą specjalizację... Analizy pokazały, że obecna struktura gospodarki narodowej nie sprzyja w pełni intensywnemu rozwojowi gospodarczemu i dlatego wkroczyliśmy na drogę jej stopniowej optymalizacji”.

ŚWIAT · EKONOMIA · POLITYKA

Orędzia bez rewelacji

Oczekiwane ze zrozumiałym zainteresowaniem orędzia kongresowe prezydenta Johnsona „o stanie państwa”, budżetowe i gospodarcze przyniosły tym razem ogólne rozczarowanie. Zawiedli się zarówno ci, którzy spodziewali się nowych koncepcji politycznych, zwłaszcza w sprawie Wietnamu, jak i ci, którzy liczyli na istotne zmiany programu gospodarczego, lub przynajmniej na obszerniejsze umotywowanie akcji ratowania bilansu płatniczego, zapowiedzianej i stycznia br.

Były to orędzia bez rewelacji, lakoniczne w treści i formie, złożone z ogólników i pomyślane raczej jako pierwsze wystąpienia w nadchodzącej kampanii wyborczej. Ale nawet te zwięzłe dokumenty technu, nakładają do poważnych refleksji. Nie dlatego, żeby można w nich odkryć coś nowego, lecz dlatego właśnie, że nie ma w nich nic nowego. Charakterystyczne to niedowzmaczanie obecnego kierunku amerykańskiej polityki politycznej i ekonomicznej i potwierdzenie zarzuty wysuwanej przez przeciwników i krytyków Johnsona czy to w samych USA, czy zagranicą.

Szef administracji waszyngtońskiej zapowiedział rekordowy budżet na rok finansowy 1968/69 (od lipca do czerwca), zamykający się po stronie wydatków sumą ok. 186 mld dolarów, z czego 77,2 mld dolarów przeznaczają się na cele wojskowe. Natomiast po stronie dochodów przewiduje się 178 mld dolarów. Oznaczałoby to deficyt ok. 8 mld dolarów. Jednocześnie prezydent oznajmił, że tegoroczny deficyt budżetowy wyniesie zapewne 20 mld dolarów w porównaniu z 9,9 mld dolarów w roku poprzednim.

Wymowa tych sum staje się bardziej wyraźna, jeśli weźmiemy pod uwagę inne szczegóły. Mimo zapowiedzianej znacznej redukcji deficytu budżetowego drogą podwyższenia podatków, co najwidoczniej adresowane zostało do republikkańskiej opozycji, zarzucającej rządowi brak umiaru w kierowaniu finansami państwowymi, wydatki wojskowe mają wzrosnąć o 2,9 mld dolarów; przy czym zakłada się, że koszt prowadzenia wojny wietnamskiej zwiększy się w nowym roku finansowym do 25,73 mld dolarów, w porównaniu z ok. 24,5 mld dolarów w roku bieżącym. Okazało się także, że w roku finansowym 1967/68 wydatki wojskowe kształtowały się na poziomie wyższym o blisko 6 mld dolarów niż projektowano. Tej gorzkiej pigułki nie ośmią zapewne obietnice administracji waszyngtońskiej pokrycia wspomnianego nadwyżki przez „zrekonstruowanie” programu obrony, lub dokonanie odpowiedniego „virement” z innych pozycji budżetowych.

Sprawa jest więc jasna: wojna wietnamska oraz całość militarnych przedsięwzięć USA w skali światowej, wymierzonych przeciwko wszystkim „komunizm” „o nowe”, stały się głównym elementem nie tylko globalnej strategii politycznej Waszyngtonu, lecz również amerykańskiego życia gospodarczego. To co nazywano przed kilkoma laty „new economics” — nowym kierunkiem stosowanej myśli ekonomicznej, zainicjowanym przez Johna F. Kennedy’ego i jego ekipę, co określano mianem „keynesizmu drugiej połowy XX wieku”, przerodziło się w zwalgrzawianą koncepcję nakręcania koniunktury przy pomocy zbrojeń i ubocznego posilkowania się bodźcami lub hamulcami fiskalnymi, w celu łagodzenia nieuchronnych w takiej sytuacji presji inflacyjnych.

Na papierze pozostały wniosły deklaracje o „wielkim społeczeństwie”, „walce z niedzą”, wyrównywaniu dysproporcji społeczno-gospodarczych. Wystarczy wskazać, że podczas gdy na zbrojenia przeznaczają się w nowym budżecie ponad 72 mld dolarów, program przekwalifikowania robotników dotkniętych stałym bezrobociem ma pochłonąć sumę zaledwie 2,1 mld dolarów, a na przebudowę miast obraca się kwotę 1 mld dolarów.

Można powątpiewać, czy dla przeciętnego podatnika amerykańskiego, któremu mówi się o konieczności zwiększenia obciążeń fiskalnych o 10 proc., pocieszające będą obietnice prezydenta dotyczące rozroczenia kontroli nad jakością towarów, technicznymi warunkami bezpieczeństwa samochodów itp.

Wiele uwagi poświęcił Johnson w swych orędziach obronie dolara, chociaż i w tej sprawie nie powiedział nic nowego; jeszcze jedno zapewnienie o nienuisowności obecnej ceny złota — 35 dolarów za uncję — oraz zmniejszenie o konieczność zredukowania w roku bieżącym ujemnego salda bilansu płatniczego o 3 mld dolarów, przy równoległym — jak to sformułował prezydent — „wzmocnieniu” międzynarodowego systemu walutowego przez odmożenie całoci amerykańskich rezerw szlachetnego metalu.

Dodajmy, że na dzień 10 stycznia br. zapas złota w skarbcu USA przedstawiał wartość 11,98 mld dolarów, z czego około 10,3 mld przysługiwało na obowiązujące dotychczas ustawowe pokrycie kruszców amerykańskiego pieniądza. Wynika z tego, że tylko półtora miliarda mogło służyć na potencjalne zagraniczne konwersje banknotów dolarowych na złoto. A w posiadaniu obcych „wierzycieli” Fortu Knox znajduje się suma ok. 30 mld dolarów... W tych warunkach odmożenie owej ustawowej rezerwy może rzeczywiście być pomocne. Ale czy dolar pozostanie wtedy tym, czym był dotychczas? Kłóś słusznie zauważył, że jedynym realnym pokryciem waluty amerykańskiej będzie w takim wypadku gospodarka USA, która nie jest zdrowa.

Johnson omiął właściwie w swym orędziu „o stanie państwa” drażliwą sprawę ograniczeń inwestycji amerykańskich w niektórych krajach i ubocznie tylko wspomniął o potrzebie zmniejszenia wydatków turystycznych. Trudno się dziwić prezydentowi, że wołał usunąć w cień te zagadnienia, będące przejawem poważnych kłopotów finansowych i niemal rozpaczliwego ratowania się z ciężkich tarapatów, jeśli jednocześnie oznajmił o zwiększeniu wydatków na wojnę wietnamską do przeszło 25 mld dolarów.

Czym bowiem są w zestawieniu z tym faktem proponowane przez Johnsona oszczędności? Oczywiście dewizowy koszt operacji wojskowych na Półwyspie Indochińskim jest mniejszy niż koszty wydatków przeznaczonych na ten cel. Na podstawie różnych informacji można przypuszczać, że koszt ten wynosił właśnie ok. 3 mld dolarów, a więc tyle, o ile szef administracji waszyngtońskiej chciałby zredukować deficyt bilansu płatniczego. Ta zbieżność sum jest chyba wymowna.

JAN SIERZPUKOWSKI

Czechosłowacja 1967

Perspektywy

KRZYSZTOF KRAUSS

Mottem polityki gospodarczej Czechosłowacji na najbliższych kilkanaście lat, wydaje się być następujące stwierdzenie zawarte w opublikowanym 5 stycznia br. artykule wicepremiera CSRS i przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania Oldřicha Cerníka, „Przebudowa czeskosłowackiej gospodarki i jej perspektywy”, w czasopiśmie gospodarczym w „Hospodářské noviny”:

„Warunki przemysłowej Czechosłowacji zmuszają nas do wysokiego cenienia sprawozdanych surowców i własnej pracy. Każdy mały kraj może utrzymać wysoki poziom życia jedynie w taki sposób, że znajdzie to dziedzinę i rodzaje wyrobów, gdzie uda mu się wybić ubrów technicznej przewadze i masowości produkcji wielkich krajów. To oznacza praktycznie wyzwanie technicznych umiejętności i wypróbowanie zręczności robotników, stale poprawianie, produkowanie tego, co zadowoli najbardziej wymagającego odbiorcę. Stopień ogólnego wykształcenia, kwalifikacji pracujących objawiają się w tej chwili w międzynarodowym podziale pracy jako siła wybitnie relatywnie niezależna od takich czynników, jak wielkość ekonomiki, bogactwo zasobów surowcowych i obszar terytorialny”.

Z tego wynikają dwa generalne założenia perspektywicznej polityki gospodarczej Czechosłowacji: po pierwsze — stawka na aktywne uczestnictwo w wymianie międzynarodowej i przede wszystkim umocnienie swej pozycji w RWPG. Po drugie — staranna selekcja dziedzin „produkcji, uznanych” za „rozwijające” w przyznaniu bezwzględnych priorytetów tym, gdzie potrzeby surowcowe są najniższe, kierunki importu surowcowego najdogodniejsze, szanse przetworstwa najbardziej rozległe, technologia oparta na zaangażowaniu stosunkowo niewielkiej, za to o najwyższych kwalifikacjach kadry.

Te założenia polityki gospodarczej, nieobce zresztą wielości krajów małych lub średnich, zdają się być obecnie w Czechosłowacji traktowane bynajmniej nie hasłowo, a bardzo konkretnie.

Odwodzamy się choćby do liczb i założeń planu perspektywicznego: Import radzieckiej ropy i gazu ma umożliwić radykalną zmianę struktury zużycia surowców energetycznych. Udział paliw gazowych i płynnych ma wynieść w roku 1980 ok. 35 proc. Przejście na bardziej ekonomiczne rodzaje paliw przy jednoczesnym rozwoju oszczędnych sposobów wytwarzania bądź zużycia energii (wielkie jednostki prądotorworne w elektrowniach, elektryfikacja i dieselacja transportu kolejowego) przyniesie powinno — według tych założeń — zwolnienie tempa przyrostu potrzeb w zakresie pierwotnych źródeł energii o ok. 2,5 proc. rocznie.

Uznaje się za niecelową dalszą rozbudowę „czarnej metalurgii”. Po zakończeniu budowy huty w Kościach na Słowacji uzyskane zdolności wytwórcze metalurgii wystarczący powinny gospodarce narodowej co najmniej do roku 1980 (już w tej chwili CSRS pod względem wielkości produkcji stali w przeliczeniu na 1 mieszkańca wyprzedza USA, NRF, Szwecję i ustępuje na świecie tylko Belgii). W „czarnej metalurgii” wchodzi w grę jedynie inwestycje zmierzające do rozszerzenia udziału gatunków uśzlachetnionych stali i modernizacji urządzeń produkcyjnych w starych hutach.

„W wyniku tych zmian — pisze w cytowanym wyżej artykule wicepremier i przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania CSRS Oldřich Cerník — będzie można istotnie obniżyć udział wydobycia paliw rud i czarnej metalurgii w globalnych nakładach inwestycyjnych w przemyśle, a to z ok. 36 proc. przeciętnie w ciągu minionych 10 lat z grubszą o połowę; tym samym otwiera się pole dla szybszego rozwoju chemii, jak i dla rekonstrukcji technicznych oraz modernizacji przemysłu przetwórczego”.

Krótko mówiąc: kosztem przemysłowych surowcowych następuje przyspieszenie rozwoju przemysłów przetwórczych. Ale pocieszyć intensyfikacji rozwoju przemysłów przetwórczych nie jest bynajmniej jednoznaczne. Identyfikacja we wszystkich gałęziach. W pewnych gałęziach, np. w chemii, odgrywającej jeszcze stosunkowo skromną rolę w wytwórczości przemysłowej Czechosłowacji (udział produkcji chemicz-

— w porównaniu ze stanem obecnym — produkcja włókien syntetycznych zwiększyła się ma o ok. 800 proc., tworzyw sztucznych o ok. 400 proc.

Efektem intensywnego rozbudowy chemii ma być m. in. oparcie w 50 proc. potrzeb surowcowych przemysłów tekstylnych i obuwniczych na surowcach syntetycznych i inwazja chemii — przede wszystkim tworzyw sztucznych — w przemyśle elektromaszynowym.

Specyficzna rola w zamierzeniach perspektywicznych przypada przemysłowi maszynowemu. Wyroby tego przemysłu w dalszym ciągu mają stanowić podstawowy artykuł eksportowy i legitymację obecności Czechosłowacji na rynkach światowych, podstawowe źródło dewiz, za które będą sprowadzane z zagranicy potrzebne surowce, produkty rolno-spożywcze, usługi inwestycyjne, niektóre rodzaje maszyn i urządzeń itp. Mimo bowiem zakładanej intensyfikacji rolnictwa w planie perspektywicznym, osiągnięcia średniorocznie 2,5 proc. przyrostu produkcji wobec dotychczasowego 1 — proc. wzrostu, zakłada się potrzebę utrzymania importu żywności także w przyszłości. Brak ludzi do pracy skłania Czechosłowaków do rozpatrzenia możliwości ewentualnego zlecenia budowy różnych obiektów firmom zagranicznym. Co więcej: produkty przemysłu elektromaszynowego stanowią dziedzinę wyjątkowo korzystną dla specjalizacji, gdzie szanse zalecia pozycji wiodącej w wielu konkretnych grupach wyrobów w RWPG oceniane są jako stosunkowo największe i szczególnie atrakcyjne dla gospodarki Czechosłowacji, co powinno zachęcać do rozwijania tej gałęzi przemysłu. Ale nie w ogóle, nie bez oglądania się na to, o jaką produkcję chodzi. Nie przez windowanie wskaźników wzrostu, a poprzez staranną selekcję tego, co się robi.

Przewidywane tempo rozwoju produkcji maszynowej nie jest rewelacyjne: szacunki oparte na analizie przewidywanej chłonności rynku wewnętrznego i zagranicznego, a przede wszystkim na ocenie zdolności obsługi tego rozwoju przez prace naukowe — badawcze, zabezpieczające najwyższy światowy standard produkcji, zakładają ok. 5-procentowy wzrost produkcji maszynowej średniorocznie do roku 1980. Takie tempo umożliwia, zdaniem czeskosłowackich ekonomistów, utrzymywanie dominującej pozycji wytwórczości tego przemysłu w globalnej wartości produkcji przemysłowej CSRS. Jest w pełni prawdopodobne, że nie będzie to najdynamiczniejszy wskaźnik wzrostu w produkcji przemysłowej i nie wyklucza się nawet ewentualności, że kształtować się on będzie poniżej przeciętnej dla całego przemysłu.

Rozwój przemysłu maszynowego w przyszłości polegać więc na przede wszystkim na zmianie proporcji wewnątrz tego przemysłu. Nie rozporządzamy jeszcze szczegółowymi szacunkami, w jakich branżach i kosztem jakich branż następować mają te przesunięcia wewnątrz przemysłu budowy maszyn do roku 1980. Nieco informacji na ten temat dostarczają jednak skorygowane założenia bieżącej pięcioletki. Można chyba przyjąć, że są one charakterystyczne także dla dalszego, perspektywicznego rozwoju. W opublikowanym przed kilku tygodniami czasopiśmie „Hospodářské noviny” w artykule pt. „Polityka gospodarcza i plan”, i zastępcza przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania Drahomir Dvořák pisał:

„(...) wewnątrz przemysłu budowy maszyn przebiegały wyraźne zmiany strukturalne: szybko rozwija się np. produkcja przemysłu elektrycznego, techniki obliczeniowej, samochodów osobowych, urządzeń dla transportu i manipulacji materiałami i niektórych innych maszyn i urządzeń; w przeciwieństwie do tego spada tempo produkcji np. traktorów, niektórych maszyn rolniczych i in.”

tu także za granicą (roczny eksport ok. 15 tys. sztuk, w tym do krajów rozwiniętych gospodarczo takich jak np. Francja).

W Czechosłowacji skłonni są więc rezygnować nawet z produkcji do-
beże oparowanej, ale materiałochłonnej i pracochłonnej, zastępując ją nowymi wyrobami, gdzie niewielkimi nakładami materiałowe-
mu towarzyszy wysoki udział pracy koncepcyjnej, kwalifikowanej, a
stosunkowo niewielki wkład pomocniczej pracy prostej. Nie chodzi
więc o produkcję pracochłonną w
ogóle, a przeciwnie: wymagającą
zalogi stosunkowo mniej licznych za-
to solidnej podbudowy fachowej.
Za te produkty, weryfikowane na
rynках rozwiniętych państw kapita-
listycznych („Gdy chodzi o roz-
wiązanie problemu zrównoważenia
stosunków zeuwnetrznych z rozwinię-
tymi krajami kapitalistycznymi, mu-
simy wychodzić z tego, że rynek
tych krajów nie są dla nas tylko
źródłem potrzebnej importu, ale
zarazem najostrzejszym egzaminem
jakości technicznej poziomu i e-
fektowności naszych produktów oraz
zdolności naszego handlu zagranicz-
nego”. D. Dvořák i w szerokim
zakresie eksportowane do państw
sojalistycznych („Podstawowe za-
łożenie dla rozwoju naszego handlu
zagranicznego będzie także nadal
uścisnąca wymiana towarów i
usług z krajami obozu sojalistycz-
nego”, D. Dvořák), Czechosłowacja
zamierza sprowadzać z zagranicy
wszystko, co jej potrzebne, a czego
albo sama nie ma w dostatecznych
ilościach, albo po prostu samodzielnie
nie zaspokajając potrzeb w tej dzie-
dzinie uważa za nieopłacalne.

Plan i zasady polityki gospodarczej powinny zmierzać m. in. „do zapoczątkowania długotrwałego procesu zmian w dotychczasowych na-
szych stosunkach ekonomicznych z
zagranicą” — pisze w artykule „Po-
lityka gospodarcza i plan” D. Dvořák — w których odgrywa dotych-
czas przeważającą rolę prosta wy-
miana towarów, a to w ten sposób,
aby stopniowo tworzyć pole dla
szerszego wykorzystania nowoczes-

W krajach sojalistycznych natomiast — według wymienionego źródła — wartość eksportu wzrosła o 7 proc. do 25 mld dol.

Za dziewięć miesięcy roku ub. wartość eksportu krajów uprzemysłowionych wyniosła 110 mld dol., czyli wzrosła o ok. 6,6 proc. w stosunku do roku 1966. Spośród tej grupy krajów wzrost eksportu przysporzyły: w Kanadzie — o 11 proc. (17 mld dol.), w Japonii — o 9 proc. (7,6 mld dol.), w NRF — o 8,6 proc. (15,8 mld dol.) i w Holandii — o 7,6 proc. (6,4 mld dol.). W Niemczech stopniowo wzrósł eksport w USA — o 5,4 proc. (23,3 mld dol.), w Wielkiej Brytanii — o 4,7 proc. (10,8 mld dol.), i we Francji — o 3,1 proc. (8,3 mld dol.).

Nie pobawiony ciekawości jest fakt, że wartość eksportu Unii Północno-Wschodniej, mimo stosowanego w stosunku do tego kraju embarga — wzrosła w roku ub. o 17 proc. (1,4 mld dol.).

W. W.)

W krajach sojalistycznych natomiast — według wymienionego źródła — wartość eksportu wzrosła o 7 proc. do 25 mld dol.

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Z badań budżetowych rodzinnych wynika, że w ostatnim czasie w CSRS wzrastały wyraźnie wydatki na usługi. Tak np. w roku 1966 — w porównaniu z rokiem poprzednim — wydatki te wzrosły o ok. 9-10 proc. W porównaniu z rodniami robotniczymi, rodziny urzędnicze wydają na usługi o ok. 39 proc. więcej, natomiast rodziny rolnicze — odpowiednio o ok. 25 proc. mniej. Najwydatniej wzrastały wydatki za usługi związane z urlopem i wypoczynkiem. W rodzinach robotniczych zwiększyły się one o 43 proc. urzędniczych o 40 proc., a rolniczych — odpowiednio o 27 proc.

(K. K.)

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Z badań budżetowych rodzinnych wynika, że w ostatnim czasie w CSRS wzrastały wyraźnie wydatki na usługi. Tak np. w roku 1966 — w porównaniu z rokiem poprzednim — wydatki te wzrosły o ok. 9-10 proc. W porównaniu z rodniami robotniczymi, rodziny urzędnicze wydają na usługi o ok. 39 proc. więcej, natomiast rodziny rolnicze — odpowiednio o ok. 25 proc. mniej. Najwydatniej wzrastały wydatki za usługi związane z urlopem i wypoczynkiem. W rodzinach robotniczych zwiększyły się one o 43 proc. urzędniczych o 40 proc., a rolniczych — odpowiednio o 27 proc.

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

(K. K.)

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

Wzrost wydatków na usługi w CSRS

PRASA o problemach gospodarczych

Dyskusja nad perspektywami rozwojowymi, jaka od czasu do czasu toczy się na łamach naszej prasy, dotyczy zwykłych spraw zasadniczych — struktury przemysłu, wielkości dochodu narodowego, problemów demograficznych. Nie zawsze bowiem potrafimy — nawet wybiegając myślą wiele lat naprzód — oderwać się od realiów dnia powszedniego, od zagadnień, które dzisiaj wydają się nam najważniejsze i najpilniejsze do rozwiązania. Czy jednak przyszłość nie będzie koncentrować się na problemach jakościowo innych?

Przekształcanie zadaniami tego pytania stały się dwie publikacje z ostatniego tygodnia. Pierwsza z nich — to artykuł Zofii Raduckiej pt. „Nadzieja 9 milionów”, zamieszczony w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM”. Artykuł ten omawia zagadnienia poruszone na pierwszej krajowej konferencji poświęconej ekonomicznej roli gospodarki domowej. Pozornie futurologia nie ma zbyt wiele wspólnego z górnictwem, ale — jak się okazuje — poglądy takie jest zdecydowanie błędne. Popatrzmy na kilka liczb dotyczących dnia dzisiejszego. W Polsce istnieje 9 milionów gospodarstw domowych. Dysponują one w skali roku 300 miliardami złotych, a więc sumą wyższą od budżetu państwa. W gospodarstwach tych codziennie obywateli (a głównie obywateli) nasze-

go kraju przepracowują 36 mln godzin, to jest o 20 proc. więcej niż w całym przemyśle. Te dane obrazują skalę problemu w dniu dzisiejszym. A w przyszłości?

W przyszłości racjonalna organizacja gospodarstwa domowego stać się powinna jednym z najistotniejszych czynników przekształcających zarówno oblicze cywilizacyjno-kulturalne kraju, jak i stymulujących przyspieszenie wzrostu gospodarczego. Szybki postęp techniczny w tej dziedzinie oraz idący za tym wzrost wydajności pracy w gospodarstwie domowym wywoła bowiem ogromny potencjał zarówno w sensie ekonomicznym, jak i społecznym. Można tu przytoczyć argumenty tak oczywiste, jak umożliwienie wzrostu aktywności zawodowej kobiet, co po roku 1980 będzie głównym źródłem przyrostu siły roboczej, czy wpływ racjonalizowania prac w gospodarstwie domowym na możliwość dokształcania się i podnoszenia kwalifikacji przez ludzi pracujących już zawodowo. Związki te są jednak bardziej skomplikowane. Jest już trzema stwierdzenie, że nasz rozwój gospodarczy w coraz większym mierze uzależniony będzie od wzrostu wydajności pracy. Ten ostatni łączy się najczęściej z szeregiem czynników takich, jak użyczenie techniczne, organizacja przedsiębiorstwa, poziom kwalifikacji, a więc z elemen-

tałmi bezpośrednio dotyczącymi procesów produkcyjnych. Tymczasem na aktywność zawodową i możliwość intensyfikacji pracy wpływa przecież wiele czynników związanych z organizacją gospodarstwa domowego, z wysiłkiem, jaki musimy wkładać w zakup, przygotowanie pożywienia, sprzątanie i tysiące innych domowych czynności. Gospodarka nasza nie może — jak dotychczas — pochłaniać się zbyt wielkimi sukcesami w rozwijaniu usług ułatwiających pracę w gospodarstwie domowym. Nasz system oświaty i szkolenia również niewiele zrobił, aby zapropagować racjonalne metody prowadzenia domu i zachęcić do wykorzystania już istniejących możliwości technicznych w tym zakresie.

Drugi artykuł, który chcemy zasygnalizować naszym Czytelnikom to „Pigułka do przelknięcia”, przygotowana przez Jerzego Urbana, a zaprezentowana nam przez „POLITYKĘ”. Chodzi o pigułkę antykonceptyjną, stosowaną doustnie, zapobiegającą ciąży. Autor gorąco propaguje rozpowszechnienie tego środka, uważając, że pomoże on w rozwiązaniu wielu istotnych problemów społecznych i ekonomicznych. Sądzi on, że istniejące opory w tym względzie nie mają racjonalnych podstaw, a wynikają jedynie z tradycyjnego patrzenia na problemy moralności, planowania rodziny itp. Atakuje również lekarzy, którzy podchodzą do nowego środka antykoncepcyjnego niezwykle ostrożnie, przeprowadzając wieloletnie badania, dłuższe znacznie niż przy innych środkach farmaceutycznych. Argument, że przy stosowaniu leków leczących groźne schorzenia organizmu można godzić się z pewnym ryzykiem działań ubocznych, natomiast przy pigułce antykoncepcyjnej nie — Jerzy

Urban odplera twierdzeniem, że pigułka leczy co najmniej równie groźne schorzenia społeczne, czego lekarze i nie tylko lekarze nie chcą doceniać. W każdym bądź razie artykuł na pewno wywoła dyskusję i tym samym ułatwi przełamanie pruderii, panującej jeszcze nagminnie w tej dziedzinie życia. Sprawa planowania rodziny to również problem przyszłościowy. Może ono bowiem uwolnić nas od pewnych determinantów demograficznych i pozwolić na racjonalizowanie rozwoju społecznego. Inaczej nasi prawnukowie dojdą do tego, że będzie na osobę przypadał 1 m kw. powierzchni kuli ziemskiej, czyli — jak pisze Jerzy Urban — żyć trzeba będzie na stojąco.

Na koniec parę słów na inny temat. W „STOLICY” opublikowano drugą część sygnalizowanej przez nas w ubiegłym tygodniu dyskusji, dotyczącej odbudowy Warszawy. Niestety, ciekawa i wnikliwa niezaocena przeszłości nie skłoniła dyskusantów do zaprezentowania śmielszych wizji na przyszłość, do wyśnięcia nowych koncepcji urbanistycznych. Fakt, że kiedyś krytykowano architektów z BOS-u za wizjonerstwo nie powinien przecież przeszkadzać w śmiałym wysuwaniu nowych koncepcji i rozwiązań. Przy okazji wspomniemy jeszcze o artykule z „FUNDAMENTÓW” pt. „3.0 dla projektantów”, napisanym przez Jana Rakocznego. Jest to przykład, że można oderwać się od istniejących stereotypów, czego wynikiem jest piękna hala widowiskowo-sportowa w Opolu, zbudowana w rekordowym czasie, przy rekordowo niskich kosztach, a wszystko dzięki śmiałym pomysłom technicznym projektantów i śmiałym decyzjom gospodarzy miasta. S.C.

Aktualności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

nego ożywienia rozwoju hodowli zwierząt. Skup macior, który w okresie jedenaście miesięcy ub. r. był o 2,5 proc. wyższy niż w analogicznych miesiącach poprzedniego roku, w grudniu 1967 r. spadł o 18 proc. poniżej grudnia 1966 r. Najwyższy spadek skup macior zanotowano w woj. kieleckim, lubelskim i katowickim (o ponad 40 proc.).

Również udział macior w ogólnym skupie trzody spadł z 7,8 proc. w grudniu 1966 r. do 7,2 proc. w grudniu 1967 r. Wzrosły natomiast ceny targowiskowe prosiąt (były w grudniu ub. r. o ok. 5 proc. wyższe niż przed rokiem).

Fakt, że ożywienie tendencji do rozwoju hodowli trzody nastąpiło dopiero od dawna były znane rolnikom wyniki dobrych ubiegłorocznych zbiorów karmienia, że zadawała tu również inne czynniki. Należy do nich niewątpliwie listopadowa zmiana cen detalicznych mięsa, która co najmniej zwiększyła zainteresowanie hodowcą trzody na własne potrzeby konsumpcyjne.

WZROST CEN TARGOWISKOWYCH ZBOŻA

Dostępne aktualnie dane wskazują, że w październiku 1967 r. ceny targowiskowe zboża nie wykazywały wyjątkowej tendencji wzrostowej. Np. cena pszenicy i żyta była w listopadzie 1967 r. tylko o ok. 1,5 proc. wyższa niż w listopadzie 1966 r. Już jednak w grudniu 1967 r. ceny pszenicy były o ok. 18 proc. wyższe niż w grudniu 1966 r., a ceny żyta o 13 proc. przewyższały poziom z 1966 r.

Przypuszczalnie należy, że wzrost cen targowiskowych zboża związany jest z ożywieniem zakupów zboża przez drożnych hodowców trzody, którzy podjęli decyzję o rozszerzeniu hodowli na własne potrzeby, częściowo w oparciu o zakupowane na targowiskach pasze. (Sb)

DALSZE OGRANICZENIA PRODUKCJI POJAZDÓW JEDNOŚLADOWYCH

Podsumowanie wyników produkcji rynkowej przemysłu maszynowego za 1967 r. wskazuje, że nastąpiło ograniczenie produkcji niektórych artykułów metalowych trwałego użytku.

Najbardziej ograniczenie produkcji wystąpiło w przemyśle motoryzacyjnym, który zmniejszył w 1967 r. produkcję motocykli o ok. 18 proc., w porównaniu z 1966 r., obniżając ją o ok. 19 proc. poniżej założonego planu techniczno-ekonomicznego. O ok. 19 proc. poniżej 1966 r. kształtowała się w 1967 r. również produkcja motorowerów i była o ok. 23 proc. niższa niż planowano. Szczególnie głębokie ograniczenie produkcji nastąpiło w grudniu 1967 r. (motocykli o 45 proc. i motorowerów o 29 proc. poniżej grudnia 1966 r.).

BONIFIKATY ZRYCZAŁTOWANE CZY INDYWIDUALNE

Wiele wyrobów produkowanych przez przemysł lekki na potrzeby handlu zagranicznego nie trafia na rynki zagraniczne. Niekiedy bowiem centralne handlu zagranicznego składają zamówienia na wyroby, tj. wyroby, niż możliwości sprzedaży, a zakłady podejmują produkcję na jeszcze większą skalę, niż to wynika z zamówień, aby w ten sposób zapewnić sobie łatwiejszy wybieg z rynku na standardzie odpowiadającym wymaganiom odbiorcy zagranicznego. Często powstają więc nadwyżki tzw. „towarów eksportowych”, które są przekazywane do handlu wewnętrznego.

Dotychczas każda partia towaru, pochodząca z tzw. „odrzutów eksportowych” jest indywidualnie badana i w zależności od tego w jakim stopniu odpowiada potrzebom rynku krajowego ustalana jest bonifikata ceny tej partii towaru. Przysparza to oczywiście sporo trudności przedsiębiorstwom eksportującym, które niekiedy artykuły eksportowe muszą sprzedawać po niższej cenie, niż to warty wytworzone na potrzeby rynku krajowego. Muszą więc dążyć do utrzymania rozmiarów produkcji eksportowej w granicach możliwości eksportu, bo handel wewnętrzny niekiedy płaci za odrzuty eksportowe znacznie niższe ceny, niż za podobne towary, ale dostosowane do potrzeb rynku krajowego.

W związku z tym przemysł lekki wystąpił z prośbą o udzielenie handlowi wewnętrznemu zryczałtowanej bonifikaty na całość odrzutów z produkcji eksportowej. W ramach

tej kwoty handel wewnętrzny samodzielnie przeceńliby nie ciesząc się posytem na rynku krajowym artykuły pochodzące z odrzutów eksportowych. Uprościłoby to, szaniem przemysłu, „upłynniłoby” nadwyżek eksportowych i przyspieszyło ich zbyt na rynku krajowym.

Projekt ten ma jednak i słabą stronę. Obawia się bowiem można, że wprowadzenie zryczałtowanej bonifikaty eksportowej zlikwiduje bodźce, skłaniające przemysł do ograniczania skali tych odrzutów tj. do rozmiarów niezbędnych dla wyselekcjonowania partii towarów zamówionych przez handel zagraniczny. Zryczałtowanie bonifikaty na odrzuty eksportowe pozwoli na zwiększenie partii towarów wytworzonych na eksport znacznie ponad rzeczywiste możliwości eksportu, aby w ten sposób jeszcze bardziej ułatwić wyselekcjonowanie partii towarów przeznaczonych na rynek zagraniczny. W tym samym kierunku może również działać fakt, że zwiększenie serii produkcji eksportowej, nawet jeśli jej część pozostaje na rynku krajowym, obniża koszty tej produkcji, a tym samym powiększa premie eksportowe.

W niektórych przypadkach, projektowane przez MPE zryczałtowanie bonifikaty za odrzuty eksportowe, może doprowadzić do smacznych rozbieżności pomiędzy asortymentem produkcji, a potrzebami rynku krajowego. (Sb)

6 MILIARDÓW ŻE W PRZECIĄGU 11 MIESIĘCY

Dokładnie 6 050,4 mln zł wydała w okresie 11 miesięcy ub. r. na zakup maszyn i narzędzi rolniczych w składnicach spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Obróty te były zatem o przeszło 800 mln zł większe, niż w analogicznym okresie r. 1966.

Zakup maszyn, dokonane przez same kółka rolnicze, wzrosły analogicznie z 2,2 mld zł do 2,7 mld zł. Od początku 1967 r. do 15 grudnia „Postępek” na wieś 13,7 tys. ciągników, a więc o 2,3 tys. więcej, niż w 1966 roku. Dodajmy — w tym już ponad 4,3 tys. traktorów cięższych typu „Ursus 40-11”. Prym w zakupie ciągników dzielą także województwa, jak poznańskie (1,8 tys. sztuk), warszawskie (1,7 tys.), bydgoskie (1,5 tys.), wrocławskie (1,1 tys.), łódzkie — i tyskie.

We wrześniu sprzedają maszyn ciągnikowych produkcyjny przemysł zbrojeniowy, który również powoził do przodu plany „Pz-3”, ciągnikowe przetwarzaczo-zgrabiarki, przyczepy-wywrótki.

W sprzęcie konnym na czoło wysunęły się zbrojowe siewniki, zwłaszcza o szerokości 1,3 m. Warto wspomnieć, że poza siewnikami dość sporym powodzeniem u chłopów cieszą się pielniki, grabie konne, kosiarki konne oraz parniki węgłowe. Dość wyraźnie natomiast spada sprzedaż dla chłopów konnych wiozących, czyszczących młocznik silnikowych, żniwiarzy konnych, plugów konnych, sieczkarni. T.Z.



CAF — UKLEJEWSKI

Aspiryna czy aspirantura

Doktor nauk ekonomicznych. Tytuł implikuje zakłada uszczególnioną wiedzę ekonomiczną i umiejętność wzbogacania jej doświadczeniem i dokumentowaną dysertacją doktorską. Kiedyś tak było...

Kiedyś obowiązywały studia doktorskie. Przez dwa lata aspirantury doktorant pogłębiał swą wiedzę ekonomiczną. Zdawał kilka egzaminów i dopiero po ich pomyślnym przebiegu mógł przystąpić do pisania dysertacji (oczywiście materiały do niej i ustępne opracowania były zebrane i napisane wcześniej).

System ten miał jednak poważne wady. Doktorantowi zwykle nie starczało już czasu na napisanie rozprawy. Część, choć zdała egzaminy, nie była w stanie napisać pracy. Ponadto był to koszt-

towny system. Chyba dlatego z niego zrezygnowano.

Rozporządzenie Mln. Szkol. Wyższego z 17.6.1959 r. zniósł faktycznie studia doktorskie sprowadzając je do pisania rozprawy i obowiązku złożenia po obronie egzaminu doktorskiego. Wkrótce liczba obronionych prac doktorskich rzeczywiście wzrosła. Zarazem jednak egzaminu wykazywały, że doktorzy ekonomii nie znają... ekonomii. I nie można ich było za to winić. Nie mieli bowiem czasu ani możliwości by pogłębić wiedzę ekonomiczną. Cały wysiłek koncentrowali na pisaniu rozprawy, by po jej zakończeniu przygotować się do egzaminu. Nie więc dziwnego, że niekiedy zdawali je poniżej poziomu wymaganego od studentów. Egzaminatorzy byli bezradni, zwłaszcza że egzamin odbywał się raz po raz na obronie. Trzeba by nie mieć serca, by oblać doktoranta w dniu tak dla niego uroczystym.

Sytuacja ta była przedmiotem powszechnej krytyki. Znalazło to wyraz w nowym Rozporządzeniu z 8.2.1966 r., które stanowi m. in. że egzaminy doktorskie odbywają się przed obroną

i warunkiem przeprowadzenia obrony jest pomyślne złożenie egzaminów.

Trzeba jednak stwierdzić, co było zresztą do przewidzenia, że sytuacja nie uległa istotniejszej poprawie. Doktorant kończąc pracę, chce jak najszybciej uzyskać tytuł. Egzaminu traktuje jako uciążliwy dodatk i przeskoku, którą trzeba czym prędzej pokonać. Nie ma też zorganizowanego systemu pomocy dydaktycznej, który umożliwiłby doktorantowi przygotowanie się do egzaminu. Nie więc dziwnego, że nadal egzamin wypadają fatalnie. Zdarsza się, że doktoranci nie umieją odpowiedzieć na elementarne pytania. A już zupełnie nie rozumieją, gdy doktoranci zdają przedmiot dodatkowy. Historycy i socjologowie zdając ekonomię wykazują niemal zeroowy stopień przygotowania. I choć zdają się chlubnie wyjątki, nie zmienia to barwy tego obrazu.

Komisje są nadal bezradne. Mogą i niekiedy wyznaczają nowy termin egzaminu (lagodna forma „obłania”). Ale przecież wiadomo, że doktorantowi byłby potrzebny długi okres czasu i system pomocy, by mógł być od-

powiednio przygotowany. Pomocy nie otrzyma, a pracę już napisał. Zmusza to komisje do stosowania taryfy ulgowej.

Sytuacja jest więc nieparadoksalna. Aby napisać dobrą pracę doktorską, trzeba znać dobrze ekonomię. Tymczasem doktorant pisze pracę bez tego rodzaju znajomości. A po napisaniu też ich nie zdobywa. Odbija się to na poziomie prac, a zwłaszcza ich tematyce (wąski zakres, praktycyzm itp.). Jeszcze bardziej odbija się na poziomie kwalifikacji. Śmiem twierdzić, że dawni aspiranci, którzy nie napisali prac doktorskich (kandydackich), mają z reguły dużo wyższe kwalifikacje i poziom wiedzy ekonomicznej niż ci, którzy napisali je obecnie.

Doktor nauk ekonomicznych uzyskujący dzisiaj stopień zna bardzo dobrze tylko wąski wycinek wiedzy związany z tematyką jego pracy doktorskiej. O pozostałych ma raczej mgliste pojęcie, gdyż po prostu ich nie studiował. To tak, jakby doktora medycyny nauczono leczyć jedną tylko dolegliwość. Na wszystkie inne mógłby wtedy ordynować wyłącznie aspirynę.

Nie trudno się, że doktorów ekonomii stać będzie na więcej niż ordynowanie naszej gospodarki aspiryną, jeśli nie ulegnie zmianom system ich kształcenia. Wydaje się więc, że należy przysunąć w tej czy w innej formie aspiranturę, która dałaby doktorantom możliwość pogłębienia ich wiedzy ekonomicznej. Warunkiem otwarcia przewodu doktorskiego powinno być złożenie egzaminów z kilku podstawowych dziedzin nauk ekonomicznych. Dopiero tak przygotowany aspirant mógłby przystąpić do pisania dysertacji. To nie, że okres uzyskania doktoratu przedłużałby się wtedy o rok czasu. Gospodarka i nauka tylko by na tym zyskały.

Kończąc chciałbym zaznaczyć, że powyższe uwagi nie dotyczą z zasady pracowników naukowych wyższych uczelni ekonomicznych, uzyskujących stopień doktora. Prowadzenie zajęć dydaktycznych, posiedzenia naukowe katedr i zespołów, udział w seminariach itd. pozwala im pogłębiać wiedzę ekonomiczną, zastępując w znacznej części zniósłony system studiów aspiranturki.

T.N.

Nie pójdą śladem Szwedów...

Wielka Brytania nie przeprowadziła siebie reformy zmiany kierunku ruchu z lewo na prawostronny. Eksperci wyliczyli, że Szwedom było łatwiej przeprowadzić zmianę, ponieważ jest ich około 8 mln, z czego ok. 2 mln osób posiada samochody. Anglików jest ok. 52 mln i posiadają oni ok. 14 mln pojazdów mechanicznych. Tak więc przygotowanie do zmiany kierunku jazdy w Anglii trwałoby ok. 10 lat, koszt operacji wyniósłby ok. 350 mln funtów sterlingów, a wykorzystanie

taśma para uchodząca z czterech krańców o głębokości 800-1200 m. Przekładana w ten sposób energia elektryczna okazała się o połowę tańsza od energii otrzymywanej w elektrowniach ciepłych lub wodnych. („Neuzeit und Erfindungen” nr 374/67).

Aparat bezpieczeństwa

„AB-100” — taki symbol nosi pierwszy, zaprojektowany i wyprodukowany w Polsce (w Jeleniej Górze) aparat zabezpieczający robotników zatrudnionych na dużych wysokościach, np. przy montażu budynków wież, kominów itp. Całe urządzenie waży niecałe 4,5 kg, składa się z bębna zapasowego w sprężynie hamującej oraz liny 5-metrowej długości. Na końcu tej liny znajduje się sześć przypinających się spadochronów. Bęben wraz z liną zawieszają na rusztowaniu, robotnik zakłada szelki i może swobodnie poruszać się w promieniu półtora metra od bębna. Gdy natomiast straci równowagę i spada z rusztowania — naprzecią liną wciąga urządzenie hamujące (BNT-PAP).

Światówki bez prądu

Jedną z firm brytyjskich wykonuje niedrożeń światłówek, które bez zasilania mogą świecić przez 15 lat bez przerwy. Zasada działania światłówek nie jest jasno podana przez producenta. Wiadomo jednak, że światłówka powleczone jest związkami fosforu i wypełniona trytem (gaz lekkim — izotopem wodoru). Firma ta wykonuje napisy oświetlone, np. na drzwi wejściowe w kinach i teatrach. (Przegląd Techniczny nr 49/67).

Kombajn dla hodowców

Maszynę która kosi, zbiera, prasuje i brykietuje zieloną paszę dla bydła, skonstruował i opatentował Tadeusz „Młyniec” z Limanowa. Wielką zaletą tego kombajnu jest wykorzystywanie także soku roślin pastewnych, który może być jak pokarm dla cieląt lub dodatk do karmy dla bydła. Maszyna może pracować przy każdej pogodzie: do dawkowania plussem nowej konstrukcji jest nieszkodliwa dla zwierząt, strąca podczas zbiorów. (BNT-PAP).

Srednia życia wozu

Miesięcznik „The Motor” (NRF) Instytut naukowy ogłosił nową tabelę „życiowości” samochodów osobowych. Według tych danych średnia życia samochodów produkowanych w latach 1960-1965 została na 12,7 lat, na 10,4 lat. Zmalała również średnia żywotność wozów z nadwoziami uniwersalnymi typu kombi — do 8,2 lat. (Motor nr 50/67).

Kosztowna inwestycja

200 milionów funtów szterlingów kosztować ma według wstępnych obliczeń budowa tunelu komunikacyjnego pod kanałem La Manche o przełotowości około 4 500 samochodów na godzinę, który połączy Anglię z wybrzeżem francuskim. Roboty rozpoczął się mając w roku 1970. (Motor nr 49/67).

Lepsze maszyny papiernicze

W hucie „Malapanew” w Olszku zastosowano nową metodę odlewania elementów maszyn papierniczych, wykonywanych ze staliwa. Rezultaty eksperymentu przeszły najsmielsze oczekiwania. Liczba braków spadła z 37,2 do 4,9 proc., pracochłonność zmniejszyła się o ok. 40 proc.; nowa metoda odlewania zastosowana też do produkcji kolumnów z tworzyw benzynowych, oszczędzając również znaczna poprawa wydajności i jakości. (BNT-PAP).

Energia elektryczna z wulkanu

Ostatnio uruchomiono w Japonii pierwszą elektrownię geotermiczną, wykorzystującą energię czynnego wulkanu, której źródło stanowi go-

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gadoński (zast. red. nacj.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczyński, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pałucki, Grzegorz Piskorski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynkiewicz, Jan Wernicki, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczański, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redakcja naczelna 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-37 i 28-83-92 sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-83-42 i 28-33-54, sekretariat 28-83-42.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd., Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

Prenumerata krajowa: przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał — 26 zł, półrocze — 52 zł, rocznica — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarz dodatkowy można nabyć w Punkcie Wysokowy Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym, konto Nr 114-670004 VII O/W Warszawa.

Druk: Prasowa Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, Marszałkowska 7/8.

ZACIE gospodarcze

Zam. 100. Nr 48